

ANTYKOŚCIÓŁ W NATARCIU

Autor ks. Henryk Czepułkowski
Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski

SPIS TREŚCI

PRZEWDMOWA

UWAGI WSTĘPNE

PRZYPISY

I. GŁÓWNE CECHY DUCHOWOŚCI I CELE STRATEGICZNE MASONERII

- 1 DEFINICJA MASONERII**
- 2 NATURALIZM MASONERII**
- 3 CZTERY NURTY IDEOWE ZESPOLONE W MASONERII**
- 4 JAK SAMA MASONERIA SIEBIE OKREŚLA**
- 5 UNIWERSALIZM MASONERII**

PRZYPISY

II. DZIAŁANIA MASONERII PRZECIW KOŚCIOŁOWI KATOLICKIEMU

- 1 TAKTYCZNA ZMIANA METOD WALKI**
- 2 TRAGICZNA ZMIANA SYTLACJI W KOŚCIELE**

A. Działania sił masońskich na zewnątrz Kościoła

Działanie konkretne

- 1 Kształtowanie opinii publicznej**
- 2 Deprawacja moralna społeczeństwa**
- 3 Forsowanie całkowitej laicyzacji życia**
- 4 Polityka antyrodzinna**
- 5 Popieranie ruchów sekciarskich i „New Age”**
- 6 Wykorzystanie mass mediów przeciw Kościołowi**

B. Dywersja masońska i masonoidalna wewnątrz Kościoła

- 1 Duchowni katolicycy w szeregach masonerii**
- 2 Charakterystyka współczesnych adeptów łóż w sutannach**
- 3 Próba zniszczenia fundamentów Kościoła -jego wiary i zasad moralnych**
- 4 Rezultaty dywersji**
- 5 Ostateczny cel dywersji**

PRZYPISY

NOTA AUTORA

III. ZAMIERZENIA I DZIAŁANIA WSPÓŁCZESNEJ MASONERII NA FRONCIE POLITYCZNYM

- 1 Cel ostateczny i przewidywane trudności**
- 2 Dotychczasowe osiągnięcia**
- 3 Aktualny stan rzeczy**
- 4 Sprawa najważniejsza: przygotowanie umysłów**
- 5 A jeśli, mimo wszystko, opór?**
- 6 Pierwszy etap: Europa spod znaku Maastricht**
- 7 Rola Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej**
- 8 Końcowe wnioski**

ANEKS I.

- 1 WPROWADZENIE**
- 2 CIEKAWY DOKUMENT Z KOŃCA XVIII WIEKU WYJĘTY Z „PRZEGLĄDU KATOLICKIEGO” Rocznik 1873**

ANEKS II.

- 1 **WPROWADZENIE**
- 2 **KOMPUTERY I KODYFIKACJE**

1. Superkomputer w Brukseli: „Bestia”

- 1 **Superkomputer w Luksemburgu**
- 2 **Rzeczywistość dawno przepowiedziana?**
- 3 **Karta kredytowa**
- 4 **Karta magnetyczna**
- 5 **„Cashless Society” - „Społeczeństwo bezgotówkowe”**
- 6 **Metody identyfikacji osoby**
- 7 **Inne systemy identyfikacji**
- 8 **Międzynarodowa kodyfikacja wszelkiej produkcji**
- 9 **Podsumowanie**

ANEKS III.

- 1 **WPROWADZENIE**
- 2 **HYMN DO SZATANA**

ANEKS IV.

PAPIEŻE - LEON XIII I ŚWIĘTY PIUS X - O ANTYKOŚCIELE INFORMACJA O AUTORZE

PRZEDMOWA

W roku 1993 minęło sto lat od doniosłego wydarzenia w naszych nowszych dziejach: od zawiązania się Ligi Narodowej pod przewodnictwem Romana Dmowskiego. Aby ta ważna rocznica nie minęła bez echa, by ją uczcić, a zarazem wykorzystać ideowo i politycznie, grono wyznawców idei narodowej (zniszczonej dzisiaj niemal do korzenia i nadal zwalczanej) postanowiło zorganizować Ogólnopolską Konferencję Naukową w Krzeszowicach pod Krakowem, w dniach 17 i 18 lipca 1993 r. Miała ona być poświęcona głównym zagadnieniom narodowym, częściowo tym z przeszłości, częściowo stojącym jeszcze przed nami i czekającym na spełnienie. Do wygłoszenia jednego z referatów na tej konferencji zaproszono i mnie, żebym, mianowicie, powiedział „coś o masonerii”. Choć ze środowiskami narodowymi (niestety, jest ich co najmniej kilka!) organizacyjnie ani wspomnieniowo związany nie jestem, zaproszenie przyjąłem, gdyż temat, jaki mi zaproponowano, wydał się zachęcający, a możliwość przekazania ważnych, moim zdaniem, informacji szerszemu gronu uczestników ogólnokrajowego spotkania również do mnie przemawiała. Przyszła z czasem onieśmielająca refleksja: świadomość mojej „amatorszczyzny” i pozycji outsidera wobec autorytetów i profesjonalistów w wielu dziedzinach, którzy mieli być moimi słuchaczami. Ale cóż, słowo się rzekło.

* * * Polscy narodowcy, o ile coś mogą o tym powiedzieć, w swej trosce o byt, rozwój i bezpieczne miejsce pod słońcem narodu polskiego, największego, najbliższego sobie sprzymierzeńca, z grubsza biorąc, widzieli -i nadal widzą -w Kościele katolickim, i to z kilku powodów, a największego przeciwnika -w kosmopolitycznej a potężnej masonerii światowej, z zasady „nacionalizmom”, a w szczególności narodowi polskiemu „od zawsze” nieprzyjaznej. Analogicznie i Kościół katolicki też od dawna musiał uznać, iż n a j g r o ż n i e j s z y m , choć oczywiście nie jedynym, jego przeciwnikiem, powiedzmy otwarcie: w r o g i e m w skali światowej jest niewątpliwie masoneria. Jakkolwiek ostatecznym (i pewnym) oparciem dla Kościoła jest Moc Boża, niemniej, żyjąc na ziemi i walcząc o przetrwanie, rozwój i wolność tu, w konkretnych, na ogół niełaskawych dla siebie warunkach, musi on rozglądać się za siłami sobie przyjaznymi i u nich szukać zrozumienia i współdziałania. I jeśli chodzi o arenę polityczną, sądzę, że bliżej mu do kierunków i ruchów narodowych, zwłaszcza w krajach bodaj częściowo katolickich, aniżeli do ruchów kosmopolitycznych, z samej zasady „antyklerykalnych” czyli, mówiąc wyraźniej, antykatolickich. Dlaczego tak sądzę? Oto dlatego, że pomijając agresywne, totalizujące i pogańskie szowinizmy, sprzeczne oczywiście z chrześcijaństwem, normalne postawy pronarodowe, czyli szczerzej i głębiej patriotyczne, zawierają w sobie m.in. szacunek i przywiązanie do narodowych tradycji, do własnych dziejów, do własnej kultury, a kultura i te dzieje, i tradycje są przecież siłą rzeczy od pokoleń, od wieków związane z chrześcijaństwem, z katolicyzmem, z Kościołem. I tam, w głębi duszy narodu, wciąż następuje spotkanie i uświadomienie sobie wzajemnej bliskości tych „dwóch Matek”, Ojczyzny i

Kościola, o których tak pięknie mówił

Piotr Skarga. Jeśli Kościół zaleca swoim misjonarzom szacunek dla tradycji i kultur nawet plemiennych, na ile można je pogodzić z Ewangelią, i również na tych tradycjach każe zakładać zręby chrześcijaństwa, tym bar dziej, sądzę, pragnie uwzględnić i podtrzymywać te wartości w codziennym duszpasterstwie i aktualnej polityce, jak i w obmyślaniu swojej strategii na przyszłość, zwłaszcza gdy chodzi o kraje chrześcijańskie. Stąd pewna naturalna zbieżność (choć nie identyczność) „interesów” Kościoła i ruchów narodowych, i vice versa, a w Polsce zbieżność wyjątkowo duża. Skoro więc w Krzeszowicach trzeba było „coś o masonerii” powiedzieć, to może warto by było ukazać Polakom i zarazem katolikom, zamierzenia tych, którzy są wrogo nastawieni zarówno do Kościoła i Polski, jak i do suwerenności i niezawisłości narodów w ogóle? Tym bardziej, że ta kwestia jest niewątpliwie jednym z węzłowych, a moim skromnym zdaniem, nawet już głównym problemem aktualnych dziejów świata.

* * * W prasie, która krzywym spojrzeniem omiotła zjazd narodowców w Krzeszowicach i nie nazbyt życzliwie go zrelacjonowała, napisano, że ta właśnie prelekcja była „prawdziwym bitem” zjazdu i że ją przyjęto „burzliwymi oklaskami na stojąco”. Jeśli to odpowiada prawdzie, reakcja sali wypełnionej po brzegi świadczyła, że ten temat nie był wydumany, wzięty z sufitu, z obszarów jakichś przywidzeń i obsesji, a treść prelekcji nawiązywała do wiedzy i doświadczeń obecnych tam osób. O dobrym jej przyjęciu świadczyłoby i to, że po niej wielu słuchaczy domagało się, żeby ją „koniecznie opublikować”, gdyż „wszyscy” powinni się z tymi zagadnieniami zapoznać. I oto spełnienie tych życzeń. Tekst prelekcji zamieszczam prawie nie zmieniony, mimo to nie identyczny z wygłoszonym w Krzeszowicach, to znaczy: nie skreślono w nim prawie niczego, za to tu i ówdzie rozszerzono go, aby coś ważnego jeszcze dopowiedzieć, coś jeszcze uwypuklić. Nie jest to wykład pisany z przeznaczeniem do druku; pierwotnie był to szkic ujęty w punktach i rozwinięty żywym słowem w czasie prelekcji. Jakieś śladowe pozostałości „mowy mówionej”, tego rytmu żywego słowa, mogą jeszcze zaznaczać się w prezentowanym tutaj tekście, co nie zawsze jest zaletą. Słowem, ten szkic to wypowiedź publicystyczna, nie zaś studium naukowe.

* * * Zdaję sobie sprawę, że krajobraz pola walki, ukazany w prelekcji, przedstawiony jest w kolorze czarno-białym. Czy to słuszne? Czy sprawiedliwe? To prawda, że w życiu, k t ó r e

o g l ą d a m y , rzadko występują czerń i biel w czystej postaci. W życiu jednak, n a d którym się zastanawiamy, którego głębsze warstwy uważniej analizujemy, powierzchniowa wielokształtność i wielobarwność życia stopniowo redukuje się, aż pozostają tylko albo-albo: uczciwość i nieuczciwość, prawość i nikczemność, prawda i fałsz, dobro i zło, bieli c z e r n ą . Itak już pozostanie - w pewnej chwili -na zawsze, na wieczność. Z tym, że czerń na zawsze pozostanie nieodmiennie czarna, gdyż gasi sobą i w sobie wszelkie światło, biel natomiast, mając w sobie zawartą potencjalnie tęczę, rozkwitnie najcudowniejszą nieskończoną mnogością barw „pod słońcem Boga”. Powiedział nasz Pan, Jedyne i Ostateczne: „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie”. To chyba oczywiste. Lecz cóż powie On, co myśli o ludziach, którzy ś w i a d o m i e i programowo są przeciwko Niemu? Którzy Go na wszelkie sposoby zwalczają? Którzy chcą po raz drugi i ostateczny ukrzyżować Go w Jego Ciele Mistycznym, i zgasić Jego światłość, i zdeptać Jego ogień i sam Jego ślad na ziemi? A taki właśnie jest stan rzeczy i takie są ich zamierzenia. Wrogowie Chrystusa, ci jawni i ci zamaskowani, sami wybierają swoją drogę, i swój los. Nam, Jego wyznawcom, nie wolno jednak mniemać, że ich wybór jest tak samo dobry i dopuszczalny, jak każdy, jak nasz, że byleby jakaś „przyzwoitość”, jakiś „humanizm”, byle sławetne, pozorne „poszukiwanie prawdy”, byle, nieszczerza z ich strony, „wzajemna tolerancja” -i wszystko jest w porządku, bo przecież „pluralizm”, bo przecież „demokracja”... I że tam jest elita i norma, „haj lajf” i blask, słuszna myśl i twórcza siła, postęp, wzór i wspaniała przyszłość świata, gdy w rzeczywistości jest w r ę c z p r z e c i w n i e . Stąd i te czarno-białe tonacje sumarycznego krajobrazu współczesnej tragicznej rzeczywistości, rozdartej między Dobro i Zło, między Boga i Księcia Tego Świata, któremu niewątpliwie służy masoneria wraz ze swymi przybudówkami.

* * *

Chcę jeszcze powiedzieć, że ten szkic nie był z nikim konsultowany. Oznacza to, że jest on wyrazem moich osobistych poglądów i ocen, nikt poza mną nie jest przeto za jego treść odpowiedzialny. Oczywiście, żywię nadzieję, że nie ma w nim niczego niezgodnego z prawdą, niczego również, co by nie było zgodne z nauką Kościoła, którego mam szczęście być wyznawcą i oddanym, choć mało użytecznym sługą. Do zasadniczego wykładu o „zamierzeniach współczesnej masonerii” zostały dodane stosunkowo obszerne przypisy i trzy „aneksy”, zaiste, nie dla zapełnienia papieru. Większość tych „dodatków” jest bardziej godna uważnego przestudiowania i przemyślenia niż sam wykład, na co zwracam szczególną uwagę. Być może, przydałyby się objaśnienia do niektórych przynajmniej tekstów źródłowych, ale przypisy do przypisów?... Wyświetlenie pewnych kwestii pozostawmy na przyszłość. Wszystkie podkreślenia w tekstach pochodzą ode mnie. Tych Czytelników, którym

stosowanie podkreśleń nie odpowiada, proszę o wyrozumiałość. Ci zaś, którzy woleliby podkreślić dla siebie inne zdania i wyrazy, mogą to zrobić według własnego uznania. Proszę również o odróżnianie - w pewnych partiach prelekcji - poglądów autora od poglądów cytowanych, gdyż na ogół nie są one brane w cudzysłów. I bez Cudzysłówów zdradzają bowiem swą nie-prawowierność.

** *

Na zakończenie pragnąłbym wyznać, że na ukształtowanie się moich pojęć (i ocen) w zakresie prezentowanych tu spraw w znacznym stopniu wpłynęła lektura dzieł „księdza” Roca (informacja o nim poniżej) i innych autorów wolnomularskich. Wbrew ich woli i zamiarom, im zawdzięczam pewną klarowność w rozpoznaniu całkowitej przeciwstawności naszych podstawowych idei oraz charakteru naszych wzajemnych odniesień. I jeszcze parę pytań, które być może zadałby mi ktoś spośród Czytelników. -Czy naprawdę sytuacja Kościoła katolickiego w świecie jest obecnie tak fatalna, wprost zła, jakby wynikało z tego, co przedstawia się nam w tym wykładzie?

- Moim zdaniem, tak, naprawdę! Owszem, jeszcze gorsza!

-Czyżby więc Kościół nie miał żadnych szans wobec oczywistej przewagi Antykościół? -Kościół zawsze ma szansę, musi mieć i ma przyszłość, jest bowiem z woli samego Boga sercem i duszą ludzkości, jedynym znakiem i źródłem Bożego zbawienia na ziemi, jest „światłością, która w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” i nic ogarnie, a to dzięki żywej obecności w nim Jezusa Chrystusa. Taka jest nasza wiara, i nasza nadzieja, i nasza pewność! Stulecia „głośnych”, „postępowych” i przewrotnych w sercu „teologów” nie zdoła prawdy Bożej sfałszować i swoich „odkryć” i „reinterpretacji” Kościołowi Boga narzucić! Tysiące innych dywersantów również nie zdołają go zdemontować i doprowadzić do jego unicestwienia! Sprawa Kościoła, to jest jego istnienie, zachowanie w nim nie skażonej żadnym błędem wiary i moralności, ważnych sakramentów i jedności pasterskiej władzy jest, oczywiście, sprawą -i powinnością! -jego wyznawców, lecz jest też sprawą głównie wszystkich potęg niebieskich i samego Jezusa Chrystusa. Nasz Pan widział przecież całą przyszłość i zapewnił nas, że „bramy piekła nie przemogą Jego Kościoła” i że On sam wśród nas pozostanie, jako umocnienie pewności i czystości wiary, „po wszystkie dni aż do skończenia świata”. Bóg nie zaprze się nigdy swoich zapewnień, nie opuści więc w żadnej sytuacji bezsilnych i bezradnych swoich wiernych, swoich dzieci i nie wyda nas na uwiedzenie i zniewolenie, na pastwę mocy szatańskich -tego możemy być pewni! Prawdziwym i groźnym dla nas i dla katolicyzmu niebezpieczeństwem jest przede wszystkim nasza zawiniona chwiejność, nasze wewnętrzne rozdwojenie, zły użytek z wolności wyboru, to, że możemy dać się uwieść wmawianym w nas relatywizmom i podsuwaną nam i kuszącą nas łatwizną życia i że my sami, na własną zgubę, możemy opuścić Boga, niektórzy na zawsze. Ale do tego nikt nas zmusić nie może, wybór od nas zależy. Wybierajmy więc mądrze! Nie trzeba być prorokiem, by stwierdzić, iż naprawdę nadchodzą dni wielkiej próby dla Kościoła. Nie dajmy się uspić pozorami względnego spokoju. Burza nadejdzie, jest zapowiedziana. Umacniajmy przeto swoją i swoich najbliższych nierozdzielnie więź z Bogiem i Jego Kościołem, umacniajmy się w wierności Bogu, w postawie zdecydowanej katolickiej, aby nas nie zaskoczył Nieprzyjaciel. Do wszystkich dotarła przestroga Matki Bożej, udzielona w Fatimie. Słowa Najśw. Matki Jezusa Chrystusa nie są, nie mogą być i nie będą słowami rzuconymi na wiatr, na postrach! Ktoś mógłby powiedzieć, że mimo wszystko nie są to jeszcze problemy na dzisiaj, nawet nie na jutro, to dopiero dalsza przyszłość... Dalsza? Ale jak daleka? Ta przyszłość już stoi w otwartych drzwiach. Za późno będzie myśleć o skutecznym oporze, tym bardziej o wygranej, dopiero wtedy, gdy siły demonicznego przewrotu opanują do reszty wszystkie pozycje Kościoła i gdy „w świątyni Boga zasiądzie człowiek grzechu, syn zatracenia, dowodząc, że to on jest Bogiem” (por. 2 Tes 2, 3-4). Już teraz więc róbmy, co w naszej mocy, by w wielkim starciu masonskiej cywilizacji bez Boga i przeciw Bogu z katolicyzmem i cywilizacją chrześcijańską, „jedynie godną człowieka”, jak powiedział Adam Mickiewicz, by w tym wielkim starciu, które się rozpoczęło, które się nasila, górę wzięła nasza, Chrystusowa wizja świata -Cywilizacja Miłości, Miłości Boga i Człowieka, Prawdy i Dobroci szlachetnego Człowieczeństwa!

A zwłaszcza jak żrenicy oka strzeżmy i brońmy czystości i nienaruszalności prawd wiary, zwanych dogmatami, gdyż na Prawdzie opiera się cała reszta. Do udziału w tej walce Bóg wzywa nas wszystkich, wszyscy Bogu jesteśmy potrzebni, gdyż On nas kocha i daje nam szansę odznaczenia się w Jego oczach, chce z nas być dumny. Wołajmy też do Niego nieustannie, by oczyścił i uratował swój Kościół dla zbawienia dalszych pokoleń, by pogromił Szatana i jego „apostołów”, by oczyścił i umocnił także nas, swoje wierne dzieci, by nas natchnął **żarliwą wiarą, optymizmem, duchem ofensywy i pewnością, że panowanie Boga nad mocami Zła jest nienaruszalne.**

Lecz zanim oddamy się do dyspozycji Chrystusowi i Jego Niepokalanej Matce, Matce Kościoła, Pogromicielce Szatana, zanim oddamy się działaniom w obronie Kościoła i katolickiego ducha naszego kraju, wpierw musimy sobie ostro, dobitnie uświadomić, gdzie się znajdujemy, z kim mamy do czynienia, w jakim jesteśmy świecie, wobec jakich zagrożeń, i o co się toczy ta apokaliptyczna walka, jaką obecnie Ciemność wydała Światłości.

Ks. HENRYK CZEPULKOWSKI

Warszawa, 31 grudnia 1993 r.

UWAGI WSTĘPNE

„Mało ich będzie chciało iść aż do kresu ostatecznego. Konieczną jest zatem rzeczą, aby cel wielkiej rewolucji był im nieznany. Nie pokazujcie im nigdy więcej nad krok pierwszy”.

Giuseppe Mazzini. Instrukcja dla rewolucjonistów, 1 XI 1846.

Szanowni i Drodzy Państwo!

1. Zdaję sobie sprawę, przed jak doborowym gronem przypadł mi zaszczyt zabrania głosu. Wiem również z góry, że wielu moich słuchaczy w tym, co tu powiem, nie usłyszy jakichś niezwykłych rewelacji, gdyż te zagadnienia są im dobrze znane. Ewentualna użyteczność tej prelekcji będzie się zawierała w próbie całościowego przedstawienia pewnej kategorii ważnych, powiedziałbym nawet węzłowych zjawisk, tendencji i faktów natury politycznej, ekonomicznej i duchowej, które w nas, zanurzonych umysłem i sercem w mięszu życia narodu, i świata również, muszą budzić zainteresowanie, chęć głębszego ich zrozumienia, a często -czujność i niepokój, również i sprzeciw. Trzeba znać i rozumieć świat, w którym się żyje i pragnie realizować swoją, tj. chrześcijańską wizję życia, a także -oprócz celów doczesnych -pragnie się osiągnąć cel najważniejszy, to jest zbawienie na drodze życia wskazywanej nam przez Boga. Trzeba znać i rozumieć świat, dlatego że oddziałuje on, z siłą trudną nieraz do odparcia, na losy, także na poglądy, postawy duchowe i wybory moralne niezliczonych mas ludzi. Trzeba znać i rozumieć świat, jeśli się chce -dla ocalenia i zbawienia ludzkości, „przynajmniej niektórych” -razem z Chrystusem i Jego Kościołem współkształtować jego oblicze duchowe i cywilizacyjne, znaczyć je krzyżem i znamięmyśli Bożej, broniąc go jednocześnie przed rozkładem i zniewoleniem.

Całościowy ogląd tych problemów, o których będzie mowa, może też obudzić naszą świadomość i wolę i być impulsem do niezbędnych konkretnych działań. Taki jest przecież zamysł i cel naszego dzisiejszego spotkania.

2. O czymnie b ę d z i e dzisiaj mowy w związku z problematyką dotyczącą masonerii? Nie będzie mowy o jej strukturach organizacyjnych, jak również o metodach i sposobach działania zarówno wewnątrz Zakonu, jak na zewnątrz, w świecie „profanśkim”; nie będzie mowy o żadnych konkretnych osobach z jej kręgów, nie będzie też mowy o możliwościach i sposobach przeciwdziałania z naszej strony. Będziemy jedynie mówili o zamierzeniach współczesnej masonerii, czyli, tym samym, o aktualnych kierunkach jej agresywnej aktywności, zgodnie z tematem prelekcji. Ponieważ dzieli się ona (masoneria) na wiele rytów, obediencji, formacji, które określają się same jako suwerenne zakony wolnomularskie, można by spytać: o zamierzeniach której spośród wielu masonerii będzie mowa? Otóż masoneria pomimo swych rozlicznych wcieleń (używa się tu nawet wyrażenia „dżungla”), pomimo niewątpliwych odmienności, jest jedna i tylko jedna, co jej

prominentni przedstawiciele po wielekroć, zgodnie z prawdą, podkreślali i podkreślają¹. Tak więc i współczesna nam masoneria światowa ożywiona jest jednym i tym samym duchem co zawsze, stawia przed sobą te same cele i wytycza sobie te same, na etapy rozłożone, zamierzenia i programy działań, dotyczące teraźniejszych i przyszłych losów poszczególnych narodów i ludzkości, całej ludzkości. Śmiało więc mówić możemy o zamierzeniach całej współczesnej masonerii, gdyż one są wspólne wszystkim jej odgałęzieniom.

2 Od pewnego czasu interesując się bliżej wolnomularstwem, nabrałem wysokiego mniemania o jego przemyślanej, giętkiej i sprawnej organizacji, o skuteczności jego inicjatyw, o realnym jego wpływie na bieg ważnych wydarzeń w świecie, a zwłaszcza na kształtowanie się nowej, ogólnoludzkiej cywilizacji i nowego ładu i oblicza powstającą z wolna społeczności już nie międzynarodowej, lecz kosmopolitycznej, ogólnoswiatowej. Uważam przeto, że tę potęgę, na którą składa się skumulowany, zgrany we współdziałaniu olbrzymi potencjał światowych elit Finansowych, politycznych, intelektualnych, opiniotwórczych -należy odpowiednio doceniać, dostrzegać jej obecność i możliwości i liczyć się z niezawodnie wrogą reakcją na podejmowanie z naszej, katolickiej strony czegokolwiek poważniejszego na arenie publicznej, w żadnym zaś wypadku nie wolno tej potęgi lekceważyć. Nie miejmy złudzeń, tak nawiasem dodam, odezwie się echo dzisiejszego dnia i dzisiejszych prelekcji, również tej, która się właśnie rozpoczęła, w wiadomych środkach przekazu². Nie chodzi oczywiście o to, żeby w obliczu silnej i wrogiej nam masonerii wpadać w defetyzm i panikę, które paraliżują, wpędzają w jakąś lękową obsesję na jej punkcie, ależ bynajmniej! Lecz z drugiej strony uparcie powtarzane, wbijane społeczeństwu w głowę frazesy, w wiadomych kuźniach ukute, o „spiskowej teorii dziejów”, o „straszaku masonśkim”, o „fobiach i obsesjach antymasonśkich”, o rzekomym „hobby starszych panów”, o zjawisku, które „należy już do przeszłości”, wreszcie o masonerii „gorszej” i „lepszej” itp., w tym gronie, mam nadzieję, nie są warte nawet wzruszenia ramion. To zwykłe dymne zasłony dla naiwnych „profanów”. Istnienie i dynamiczna, wszechobecna i agresywna potęga

masonerii nie jest mitem, ani urojeniem, ani przeszłością. Jest ona jednym z głównych czynników współczesnego świata.

4. Zestaw informacji i stwierdzeń, o których za chwilę, będzie rzetelny, możliwie obiektywny. Mam nadzieję, że żaden z uczciwszych wolnomularzy, takie z tych być może obecnych na tej sali, nie będzie miał podstaw do zarzucenia mi nie tylko mijania się z faktami, ale nawet ich podbarwiania. Będzie „sama prawda i tylko prawda”. Niemniej, z samej konieczności rzeczy, będę musiał dać wyraz swemu osobistemu stanowisku wobec masonerii, jej założeń ideowych i jej działań, a jest ono, oczywiście, zdecydowanie negatywne. Tego nie mam zamiaru ukrywać. Na pewnym poziomie świadomości, powtarzam: na pewnym poziomie świadomości, nie tylko przynależność do masonerii, lecz również solidaryzowanie się z nią i jej dążeniami, a nawet deklarowanie obojętnej neutralności w tych istotnych kwestiach oznacza w rzeczy samej porzucenie Jezusa Chrystusa i Jego sprawy w świecie i opowiedzenie się po stronie Złego. Ja zaś jestem i chcę na zawsze pozostać nie gdzie indziej, jak tylko po stronie Jezusa Chrystusa; co do tego nie może być żadnej wątpliwości. Chciałbym tu z kolei wyraźnie podkreślić, iż nie imputuję wszystkim adeptom łóż złej, demonicznej woli. Są różne poziomy świadomości i różne motywacje, istnieją różne, niemal determinujące uzależnienia od wychowania i środowiska, przyjmowane a priori bezzasadne opinie i uprzedzenia, przez które z różnych powodów nie przebiło się dotąd Boskie światło prawdy. To wszystko w sposób istotny może warunkować ludzkie poglądy i postawy. Powiedziano żartobliwie, i mądrze, że „sakramentem”, któremu największa liczba ludzi

zawdzięczać będzie zbawienie, jest „ósmo sakrament”, mianowicie niepełnej świadomości, powiedzmy: niewiedzy, a czasem głupoty. Gdy ktoś czegoś nie wie lub nie rozumie, z czegoś nie do końca zdaje sobie sprawę, jego nawet mylne wybory i obiektywnie złe czyny nie są w pełni świadome, nie mają więc na sobie tego piętna świadome wybieraniego zła, prawdziwie złej woli, która potępia człowieka w oczach Boga. Ta uwaga nie może jednak dotyczyć masonerii jako całości, nie dotyczy zwłaszcza jej kręgów kierowniczych. Ci, którzy do niej należą, różnymi bywają ludźmi i różne nimi kierują motywacje. Lecz w masońskich centrach programujących, decyzyjnych, nadających bieg falam wypadków, tym przemyślanym inicjatywom, hasłom, kampaniom, intrygom i przewrotom -tak, tam jest niewątpliwie świadomość celu, jest świadomy wybór i jest zła wola. Być może to, co w chrześcijańskiej ocenie jest złym wyborem i złą wolą, po tamtej stronie, zwłaszcza na szczytach n i ż s z y c h , uważa się za dowód wielkości i siły ducha, oświeconego umysłu i odwagi, za promowanie Rozumu, Wolności, Postępu, Człowieczeństwa -być może. Lecz te hasła, piękne skądinąd, bo humanistyczne, na ich czarnych sztandarach zamieniają się w fałsz, w swoje przeciwieństwo. W rzeczywistości są to listki figowe, którymi przed oczyma wciąż naiwnych „profanów” próbuje się przykryć istotę rzeczy. Wysokiej, a więc właściwej masonerii nie chodzi bynajmniej ani o rozumność życia, ani o wolność, ani o demokrację, ani o człowieka, ani o dobro ludzkości, jej chodzi o zupełnie inną sprawę, z jakimkolwiek dobrem nie mającą nic wspólnego, zmierza ona bowiem - przede wszystkim -do usunięcia ze świata Boga i Wcielonego Słowa Bożego, Jezusa Chrystusa, aby zrobić miejsce Komu Innemu. A to w żadnym wypadku nie oznacza niczego dobrego ani samo w sobie, ani dla pojedynczego człowieka, ani dla całej ludzkości.

3 Wypada jeszcze zaznaczyć, że panorama zjawisk i wydarzeń, w którą za chwilę wkroczymy, ma wymiar ogólnoswiatowy, nie krajowy. Oczywiście „nikt nie jest samotną wyspą”, tym bardziej żaden kraj, i to, co się dzieje w świecie, odbija się echem także w Polsce, i nie tylko echem. Od zakończenia drugiej wojny światowej nasz kraj był wiaź drażony przez głęboko utajnione, wpływowe grupy masońskie, obecne głównie w ówczesnych strukturach władzy komunistycznej i także w mass mediach. Od r. 1989 uznały one za stosowne stopniowo ujawniać swą obecność i rangę społeczną, a ich wpływ na bieg spraw polskich stał się niemal decydujący. Programowe zamierzenia polskiej masonerii, a można je łatwo odczytywać z tego, co się u nas dzieje, nie różnią się w niczym od strategicznych zamierzeń całej masonerii światowej. Toteż polskiej specyfiki omawiać tu nie będziemy.

4 I uwaga ostatnia: rozwinięcie naszego tematu będzie z konieczności niezadowolające, gdyż zbyt ogólnikowe. Zostanie poruszonych wiele spraw, które koniecznie wymagałyby uszczegółowienia, uzasadnienia, cytowania źródeł, lecz to nie jest możliwe. W tych szczupłych ramach czasu nie da się pełniej przedstawić tak rozległej problematyki o wymiarach ogólno-dziejowych. To stwierdzenie proszę łaskawie wziąć pod uwagę³. Po tym wstępie przechodzimy do właściwego tematu prelekcji.

PRZYPISY

¹ „Nie ma żadnej masonerii narodowej ani zorientowanej wyznaniowo, lecz jest tylko jedna, czysta, niepodzielna. Kto co innego głosi, znajduje się w zupełnym błędzie”... „Auf der Warte” (niemieckie czasopismo masońskie), 1925, nr 5, s. 35. „Masoneria wszystkich krajów i części świata tworzy jedną całość”. „Brat” August Horneffer: *Der Bund der Freimaurer*, s. 144.

„Masoneria tworzy wszędzie zwartą całość. Ale nie przez rytuał bynajmniej, ten jest tylko przypadkową wspólnością; także nie przez jurysdykcję, która podobnie jest tylko formalnością; i nie przez wspólnotę swoich członków, ci bowiem są utrzymywani w nieświadomości nauk Sztuki (Królewskiej). Jest ona zawarta w jej

prawdziwym ducha tajnej nauki; jest ona zawarta w jej dążeniu do jednego celu -jednolita w swoich naukach i swoim świetle, jednolita w swojej filozofii i w swoich zakonach. Tworzy zatem jedną rodzinę, jedno ciało, jeden wspólny łańcuch braterski, jeden jednolity zakon" „Brat" A. Preuss: *Studie über das amerikanische Freimaurertum*, s. 302.

2 Istotnie, echa odezwały się natychmiast -zniekształcające i nieprzyjazne, jak można było z góry oczekiwać. Urbanowskie „NIE" (nr 30/1993) zamieściło obszerniejszą relację z obrad w Krzeszowicach pod eleganckim tytułem: „Tyły Wojtyły". Autor relacji najwięcej uwagi (swoistej) poświęcił tej właśnie prelekcji „O zamierzeniach współczesnej masonerii". To zupełnie zrozumiałe.

3 W prelekcji wygłaszanej nie było miejsca (i czasu) na cytowanie źródeł. W prelekcji ukazującej się w druku można sobie pozwolić na częściowe przynajmniej powołanie się na nie.

I. GŁÓWNE CECHY DUCHOWOŚCI I CELE STRATEGICZNE MASONERII

1. DEFINICJA MASONERII

Czym jest masoneria, wiemy tu wszyscy, przynajmniej z grubsza. A oto próba jej definicji: Masoneria jest to organizacja -ze swych podstawowych założeń -naturalistyczna, wszechświatowa, tajna, elitarna, inicjacyjna, hierarchiczna, rozkazodawcza, dążąca do całkowitego opanowania świadomości i duszy swych adeptów i, w dalszej perspektywie, do opanowania świata i przemodelowania całej ludzkości według własnych naturalistycznych założeń.

Z wymienionych cech masonerii wszystkie należą do jej istoty, lecz najistotniejsze są dwie: mianowicie jej naturalizm (to jest negacja nadprzyrodzonej strony rzeczywistości) i jej wszech-światowość czyli uniwersalizm (t.j. wola wszechobecności i wola zjednoczenia świata, całego świata, pod swoją władzą).

2. NATURALIZM MASONERII

Masoneria nie pojawiła się w obrębie chrześcijaństwa tak ni stąd, ni zowąd, lecz określone tajne kręgi Antykościół celowo powołały ją do istnienia, **jako zarzewie i ośrodek przewrotu duchowego i politycznego, jako zorganizowany wyraz buntu człowieka, pewnego typu człowieka, przeciw Bożemu Objawieniu, logicznie więc (i faktycznie) jako wyraz buntu przeciw Bogu objawionemu w Jezusie Chrystusie, przeciw Jego przesłaniu do ludzkości i Jego Kościołowi.** Cała masoneria stanowczo odrzuca istnienie i samą możliwość autentycznego Objawienia i nadprzyrodzoności, a jej naturalistyczny **deizm**, na który się pewnie jej kierunki powołują, to jest nieokreślona wiara w nieokreślone bóstwo, jest **absolutnie niewiarygodny** i raczej ubliża Bogu, jest bowiem próbą zastąpienia Boga jakimś fantomem (czy tylko fantomem?). Od początku głosiła ona kult Natury i Rozumu i manifestowała zdecydowaną wolę niewychodzenia poza te ramy. Obecnie coraz wyraźniej przedmiotem quasi-religijnego kultu masonerii staje się Człowiek, Człowiek kolektywny i abstrakcyjny, Adam-Kadmon, który ostatecznie oznacza „wyzwoloną", deifikowaną Ludzkość o boskiej samowiedzy. Tej to właśnie Ludzkości masoneria czuje się nie tylko zapowiedzią i awangardą, lecz jeszcze bardziej inspiratorem i „wychowawcą". Jest więc ona ze swej najgłębszej istoty nie ateistyczna, lecz antyteistyczna i antychrystusowa, a walkę z chrześcijaństwem i z cywilizacją chrześcijańską (i łacińską), szczególnie z Kościołem katolickim i ze wszystkim, co Kościół głosi i co sobą reprezentuje, **walkę na śmierć i życie** aż do zupełnej eliminacji Kościoła z oblicza ziemi, **uważa za swe podstawowe zadanie**⁴. Trzeba też stwierdzić, że w tę głównie walkę od początku, od pokoleń, angażuje wszystkie swoje siły i, niestety, odniosła i odnosi w niej istotne sukcesy. Tak było od jej otwartego pojawienia się, od r. 1717, i tak jest do dzisiaj. Podobna zasadnicza wrogość wobec Kościoła Jezusa Chrystusa występowała zresztą we wszystkich, tajnych zazwyczaj, sektach i organizacjach premasońskich od jego zarania. Światłości Bożej, roznieconej przez Boga-Człowieka na ziemi, zawsze towarzyszył Cień, usiłujący tę Światłość zgasić.

3. CZTERY NURTY IDEOWE ZESPOŁONE W MASONERII

W łonie bowiem tworzonej ongiś, w osiemnastym wieku, masonerii połączyły się, zmieszały i uaktywniły cztery nurty ideowe, wszystkie zdecydowanie antykatolickie.

Pierwszy - to nurt gnozy, hermetyczny i okultystyczny, z nierzadkimi przeblyskami czarnej magii i satanizmu, wciąż i wciąż -poprzez stulecia, w różnych wcieleniach - obecny i żywotny, szczególnie do dziś niebezpieczny, podstępny, wielo-postaciowy, częściowo podszywający się pod chrześcijaństwo („ezoteryczne"), lecz jadowicie

Drugi - to nurt odrodzonego, pogańskiego naturalizmu,

racjonalistyczny i libertyński, wylęły w epoce Odrodzenia, w pełni dojrzały w epoce Oświecenia, w swych tajnych elitach od początku zdecydowanie antykościelny i antychrześcijański.

Trzeci - to nurt protestancki, odrzucający frontalnie autorytet i ustanowioną przez Chrystusa hierarchię pasterską Kościoła, proklamujący natomiast subiektywizm czyli dowolność w zakresie prawd wiary, co siłą rzeczy oznacza zanegowanie obiektywnego i zobowiązującego charakteru Objawienia. Jest rzeczą jasną, że wybiórcze traktowanie prawd i zasad objawionych przez Boga jest sprzeczne z samą chrześcijaństwa istotą. Gdy Bóg swoje prawdy i swoją wolę nam odsłania, to Jego przesłanie należy przyjąć z cziłą należną samemu Bogu i oczywiście w całości, a nie udawać, że się jest nadal chrześcijaninem, gdy w rzeczywistości jest się buntownikiem i odstępcą, który **arbitralnie** niewygodne dla siebie prawdy i zasady po prostu odrzuca. A gdy się odrzuca n i e k t ó r e prawdy objawione, równie logicznie można odrzucić wszystkie. I to uczyniła masoneria, która powstała właśnie w środowisku protestanckim, w Wielkiej Brytanii. Nurt protestancki, szybko podzielony na mnóstwo skłóconych ze sobą denominacji i degenerujący się, coraz bardziej liberalny, był i pozostaje wciąż nieprzejednanie antyryzymski. I wreszcie:

Czwarty - to nurt judaistyczny, który najsilniej odcisnął swe cechy na organizacji, symbolice, obrzędowości, nazewnictwie i na samym duchu masonerii⁶. O niezmiennym od wieków stosunku judaizmu do Jezusa Chrystusa i Jego Mistycznego Ciała na ziemi nie musimy tu osobno mówić.

4. JAK SAMA MASONERIA SIEBIE OKREŚLA

Masoneria różne przybiera nazwy, najczęściej bodaj określa siebie jako zakon, **Zakon Wolnych Mularzy**. Powiedziałbym, że jest to trafne samookreślenie - z pewnego punktu widzenia. Wypracowała ona bogiem dla swych adeptów właściwą sobie filozofię życia, coś w rodzaju naturalistycznej religii, także własny kodeks moralny, praktykuje swoistą liturgię (ryty, obrzędy), jest doskonale zorganizowana, jest hierarchiczna, skutecznie zapewnia sobie dyscyplinę i dyspozycyjność swoich ogniw i poszczególnych „braci” (tak się właśnie masoni między sobą nazywają), adepci są uważnie dobierani i nie tylko przechodzą jakby nowicjat, zanim zostaną uznani za zdatnych i godnych, lecz i nadal stale pozostają pod kontrolą przełożonych i poddawani są starannie przemysłanej formacji, po wielekroć składają też zaprzysięgane śluby wierności, milczenia i posłuszeństwa, mianowicie przy przechodzeniu na wyższe stopnie wtajemniczenia. Czyż takiej organizacji nie można nazwać zakonem? No, powiedzmy, jakby-zakonem? Inna sprawa, kto jest **supremus dux** tego zakonu, tym najwyższym władcą, ku któremu zmierzają służebne prace łóż? Kto jest dla nich tym teilhardowskim „punktem Omega”? Nie wymieniamy tu jego posepnego imienia!⁷ Często też, w przeszłości, masoneria nazywała siebie wprost i otwarcie **Antykościółem**, i ta nazwa była i jest najtrafniejsza, oddaje bowiem samą jej istotę. Dziś to jej samookreślenie uległo wyciszeniu. Dlaczego? Oto główny powód, tak sformułowany w zaleceniu pewnego wysokiego masona:

„Nie pozwalajcie mówić, bracia moi, że Wolnomularstwo jest Antykościółem; była to tylko nazwa wynikająca z okoliczności. W istocie Wolnomularstwo uważa się za **Superkościół, który połączy wszystkie inne (kościóły)**”⁸.

Podobnie inny reprezentant wysokich kręgów masonerii w głośnej książce, opublikowanej we Francji między drugą a trzecią sesją ostatniego Soboru, a uroczystie dedykowanej aż dwom papieżom, nieżyjącemu już wtedy Janowi XXIII i Pawłowi VI, taką oto zamieścił wypowiedź:

„**My, wolnomularze wierni swej tradycji, pozwalamy sobie na sparafrazowanie powiedzenia głośnego męża stanu, przystosowując je do okoliczności: katolicy, prawosławni, protestanci, izraelici, hinduiści, buddyści, wolnomyśliciele, wierzący niezależni - to dla nas tylko imiona, nazwisko rodowe ich wszystkich brzmi: wolnomularze**”⁹.

Co oznaczają te zdumiewające wypowiedzi i wiele im podobnych? Oznaczają, ni mniej ni więcej, że oto współczesna masoneria jawnie sięga po „religijny” rząd dusz w skali światowej i że sama się ogłasza Kościołem Powszechnym Ludzkości. Zapytajmy (z samej już ciekawości), czy ta przygotowywana synkretyczna pseudoreligia, ten „Kościół Wolnego Ducha Ludzkiego”, jak go oni nazywają, nie będzie aby **Kościółem Lucyfera, „Niosącego Światło Przyjaciela Ludzkości”**?¹⁰ Ależ tak, nie miejmy wątpliwości, to ostatecznie jest zamierzone.

5. UNIWERSALIZM MASONERII

Drugą konstytutywną cechą ducha masonerii jest jej **wrzechświatowość czyli uniwersalizm**. Oznacza to w pierwszym rzędzie, iż jest ona ponadpaństwowa, ponadnarodowa i ponadwyznaniowa i że przyznaje sobie prawo organizowania się i wywierania wpływu we wszystkich bez wyjątku krajach, a po wtóre, iż posiada własną wizję przyszłości świata i program urządzenia go na nowo od samych podstaw, oraz że jest zdecydowana tę wizję i ten program zrealizować. Ten zaś program to symboliczna odbudowa „Świątyni Salomona”, to znaczy zbudowanie cały świat ogarniającej „Duchowej Świątyni Braterstwa, Rozumu, Wolności, Pokoju, Postępu, zjednoczonej i ubóstwionej Ludzkości”, to sakralna, choć laicka, Republika Globu pod jednym rządem światowym, inspirowanym przez Radę Mędrców, **Wielkich Wtajemniczonych¹¹**.

Nie trzeba tu wyjaśniać, że ten Wielki Plan, ożywiający nowożytną masonerię od samych jej narodzin i jak najbardziej aktualny do dzisiaj, jest intencjonalnie przeciwny Chrystusowej wizji Królestwa Bożego na ziemi, „jednej owczarni i jednego Pasterza”.

A jest to przeciwstawność absolutna.

Który z tych dwóch wymienionych celów niezmiennych dążeń masonerii wydaje się być najwyższy i ostateczny: obalenie Krzyża czy zawładnięcie światem? Czy pracuje ona nad zniszczeniem Kościoła, by jej dłużej nie przeszkadzał w stopniowym opanowywaniu świata, czy też dąży do opanowania świata, aby ostatecznie i do końca rozprawić się z Kościołem, to znaczy z Jezusem Chrystusem? Kwestia to raczej akademicka. Oba te cele masonerii ściśle i nierozzerwalnie z sobą się splatają i postępy w ich osiągnięciu wzajemnie się warunkują. Można jednak przyjąć, że gdyby masonerii udało się unicestwić Kościół, a zarazem zawładnąć światem i po swojemu go urządzić, na pewno sama nie uznałaby swojej roli za spełnioną i zakończoną. Ale skoro jest ona tylko narzędziem? tylko narzędziem?... Lecz to są już dywagacje w trybie warunkowym nierzeczywistym, gdyż ostatecznie, rozstrzygające słowo w walce o dusze ludzkie, o ich wieczną przynależność do Boga lub do Szatana, z całą pewnością nie będzie należało do masonerii i **kierujących nią niewidzialnych sił duchowych**. Tego możemy być pewni. **A co się na świecie tymczasem może dziać, to inna sprawa.**

* * *

Z powyższych danych o duchu masonerii i jej celach strategicznych łatwo wyprowadzić wnioski o aktualnych jej zamierzeniach i kierunkach działania. Należy też od razu stwierdzić, że w okresie po ostatniej wojnie światowej wszechstronna, wszystkie kluczowe problemy świata obejmująca działalność masonerii nabrała rozmachu i niezwyklego przyspieszenia. Były wielki mistrz Wielkiego Wschodu Francji niedawno, bo w roku 1979, dobitnie i z emfazą oświadczył: **„Wybiła godzina masonerii: mamy w naszych łóżach wszystko, czego potrzeba: ludzi i metody”¹²**. Ten wybitny wolnomularz wiedział, co mówi, a „godzinę masonerii” niewątpliwie rozumiał jako godzinę bliskiego jej zwycięstwa nad Kościołem i nad wciąż opornym i nie do końca opanowanym światem.

Kondycja masonerii obecnie jest doskonałą, jej wpływy, a więc możliwości skutecznego działania, są rozległe i silne jak nigdy dotąd, jej wielka, bodajże decydująca ofensywa duchowa i polityczna wiośnie się z powodzeniem rozwija.

Przyjrzyjmy się przeto bliżej obu kierunkom natarcia tej prawdziwej światowej potęgi i stosowanym przez nią metodom walki, a one raz jeszcze wszystko nam powiedzą o jej duchu i także o jej zamierzeniach właśnie względem nas, „profanów”, względem każdego z nas, i tego świata, który jest naszym światem i, co ważniejsze, jest światem Najwyższego Suwerena, Pana Boga.

PRZYPISY

⁴ „My, masoni, musimy całkowicie obalić i pokonać katolicyzm”. *Biuletyn Wielkiego Wschodu Francji*, 1895 (cyt. Verax: *Masoneria -czym jest i czym nie jest*, 1930, s. 37).

„Walka, wszczęta pomiędzy katolicyzmem a masonerią, jest to walka na śmierć i życie”. *Memorandum Rady Najwyższej W. Wschodu Francji*, nr 85, s. 48.

„Przede wszystkim winna być zniszczona religia”. Kongres wolnomularski, Paryż, r. 1900. *Raport*, s. 101. „Należy oczyścić programy szkolne z wszelkiej idei Boga”. Konwent W. Wschodu Francji, r. 1896. *Biuletyn*, s. 203.

„Nasz Bóg, nasza własna religia to masoneria, nasz ołtarz. to Wielki Wschód. Cześć niech ci będzie, boska masonerio!” „Brat”

Lemaitre, *Le Globe*, t. IV, s. 383.

„Spośród przeciwników, których mamy zwalczać, klerykalizm pozostaje najniebezpieczniejszym”.

„Brat” Brénier, prezes Rady Wielkiego Wschodu Francji, w przemówieniu zamykającym konwent tej obediencji, r. 1926.

„Nie ma problemów, jeśli chodzi o Kościoły protestanckie, nie ma ich także między masonerią i synagogą. Trudności istnieją jedynie z Kościołem rzymskim” „Brat” Yves Marsaudon: *Le Temple*, IX-X. 1946, s. 34. P. Virion: op. cit., s. 143.

„Triumf Galilejczyka przetrwał 20 wieków, ale i na niego przyszła kolej śmierci. Tajemniczy głos, który niegdyś na górach Epiru zwiastował śmierć (bożka) Pana, ogłasza dzisiaj koniec boga oszusta, który obiecywał erę sprawiedliwości i pokoju wierzącym w niego. Iluzja trwała zbyt długo, ale bóg kłamca znika również, przyszła kolej na niego. Idzie on złączyć się w prochu czasów z innymi bóstwami Indii, Egiptu, Grecji i Rzymu, które patrzyły, jak tyle istot oszukanych rzucano się do stóp ich ołtarzy. **Jako masoni możemy skonstatować zradością, że nie jesteśmy obcymi tej rumie fałszywych proroków. Kościół rzymski, zbudowany na baśni Galilejczyka, zaczął szybko upadać w tym dniu, w którym powstał związek masoński**”.

„Brat” Noel Depech na konwencji W. Wschodu Francji, 1903. Cyt. J.S. Pelczar, *Masonerya*, Kraków 1914, s. 34-35.

5 „Gnoza jest istotą masonerii”. Albert Pike (1809-1891), jeden z najwybitniejszych ideologów i pisarzy masońskich XIX w., twórcapalladyzmu.

6 „Masoneria jest instytucją żydowską, której historia, stopnie, godności, hasła i nauki są żydowskie od początku do końca”. Izaak M. Wise, naczelny rabin USA, w czasopiśmie *Israelite of America*, 3 VIII 1855 r.

„Masoneria jest oparta na żydostwie i jeżeli z rytuału masońskiego usunąć naukę judaizmu, to nie pozostanie nic”. *Jewish Tribune* (USA), 28 X 1927 r.

„Duch masonerii to duch żydostwa w jego wierzeniach podstawowych, to są jego idee, to jest jego język, to jest prawie jego organizacja... Nadzieja, która podtrzymuje i umacnia masonerię, to ta sama nadzieja, która oświeca i umacnia Izrael na bolesnej jego drodze, **pokazując mu na przyszłość triumf niezawodny**. Nadejście czasów masońskich czyż znaczy co innego, jak zjednoczenie wszystkich serc i wysiłków, jak uroczyste ustanowienie i ostateczne obwieszczenie wieczystych zasad braterstwa i miłości, w interesie każdego i wszystkich, ukoronowanie wreszcie tego cudownego domu modlitwy wszystkich narodów, **którego Jerozolima stanie się ośrodkiem i symbolem triumfującym**”.

Vérité Israelite, t. V, r. 1861, s. 74.

7 a) „Pragnę dziś bronić cię, Szatanie, **bracie nasz w niedoli**, potępiony na wszystkie czasy, Wielki Przeciwniku boskiej dobroci, **Szatanie, bracie ludzi...** Nie zwracam się do starego Boga Zachodu, który karmi się krwią Chrystusa, ale do Ciebie zwracam swe ufne spojrzenie, Szatanie, bracie nasz...” *L'Acacia*, francuskie czasopismo masońskie, październik 1924 r., s. 69. b) Patrz: Aneks III, s. lxx.

8 Organ masoński *Symbolisme*, 1962.

9 Yves Marsaudon: *L'Oecuménisme vu par un franc-maçon de la Tradition*, Paryż, 1964, s. 126.

10 „Przyjdzie dzień, gdy Masoneria nieodzownie stanie się **kierowniczką duchową wszystkich**, a dzień ten stanie się świtem pokoju powszechnego”.

Konwent W. Wsch. Francji, 1924, s. 439. Cyt. A.G. Michel: *Państwo w okowach masonerii*, 1937, s. 158.

„Tylko w **społeczeństwie teokratycznym** o charakterze uniwersalnym, nadanym mu przez wolnomularstwo, można będzie pewnego dnia zjednoczyć islam i chrześcijaństwo, żydów i buddystów, Europę i Azję w imię tego samego ideału i wielkiej nadziei. Słowem **-do masonerii należy utworzenie Kościoła Uniwersalnego**”. Pignatel, *Batailles Maçonniques*, s. 29. Cyt. P. Virion, *Mystère d'Iniquité*, Paryż, 1967, s. 136.

„Masoneria jest w stanie **mocą swej istoty**, a także przez swoich ludzi -i być może tylko ona jest w stanie -ogłosić światu **nową Ewangelię**”.

Charles Riandey: *Le Temple*, 1946. Cyt. P. Virion: op. cit. s. 135.

„Czy jest gdzie szerzej ujęta, bardziej tolerancyjna, bardziej humanitarna wreszcie filozofia, aniżeli ta, która się wyraża w pierwszym artykule naszej konstytucji (Andersona -H.C.)? W paru zdaniach, wzniosłych w swej prostocie, odkrywamy w tym artykule **ewangelię nowych czasów**, ewangelię Dobroci i Miłości, lecz równocześnie **i dumnej stanowczości**, która daje jednostce **wspaniałą możliwość stania się swym własnym Bogiem**”. *Harmonie, Homogénéité, Solidarité*, s. 10.

„Przyszły świat stworzy coś nowego **po zasymilowaniu chrześcijaństwa i innych obecnie istniejących form duchowości** i powoła do życia, przez analogię do fizycznego zjawiska totalnej kolektywizacji, pewien rodzaj **panteizmu**, w którym będą zmieszane, **stopione w jedną całość wszystkie dzisiejsze idee**, zdynamizowane ponownie wszystkie razem, **skierowane ku niepojmowalnym dziś jeszcze celom**”. Charles Riandey, *Le Temple*, wrzesień-październik 1964. Cyt. P. Virion, op. cit., s. 112.

„Oto, co powinniśmy powiedzieć współwzrostu; My oddajemy cześć Bogu, ale to jest Bóg, którego się czci bez przesądów. Wam,

Suwerenni Wielcy Inspektorzy Generalni, mówimy to, co macie powtórzyć Braciom 32, 31 i 30 stopnia: **religia masońska powinna być utrzymywana** przez nas wszystkich, którzy jesteśmy wtajemniczonymi najwyższych stopni, **w całej czystości doktryny lucyferiańskiej**. Gdyby Lucyfer nie był Bogiem, czy Adonaj (Bóg chrześcijan), którego czyny dowodzą okrucieństwa, perfidii i nienawiści do człowieka, barbarzyństwa i odrazy do nauki, czy Adonaj i jego kapłani rzucaliby na niego oszczerstwa? Tak, Lucyfer jest Bogiem i -na nieszczęście -Adonaj również jest Bogiem. Inteligentni wyznawcy Zoroastra, podobnie jak po nich **gnostycy, manichejczycy i templariusze**, przyjęli, jako jedyną logiczną koncepcję metafizyczną, system **dwóch boskich pierwiastków ze sobą wечно walczących**. I nie można wierzyć, że jeden jest późniejszy od drugiego co do potęgi. **Tak więc prawdziwa i czysta religia teozoficzna**

to wiara w Lucyfera, równego Adonaj".

Albert Pike. (Fragment z jego głośniejszej „Instrukcji” dla 23 Wysokich Rad Świata, wydanej 14 lipca 1889 r., w stulecie Rewolucji Francuskiej). *The Freemason*, 19.1.1935 r.

11 „Masoneria uważa za swój obowiązek rozciągnąć na wszystkich członków ludzkości braterskie więzi, które jednoczą masonów na całej powierzchni ziemi.

Poleca ona swym adeptom szerzenie odnośnej propagandy przykładem, słowem i pismem, z zastrzeżeniem, iż zostanie zachowany sekret masoński".

Konstytuq'a Wielkiego Wschodu Francji, art. H. *Dictionnaire de la Franc-Maçonnerie (sous la direction de Daniel Ligou)*, Paryż, 1987, s. 300.

„Nie na próżno przyjęliśmy nazwę mularzy, stawiamy bowiem najobszerniejszy budynek, **budynek nie znający innych granic, prócz granic ziemi**".

„Brat" T.F. Bègue-Clavel (1798-1852): *Histoire pittoresque de la FM*.

„Winienem przede wszystkim wnieść toast na cześć Republiki. Na cześć Republiki Francuskiej, córki Masonerii francuskiej! Na cześć **jutrzej Republiki Światowej, córki powszechnej Masonerii jutra!** (Żywe oklaski).

Konwent Wielkiego Wschodu Francji, 1923, s. 403. Cyt. AG. Michel: *Państwo w okowach masonerii*, wyd. polskie 1937, s. 20.

„**Masoneria jest wielką siłą dachową czasów obecnych i czasów przyszłych**. Dawne religie przeżyły swój czas, są to już tylko puste grobowce: nie przedstawiają już żadnego zapалу, żadnej ofiarności, żadnej gorliwości brzemiennej czynami, ani też fermentu postępowego. Tę siłę duchową, tę moc stawania się, tę siłę postępu -my trzymamy w naszych rękach; rozumiecie dobrze, że jeśli mówię „my”, to nie jest to Wielki Wschód, to nie jest to Wielka Loża, to nie jest to nawet Masoneria francuska, lecz jest to Masoneria powszechna... Bądźmy więc **szczerymi realizatorami ludzkości doskonałej**, gdyż będąc sami sobą, będziemy zjednoczeni jednym sercem. Bądźmy nimi w łonie naszych Łóz, w łonie naszych Obrządków, w łonie naszej Masonerii narodowej, w łonie Masonerii powszechnej, bądźmy nimi **w obliczu wszystkich Braci, rozsianych na powierzchni globu**".

Konwent Wielkiego Wschodu Francji, 1926, s. 384-385. Cyt. A.G. Michel: *Państwo w okowach masonerii*, wyd., pol. 1937, s. 36-37.

12 Michel Baroin, wielki mistrz W. Wsch. Francji: *Humanisme*, organ W. W. Fr., wrzesień 1979.

II.

DZIAŁANIA MASONERII PRZECIW KOŚCIOŁOWI KATOLICKIEMU

1. TAKTYCZNA ZMIANA METOD WALKI

Jak wiadomo, w ostatnich dziesiątkach lat masoneria zmieniła, w pewnej mierze, metodę walki ze zniechęconym Rzymem papieskim. W latach dwudziestych naszego stulecia niższe ogniwa jednej z obediencji zaproponowały mianowicie czynnikom kościelnym kolejno: nawiązanie kontaktów, „poważny dialog”, zawieszenie broni i nawet zawarcie pewnego przymierza dla wspólnej (rzekomo) walki z brutalnym materializmem komunistycznym w obronie wspólnych (jakoby) wartości duchowych. Propozycja ta, niestety, została przyjęta, nie dość ostrożna ryba zdradziecką przynętę połknęła. W sumie te kontredanse to dłuższa i bardzo nieciekawa historia, historia naiwności i, być może, judaszowej zdrady. Nie zatrzymamy się nad nią, właściwie jest już zamknięta, chociaż jej skutki trwają. Na tych kontaktach i rozmowach, na tym „dialogu”, na tym rzekomym zawieszeniu broni Kościół nie zyskał nic, a stracił tragicznie dużo, co zresztą z góry było do przewidzenia.

Masoneria natomiast osiągnęła wszystko, na czym jej zależało:

- 1 zniesienie ekskomuniki ipso facto z racji wstąpienia do loży;
- 2 złamanie, chyba już na zawsze, jednolitego negatywnego stosunku Hierarchii i duchowieństwa katolickiego, a także i opinii katolickiego ogółu, w odniesieniu do masonerii;
- 3 możliwość nawiązywania dwuznacznych kontaktów na różnych szczeblach obu stron, a stroną na tym zyskującą była i jest zawsze masoneria -nie na darmo nazywa siebie, między innymi, „Sztuką Królewską”;
- 4 głęboką penetrację wszystkich bardziej znaczących, również centralnych struktur Kościoła (mam na myśli urzędy Stolicy Apostolskiej), także poprzez swoich adeptów w sutannach,

habitach i fioletach;

5. w atmosferze „wzajemnego poszanowania odmiennych stanowisk, humanizmu i perspektyw

ogólnoludzkich" et caetera -zapalenie „zielonych świateł" dla otwartej kontestacji i jawnej rebelii duchowej wewnątrz Kościoła.

2. TRAGICZNA ZMIANA SYTUACJI W KOŚCIELE

Dotychczasowej, tradycyjnej walki z Kościołem Chrystusa i Jego nauką masoneria oczywiście w najmniejszej mierze nie poniechała, nastąpił natomiast nader dla niej korzystny podział ról w tej walce. Zakon z zewnątrz nadal robi wszystko, by wciąż bardziej dyskredytować Kościół, jego doktrynę i autorytet, blokować jego wpływ na społeczeństwo i zawężać pole jego duchowego promieniowania. Jednocześnie zaś inni jego „bracia", teraz już bez trudności planowo rozmieszczeni i nadal rozmieszczani w ważnych ogniwach i na ważnych stanowiskach w Kościele, rozpoczęli na szeroką skalę i prowadzą akcje nieporównanie groźniejsze, mianowicie demontaż Kościoła od wewnątrz, dokonywany obecnie jawnie i - tak naprawdę -bez przeszkód. Do jakiej sytuacji w latach posoborowych doszło, skoro sam Paweł VI widział się zmuszonym publicznie załamać ręce nad kieską i upadkiem Kościoła i niepokoić się o to, co się jeszcze może wydarzyć. Uskarżał się w jednej z alokucji: „Spodziewaliśmy się po Soborze wiosny, a przyszła burza; spodziewaliśmy się odrodzenia, a przyszło samozniszczenie Kościoła". A gdy jeszcze w tym kontekście wspomniał o działaniu Szatana wewnątrz Kościoła¹³, wielu teologów „katolickich" słowa papieża przyjęło głośnym pomrukiem dezaprobaty: w dzisiejszych czasach mówić o istnieniu Szatana?... Papież nie podjął, niestety, żadnych kroków, aby tragicznej sytuacji zaradzić, być może czuł się już osobiście wobec ogromu zła bezsilny i bezradny. Rzeka przerwała podkopywane od dawna tamy i część jej nurtu wręcz zmieniła kierunek, popłynęła własnym korytem, a przecież nie stało się to tak samo przez się. Wiele tęgich umysłów w samym Kościele nad tym pracowało. Pracują one i teraz, aby jego samozniszczenie stopniowo, etapami, doprowadzić do końca. **Na cztery tygodnie przed swoją śmiercią** Paweł VI zapisał w podręcznym notesie: „Widzę obecnie jasno, że **największą przysługą**, jaką mógłbym oddać Kościołowi, byłoby **moje odejście z tego świata**. Proszę tylko Boga, by mój następca mógł działać w mniej straszliwych uwarunkowaniach"... Tym następcą był Jan Paweł I... zmarły nagle w dziwnych, nie wyjaśnionych dotąd okolicznościach, po 33 zaledwie dniach pontyfikatu... Drugim następcą był Jan Paweł II, na którego życie najemnik tajnych sił Antykościół również dokonał zamachu, tym razem nie w pełni udanego...

* * * Tak oto z grubsza przedstawia się obecna sytuacja na froncie, na którym zmagają się ze sobą dwie przeciwstawne potęgi duchowe: **atakująca masoneria i broniący się -coraz słabiej -Kościół katolicki**. Przejdźmy teraz do bardziej szczegółowego omówienia tych spraw. Te zmagania wojenne, bo tak to zgodnie z prawdą trzeba określić, prowadzone są -z tamtej strony -niewątpliwie z jednego punktu dowodzenia, ale, jak mówiliśmy o tym przed chwilą, na dwóch obszarach: z zewnątrz i wewnątrz Kościoła. Dotkniemy tych zagadnień w tej właśnie kolejności.

A. DZIAŁANIA SIŁ MASONSKICH NA ZEWNĄTRZ KOŚCIOŁA

Wykorzystywanie wszystkich dostępnych terenów i środków działania

Na terenie, który umownie nazwijmy świeckim, to jest ogólnospołecznym, utajnione siły, o których mówimy, do walki z Kościołem i katolicyzmem **wykorzystują oczywiście do maksimum swą obecność, a często i wszechwładzę w wielkiej międzynarodowej finansjerze, w administracji państwowej, w parlamentach, sądownictwie, w oświacie i wychowaniu, w partiach politycznych, w środowiskach opiniotwórczych, czego w jakiejś**

mierze i w Polsce jesteśmy świadkami. Najgroźniejszym jednak, bo najbardziej skutecznym narzędziem w ich rękę są **mass media**, nowoczesne środki masowego przekazu, posługujące się coraz doskonalszymi systemami i technikami informatyki i propagandy. W tej kluczowej dziedzinie współczesnego, umasowionego życia praktycznie posiadają oni monopol, **monopol informacji publicznej**. Dzięki dysponowaniu całą niemal prasą, radiem i zwłaszcza telewizją, także rynkiem wydawniczym, a przy braku liczących się mediów autentycznie katolickich, mogą oni łatwo, aż nazbyt łatwo realizować swoje złowrogie zamierzenia i **rzeczywiście to im się w znacznym stopniu udaje**, czego obecnie również w Polsce jesteśmy świadkami.

Działania konkretne

Jakież więc są konkretne, dzisiaj obserwowane, najbardziej przejrzyste, zamierzenia i wynikające z nich poczynania masonerii? Wymieńmy kolejno najważniejsze z nich:

1. Kształtowanie opinii publicznej

Na pierwszym bez wątpienia miejscu wymienić trzeba jej usilne starania o **kształtowanie opinii publicznej**, o urabianie tak zwanej nowoczesnej umysłowości czy wręcz **nowej mentalności**, o *sterowanie opinią w kierunku laicyzacji i liberalizacji* chemicznie wypranej z chrześcijaństwa, chrześcijaństwu przeciwstawnej, i o formowanie poglądów, postaw, sposobów zachowania szerokich warstw społecznych, zwłaszcza inteligencji. Dla osiągnięcia tego celu: **-Relatywizuje się przede wszystkim samo pojęcie prawdy**, wmawia się nam na różne sposoby, że to, co potocznie nazywamy prawdą, jest czymś względnym, podatnym na sytuacyjność, umownym, w realnym życiu właściwie mało ważnym. Nie ma -ich zdaniem -żadnych prawd absolutnych, żadnych dogmatów, są tylko mniemania i poglądy, zmienne jak cała rzeczywistość, jak nasze preferencje, interesy, nawet nastroje. Tę rzekomą „prawdę” można przecież, stosownie do potrzeby, naginać i ustawiać, poddawać obróbce, zakłamywać, wręcz kreować! I wszyscy to robią! Jakakolwiek prawdę absolutyzować? O, nie! To byłby zamach na wolność myśli! Nie ma, powtarzamy, żadnych prawd raz na zawsze ustalonych, wystarczy w zupełności, że do jakiejś swojej prawdy dążymy, że jej poszukujemy! Istotnie, czyż nie obserwujemy płynności i zmienności wszystkiego, jak w kalejdoskopie? Z niewielką przesadą powiedzieć można, że co wczoraj było prawdą, dziś uznaje się już za nieaktualne i zapomniane. Czego się nie wyczyta w świeżym numerze gazety, którą się zresztą zaraz wyrzuci do kosza, czego się nie zobaczy świeżo w telewizji, to tak, jakby w ogóle nie istniało. To, co najnowsze, najświeższe, ma wypierać ze świadomości to, co może i miało znaczenie, ale wczoraj. Trzeba przecież być au courant, a la mode, na czubku fali... Tak się właśnie wciąga ludzi w sztuczne światy, podtrute fałszem, dalekie od rzeczywistych prawd i praw życia. Bo i czymże jest samo życie? Ich zdaniem -tylko przypadkiem, grą wrażeń krótkim błyskiem na tle otaczającej nas nicości... Żyjąc, protestujemy na przykład przeciw temu, czym zalewa nas nasza telewizja, przeciw różnym zafałszowaniom i szkodliwościom, którymi nas zatruwa. Ale bogowie, którzy nią rządzą, nie przejmują się tym wcale, robią swoje dalej. Oni, po pierwsze, wiedzą, kogo mają słuchać, wiedzą też, po wtóre, że protesty ucichną. Ludzie się przyzwyczajają, oswoją, zaczną po prostu inaczej odczuwać i myśleć. I o to właśnie chodzi. Tak **niepostrzeżenie** prowadzi się **do zaniku** w społeczeństwie **katolickiego, chrześcijańskiego myślenia i wartościowania**, a z biegiem czasu **i samego chrześcijaństwa**,

gdyż kiedy ustaje sprzeciw wobec fałszu i zła, następuje poddanie się tej fali, a tym samym rozejście się z wiarą i jej wymaganiami. A właśnie to jest zamierzone: zubożenie na prawdę i na fałsz, na dobro i na zło, wyczerpanie tylko na własną korzyść i wygodne miejsce w życiu. Co pozostaje? Oportunizm życiowy, płynięcie z prądem, którym wiadomi „bracia” kierują. I czy ktoś mógłby to nazwać walką z religią, niszczeniem samych fundamentów Kościoła i wiary? To przecież tylko promowanie oświecenia, postępu, szacownej tolerancji, otwartości i pluralizmu... -Nie wszystko jednak jest objęte tą zgodliwą tolerancją, o, nie! Są rzeczy, których „nowoczesny umysł” **nie toleruje i nie może tolerować**, takie na przykład, jak **dogmatyzm, fanatyzm religijny, niebezpieczny dla pokoju społecznego fundamentalizm**, a już zwłaszcza **klerykalizm i autorytaryzm Kościoła, „Watykanu”**, roszczonego sobie pretensje do posiadania Prawdy i nawet nieomyślności w jej głoszeniu. Wywołuje się też i utrzymuje ogarniający nas zewsząd, bezgraniczny już zamęt i chaos pojęć, zasad, zaleceń, targowisko idei i pseudoidei, które się krzyżują i nawzajem sobie przeczą. Dba się jednak o to, żeby w tym szumie informacyjno-propagandowym **wyraźniej słyszalne** były takie mimo wszystkich relatywizmów **fundamentalne i nienaruszalne super-wartości, jak**

niezależność myśli, wolność, samorealizacja, prawo do szczęścia, i takie również, jak naukowość, postępowość, nowoczesność... Idzie o to, aby przygotować społeczeństwa do pełnego przewrotu, do porzucenia wszystkiego, co Łoże wskażą jako konserwatywne, przestarzałe i nie akceptowane, do akceptacji natomiast wszystkiego, co Łoże wskażą jako właściwe, nowoczesne i postępowe. W sumie jest to przemyślana, systematycznie uprawiana **manipulacja prawdą i umysłami ludzi, „pranie mózgów” na wielką skalę**, prowadzone profesjonalnie, wszechobecne, **w niemalym stopniu skuteczne**, nieporównanie skuteczniejsze, niż była przedtem toporna propaganda komunistyczna.

Jakże wielu bowiem pogubionych, tylekroć oszukiwanych i zdezorientowanych ludzi przestaje serio wierzyć komukolwiek i w cokolwiek, a i Kościół dla wielu spośród nich przestał być oparciem, ostatecznym punktem odniesienia, tym bardziej że teraz i w samym Kościele nie wszystko wydaje się być czyste i pewne. Tak więc mnóstwo ludzi staje się coraz bardziej podatnych na duchowe uwiedzenie, na podszybkowane mody i nowości, które z niezmienną prawdą Bożego ładu i ludzkiego przeznaczenia nie mają nic wspólnego. **I o to właśnie idzie, o unieważnienie Prawdy Bożej, a przynajmniej jej przesłonięcie i zagłuszenie.**

2. Deprawacja moralna społeczeństwa

Drugim z kolei, równie przewrotnym i groźnym zamierzeniem masonerii jest deprawacja i demoralizacja społeczeństwa, pozbawienie go jakichkolwiek, a już szczególnie chrześcijańskich kryteriów moralnych, trwałych i obowiązujących wartości i zasad.

Aby to osiągnąć: -Szerzy się wszystkimi kanałami hedonistyczną, płaską, jak najbardziej egoistyczną „filozofię” życia: kult pieniądza, sukcesu, komfortu -przecież tylko to się naprawdę Uczy. I oto mamy ten powszechny, zwłaszcza na Zachodzie, zachłanny konsumpcjonizm, ten ostry wyścig do uczy życia, który zagłusza sumienie i wyłącza wszystkie inne wartości i dążenia. Mamy też nie szokującą już nawet i niemal powszechną sprzedajność i nieuczciwość, prawdziwe zamię epoki, a także brutalizację stosunków międzyludzkich i wzbierającą falę przestępczości. Uderza przy tym (choć i nie dziwi!) systemowo niska karalność, albo i bezkarność nawet znacznych przestępstw. Trudno nie przyznać, że ten styl życia „na luzie” bardzo wielu imponuje, ta pogoń za pieniądzem, komfortem i użyciem wciąga, ta nihilistyczna filozofia uwalnia od „skrupułów” i rozgrzesza z najbardziej haniebnych postępów, ten amoralny, permisywny klimat staje się jakby coraz bardziej przyjęty, swojski, no, po prostu normalny. -Można tylko podziwiać reżyserski geniusz deprawatorów... -Jednocześnie deprecjonuje się i ośmiesza podstawowe wartości, bez których człowiek przestaje być człowiekiem, a staje się bestią: religijność, wierność przekonaniom, wierność tradycji, honor, odpowiedzialność, powściągliwość, nawet uczciwość, tę całą „staroświecczynę”. Za to ileż pobłażliwego wyrozumienia, owszem, uznania dla „nonkonformizmu”, „odmienności”, „zachowań niekonwencjonalnych”, czyli dla wykołajeńców, zboczeńców, aferzystów... -Frontalnie, ba, „naukowo”, podważa się, **usiłuje się wyeliminować nawet samo pojęcie sumienia**. Słowo to znikło od dawna z laickiej, liberalnej nowomowy. **Zaciera się granicę między dobrem a złem**. Nie istnieje bowiem pono żadne absolutne dobro, ani żadne absolutne zło, są tylko pewne przyjęte konwencje, różne w różnych czasach i różnych rejonach świata. Cała ta strefa, tłumaczą nam, jest relatywna i płynna, zależy po prostu od zmiennych mniemań i zmiennych uwarunkowań społecznych i kulturowych.

-Ośmiesza się oczywiście pojęcie grzechu. Skoro człowiek sam sobie jest bogiem i sędzią?... **Jako psychiczną anomalię zwalcza się nawet poczucie winy...** -Jaka więc wreszcie wizja człowieka przyświeca temu „Związkowi Uczynnych Grabarzy”? Dokąd prowadzą? -Haniebnie traktuje się życie ludzkie i samą ludzką naturę: lansuje się do nieskrępowanego użytku, jako nietykalną zdobycz nowoczesnej cywilizacji, masowe i „zgodne z prawem” **uśmiercanie dzieci nienarodzonych**. Coraz zuchwałej zaleca się, a tu i ówdzie już się szerzej praktykuje, **eutanazję**. Prowadzi się zaawansowane badania nad szczególnie groźną tzw. inżynierią genetyczną, m.in. nad sławetnym „klonowaniem”, ale nie tylko. Przygotowuje się bowiem „naukową” hodowlę określonych gatunków ludzi. -W tej dziedzinie rozporządzania się życiem i naturą człowieka przekracza się obecnie wszelkie granice, jesteśmy świadkami rzeczy urągających Bogu, a człowieka degradujących do rzędu hodowlanych zwierząt. -**Nieszczere** jest traktowanie tak **niszczących patologii, jak alkoholizm**, ciągle wzrastający, a zwłaszcza narkomania, którą się zwalcza - zaiste -tylko pozornie. Wiadomo nawet, że w pewnych środowiskach i organizacjach, sterowanych przez masonerię, systemowo stosuje się narkotyki przy różnych okultystycznych obrzędach i wtajemniczeniach. -Widać również i stąd, **jak bardzo ciemnym siłom zależy na psychicznej i moralnej degeneracji istot ludzkich**, aby w przyszłości łatwiej było narzucić im „łagodne” i zarazem **absolutne uzależnienie w świecie „nowej cywilizacji”**. -Prowadzi się też, co jest logiczne, zasadniczą **walkę z samym pojęciem prawa naturalnego**. O prawnym, a więc i etycznym porządku życia ma przeto odtąd decydować nie poczucie moralne, nie sumienie, zakodowane w samej ludzkiej naturze, lecz **wyłącznie prawo stanowione, arbitralnie ustalane przez tych, którzy są u władzy**. -Wreszcie w skali dotąd w dziejach nie znanej propaguje się **rozwiązłość i znieprawienie obyczajów**. Jest to realizacja wciąż aktualnej masońskiej zasady: „Zepsujcie serca, bo to jest najskuteczniejsza broń przeciw Kościołowi! Zdemoralizujcie mężczyzn, kobiety, młodzież, niech ludzie piją zepsucie wszystkimi pięciu zmysłami, a katolicyzm wygaśnie sam przez się!” **14**. Panseksualizm, czyli akceptacja swobody obyczajów bez żadnych barier, bez żadnych już „tabu”, odłączony nawet od więzi uczuciowych, jest nie tylko zewsząd chórem zachwalany, lecz wprost wmuszany, bo „taki jest nowoczesny styl i fason życia”, bo „tak teraz robią wszyscy”, bo „niby w imię czego mamy sobie czegokolwiek odmawiać”... **Z seksu robi się naczelną wartość, sens i motor życia, „kosmiczną mistykę”, niemal religię**: kult ciała, kult rozkoszy, kult nagości, kult wiecznej młodości... Czy nie widzimy dokoła w świecie tego zalewu pornografii we wszelkich odmianach, naturyzmu, narzucających się podniet, masowo, komercyjnie stwarzanych ułatwień, urągających Bogu i naturze sodomickich wynaturzeń, publicznego bezwstydu? -Słudzy Szatana dobrze wiedzą, że zwłaszcza serce nieuczciwe i nieczyste odwraca się od Boga i zamyka się przed Nim. I o to właśnie chodzi, żeby się wreszcie wszystkie ludzkie serca od Boga odwróciły i przed Bogiem zamknęły. -Czy ludzie wyjdą na tym dobrze?

Deprawatorom

o to właśnie idzie, żeby wyszli jak najgorzej! Najgroźniejsze w tej ofensywie przeciw wartościom, których respektowanie stanowi o człowieczeństwie i warunkuje samo istnienie chrześcijaństwa, jest to, że jest ona nakierowana głównie na uwodzenie młodych i najmłodszych, właściwie bezbronnych wobec profesjonalnej, wyrafinowanej i zmasowanej propagandy „luzu” i beztroskiego użycia od najwcześniejszych lat **15**. Na tych złowrogich poczynaniach, to jest na intencjonalnym deprawowaniu umysłów i sumień głównie za pośrednictwem mass mediów, masoneria jednak nie poprzestaje, równoległe prowadzi inne kampanie przeciw chrześcijaństwu i Kościołowi, przeciw obecności Jezusa Chrystusa w świecie.

Oto niektóre z nich:

3. Forsowanie całkowitej laicyzacji życia

Nadal planowo poszerza się i ugruntowuje laicyzację już nie tylko życia publicznego, lecz także rodzinnego i osobistego. Wspomnijmy tu, tylko dla przykładu, o laickiej obrzędowości, od dawna wprowadzanej, a mającej z czasem całkowicie zastąpić sakramenty i religijne obrzędy Kościoła¹⁶. Pełna, do gruntu, laicyzacja życia ludzkiego oznacza w istocie eliminację chrześcijaństwa i to jest właśnie to, do czego masoneria najusilniej dąży. W niektórych krajach Zachodu dochodzi nawet do tego, że normalna jawność religii (tylko chrześcijańskiej!) jest źle widziana, a nawet zaczyna być traktowana jako naruszanie tolerancji i wolności przekonań innych obywateli. Bóg musi odejść, nie ma dla Niego miejsca -nigdzie, jest niepotrzebny i niepożądany! I Krzyż niech dłużej nie razi ludzkich oczu! Miejsce Kościoła - tymczasem -to ołtarz i zakrystia! Do niczego innego nie ma prawa! I niech się nie miesza do „nieswoich spraw"! Przytoczę tu kuriozalny fakt, drobny może sam w sobie, który jak błyskiem magnezji oświetla miejsce, w jakim już się znajdujemy. Otóż pewien polski biskup kilka lat temu głosił w pewnym mieście we Francji rekolekcje dla polskich księży pracujących wśród tamtejszej Polonii. Po zakończeniu rekolekcji złożył kurtuazyjną wizytę miejscowemu ordynariuszowi. Ów Francuz uprzejmie przyjął naszego biskupa, zaproponował mu nawet, że go obwiezie po swojej, niewielkiej zresztą diecezji, aby mu pokazać ciekawsze miejsca. W pewnym momencie zatrzymuje auto: „A tutaj, eksceleńco, jest nowy kościół, któryśmy właśnie wybudowali". Wsiadają, nasz biskup rozgląda się: żadnego kościoła nie widać. Francuz prowadzi go na małe wzniesienie, na nim jakiś okrągłak: „To jest właśnie nasz nowy kościół". Polski biskup osłupiał: że niema żadnej wieży, dzwonnicy, to nic, ale nad kościołem nie ma krzyża, nawet nad wejściem do kościoła nie ma w ogóle żadnego znaku, że to jest kościół. Zaszokowany Polak pyta francuskiego kolegę: „Nie widzę krzyża, dlaczego tu nigdzie nie ma krzyża?" A na to biskup francuski, biskup, następca oblanych męczeńską krwią Apostołów Chrystusa, odpowiada: „Bo my tu żyjemy w atmosferze tolerancji, nie chcemy widokiem krzyża ranić uczuć inaczej myślących"... Narzuca się pytanie, jak się to ma do nakazu Jezusa Chrystusa, danego Apostołom i ich następcom: „Idźcie na cały świat i nauczajcie... Będziecie błogosławieni, jeżeli z tego powodu przyjdzie wam doznać wrogości i cierpienia, nawet śmierci!" Nie narzucajcie, ale nauczajcie! Nauczanie zaś to coś znacznie więcej, niż tylko nietajenie własnych przekonań, lecz gdy się je zataja, gdy się je przemilcza, gdy się przestaje o nich mówić, nawet już nie umieszczając Krzyża na k o ś c i e , to w jakim świecie my jesteśmy?

4. Polityka antyrodzinna

Z kolei, obok laicyzowania życia, prowadzi się przemyślaną politykę coraz skuteczniejszego podkopywania i rozkładania rodziny jako czegoś trwałego, a mam tu na myśli nie tyle i nie tylko ułatwianie rozwodów i aborcji, co jest szczególną domeną aktywności masonerii, lecz głównie stwarzanie niekorzystnych dla rodziny warunków społecznych i ekonomicznych z

jednoczesnym lansowaniem tzw. **różnych alternatyw, które mają zastąpić normalną ludzką rodzinę.**

Masoneria, nawiasem mówiąc, „od zawsze" traktowała nierozzerwalne, trwałe małżeństwo jako niezgodne z naturą, zwłaszcza męską, a wierność małżeńską i obowiązki rodzinne jako nieznośne jarzmo kępujące wolność człowieka. Idzie też i o to, że trwałą rodzinę uważa ona za przekąźnik tradycyjnych, czyli chrześcijańskich w gruncie rzeczy wartości i postaw, tym bardziej przeto pragnie doprowadzić do jej rozpadu i zaniku¹⁷.

5. Popieranie ruchów sekciarskich i „New Age"

Masoneria patronuje też -na całym świecie -ruchom sekciarskim, zwłaszcza wschodnim, na podłożu **gnostyckim**, które mnożą się i rozwijają lawinowo, dysponują zazwyczaj **zadziwiająco wielkimi środkami**, a których zadaniem, oprócz siania zamętu, jest podkradanie wyznawców, zwłaszcza młodych, tzw. Kościołom oficjalnym, głównie Kościołowi katolickiemu. Znaczniejsze spośród nich są przez nią bezpośrednio kontrolowane. Specjalnie bliskie jej duchowi są sekty okultystyczne i satanistyczne. Najszczególniejszym zaś jej poparciem cieszy się sterowany przez nią, szybko rosnący w siły, *synkretystyczny ruch*

„New Age", który jest forpocztą przyszłej jedynej dozwolonej religii zjednoczonego pod egidą masonerii świata; jego zaś cechy to głównie naturalizm, panteizm i okultyzm, te same, które najgłębiej określają ducha masonerii. W kontekście ukazanej lawiny osaczających nas zewsząd zagrożeń duchowych nie wolno nam przeoczyć faktu o kapitalnym znaczeniu, mianowicie wielkiego uzależnienia poszczególnych ludzi, niemal wszystkich, uzależnienia wprost bytowego, od układów i presji środowiska, zwłaszcza w wysoko zorganizowanych społeczeństwach. Gęsta jest i coraz gęstsza sieć wielorakich, nieuniknionych i niemal absolutnych uzależnień od różnych szczebli administracji, od stosunków w miejscu pracy i na rynku pracy, od związków zawodowych, partii politycznych, różnych form inwigilacji, różnorodnych lobbies itp. Dotyczy to głównie

ludzi w aglomeracjach wielkomiejskich, i to nie tylko tzw. szarych ludzi, lecz jeszcze bardziej tzw. elit, wyższych warstw społecznych, inteligencji, tych, którym najbardziej zależy na zachowaniu lub zdobyciu wyższego statusu materialnego i społecznego. Wymienione przed chwilą środowiska życia i pracy raczej nie bywają chrześcijańskie z ducha i polityki, wręcz przeciwnie. To te „inne siły” im patronują i są władne sprawić, że jednym, akceptowanym, udziela się poparcia, innych pozostawia się własnemu losowi, a jeszcze innym blokuje się wszelkie możliwości. Iluż ludzi, już podtrutyh ogólną atmosferą i oszołomionych hurrapropagandą relatywizmu i luzu moralnego, staje przed dylematem: albo sumienie, albo kariera i „chleb”. Nasze osobiste doświadczenie chyba nam powie, że bohaterów na straconej pozycji, tych „wiernych do końca”, nigdy nie było i nie ma zbyt wielu. Tak więc „Książę Tego Świata” wydaje się mieć dodatkową przewagę sytuacyjną. Możemy też być pewni, że ją w pełni wykorzystuje.

6. Wykorzystanie mass mediów przeciw Kościołowi

Pomimo niby-odprężenia w stosunkach między masonerią i Kościołem potężne, światowe mass media, niemal w całości przez nią kontrolowane, nadal prowadzą systematyczną kampanię antykatolicką. Problematyka związana z Kościołem dość często bywa w nich obecna, lecz jak jest przedstawiana i naświetlana! Korzysta się z każdej sposobności, by wszystko, co autentycznie katolickie, przedstawiać w krzywym zwierciadle, nieżyczliwie i napastliwie. Podważa się prawdy wiary, krytykuje się jako wsteczne i niezgodne z duchem czasu katolickie zasady moralne, kwestionuje się Kościoła autorytet duchowy, prawa, inicjatywy, samą obecność i udział w życiu społeczeństw, na cenzurowanym stawia się przede wszystkim tzw. Kościół oficjalny, teologię „watykańską” i osobiście papieża Jana Pawła II. Zuchwale żąda się od Kościoła po prostu wyrzeczenia się własnej wiary i tożsamości. Popiera się natomiast i krzykliwie nagłaśnia wszelkie kontestacje i rozdzwienki w Kościele i rozdmuchuje zdarzające się w nim zgorszenia. Masoneria uważa, że skoro prowadzi walkę, to dla zdyskredytowania i zniszczenia przeciwnika („Ecrasez l’infame!”) wszystkie chwytły są dozwolone, a prawda, jak wiemy, nie należy do uznawanych przez nią wartości¹⁸.

Lecz w żadnym wypadku nie jest to przecież walka z religią ani z chrześcijaństwem jako takim, to co najwyżej usprawiedliwiony i zdrowy antyklerykalizm, demaskowanie i ukrócanie imperializmu i antydemokratycznych uroszczeń „Watykanu” i kleru, nieprawdaż?

* * *

Tragicznym wynikiem tych wszystkich, od dawna przez loże prowadzonych, a dziś nasilonych akcji destrukcyjnych („Dissolve et coagula!”) jest **bijąca w oczy dechrystianizacja świata zachodniego**. Od lat mówi się szeroko, i nie bez podstaw, o erze postchrześcijańskiej. Kościół jest w defensywie, a **jego siły obronne**, odpornościowe, **wyrażnie słabną**. Dzieje się zaś tak nie tylko z powodu antychrześcijańskiej rewolucji w umysłach i obyczajach, rozniecanej na terenie „świeckim”, na zewnątrz Kościoła, o której mówiliśmy dotychczas, lecz **jeszcze bardziej na skutek równoczesnej i równoległej kontestacji i dywersji w samym Kościele**.

B. DYWERSJA MASONSKA I MASONOIDALNA WEWNĄTRZ KOŚCIOŁA

1. Duchowni katolicycy w szeregach masonerii

Wspomnieliśmy powyżej o adeptach łóż w sutannach, habitach i fioletach. Informacja taka słusznie szokuje, wydaje się nie do wiary, budzi gniew i odrazę. Urzędowi, konsekrowani słudzy Kościoła pracujący świadomie przeciw Kościołowi? Słudzy Chrystusa oddający się na służbę Szatanowi? A jednak! Nie wnikajmy tu w kwestię sumienia tych zdrajców. Jest to straszliwe „mysterium iniquitatis” - wciąż żywa tajemnica duchowego znieprawienia (2 Tes 2, 7)! Faktem jest, że głównymi współtwórcami masonerii angielskiej byli duchowni, wprawdzie protestancy, ale jednak! Faktem też jest, że w w. XVIII, a więc już w pierwszym okresie dziejów masonerii, **wbrew wyraźnemu stanowisku Stolicy Apostolskiej**, do łóż wstępowało wielu zwłaszcza wyższych duchownych katolickich, wcale nierzadko stali na ich czele, i to nie tylko we Francji, lecz i w innych krajach, także w Polsce. A nie była to bynajmniej przynależność formalna, rezultat ówczesnej mody czy układów środowiskowych i politycznych. Już wtedy planowano w kręgach tych księży-filozofów”, księży-„patriotów”, radykalne zmiany w Kościele i „pogodzenie” chrześcijaństwa z naturalizmem i racjonalizmem, „pogodzenia” katolicyzmu z laickim, antychrześcijańskim duchem Oświecenia. Jasno też zdawano sobie sprawę, że oznaczałoby to odrzucenie Objawienia Bożego i zniszczenie tożsamości i duszy Kościoła¹⁹. Tajna przynależność do masonerii wyższych zwłaszcza duchownych trwała odtąd bez przerwy, przez pokolenia, i ma swoją smutną historię. W czasach zaś powojennych i posoborowych z powodów, o których mówiliśmy wyżej, ten proces infiltracji i

rekrutacji masońskiej we wnętrzu Kościoła dokonał się i dokonuje w nieporównanie szerszej skali. Nie warto nawet podkreślać bijącego w oczy faktu, że ze swymi „braćmi” spośród kleru współdziałają **legiony świeckich wolnomularzy**, „pełniących **obowiązki katolików**”.

2. Charakterystyka współczesnych adeptów łóż w sutannach

Cóż robią ci dywersanci, te „wilki w owczych skórkach” (Mt 7, 15)? Robią ostatnio, od dziesiątków już lat, wiele i - niestety - również z powodzeniem. Są dynamiczni, ruchliwi, pracowici, wydajni, stanowią pono intelektualną elitę Kościoła (tak przynajmniej prezentują ich mass media, dziwnie dla nich dostępne i łaskawe). Są oczywiście jak najbardziej katolikami, ale przecież nie integrystami ani ortodoksami, ani fanatykami, nie hołdują bynajmniej dogmatyzmowi, starym, przeżyтым formułom ustalonym

w zupełnie innych czasach, i irracjonalnym, nienaukowym-przesądom. Wręcz przeciwnie: są postępowi, otwarci na świat, na nowe prądy, na rozsądne kompromisy. Rozumiejąc współczesność, a także dobrze życząc swojemu w końcu Kościołowi, pragną jedynie unowocześnić go, przystosować do ducha czasu, uczynić go strawnym i - dzięki temu - po prostu umożliwić mu przetrwanie²⁰. Są zdecydowanymi przeciwnikami prozelityzmu,

jakiegokolwiek nawracania. Ponad

wszystko natomiast cenią dialog, idee humanistyczne, poszukiwanie porozumienia i jedności -wraz z całym światem -ponad nieistotnymi w końcu podziałami. Czyż nie ekumenizm jest znakiem czasu? Ekumenizm już nie wyłącznie chrześcijański, lecz otwarty na wszystkie religie świata?...²¹. Skoro współcześni, zlaicyzowani ludzie potrzebują mimo wszystko odrobiny sacrum, jakiejś nadbudowy, jakiegoś kontaktu z innym wymiarem, jakichś obrzędów - czy to tak istotne, k t o im to daje i w jakiej postaci? I któż chciałby w tych oświeconych czasach pluralizmu i ekumenizmu być fundamentalistą „na tyle szalonym, aby na pewno coś mniemać, albo i nie mniemać”, utrzymywać na przykład, że chrześcijaństwo, i to jeszcze w wersji katolickiej, jest jedyną religią prawdziwą?... Trzymają się też oni **mądrej taktyki**: by – „jak ongiś ten szaleniec Luter” -**nie wystąpić, Boże broń, z Kościoła**, który im się w obecnym kształcie wcale nie podoba, **i nie dać się też z niego usunąć, gdyż tylko pozostając wewnątrz niego mogą skutecznie wypełnić swoją misję, powiedzmy otwarcie: szatańską misję²².**

3. Próba zniszczenia fundamentów Kościoła -jego wiary i zasad moralnych

Wiedzą oni doskonale, że fundamentem Kościoła Chrystusa są **prawdy** objawione przez Boga i **wiara** Ludu Bożego w te prawdy, gdyż na tym fundamencie i tylko na nim opiera się to wszystko, co w sumie nazywa się chrześcijaństwem i cywilizacją chrześcijańską, konkretnie: katolicyzmem i katolickim stylem życia. Prawdy i zasady moralne (oczywiście bezwzględnie obowiązujące w sumieniu) stanowią zwarty system, opierający się ostatecznie nie na żadnych „naukowych” argumentach (choć one mogą być pomocne), **lecz wyłącznie na autorytecie objawiającego je Boga i na nieomylnym Magisterium Kościoła.** *Zanegowanie*, przez próbę rzekomej „reinterpretacji”, *którejkolwiek z tych prawd i zasad jest zanegowaniem całego Objawienia Bożego.* Bo jeśli w imię jakichkolwiek racji ktoś się waży kontestować choćby drobną cząstkę Objawienia Bożego, dotychczasowej wiary Kościoła katolickiego, **równie logicznie** może się ważyć na zakwestionowanie całego Objawienia Bożego i samego faktu Objawienia, a więc wprost duszy i tożsamości Kościoła. Masoneria to właśnie uczyniła, a jej pomocnicy w Kościele do tego najoczywiściej zmierzają. Ci dywersanci „pełniący obowiązki katolików”, owszem, „teologów”, są jak najbardziej świadomi, co stanowi fundament Kościoła, toteż na „reinterpretacji dogmatów”²³ i na „uwspółcześnieniu” moralności katolickiej skoncentrowali wszystkie swoje wysiłki. Raczyliby przy tym zapomnieć, że Kościół nie jest ani twórcą, ani właścicielem tych prawd i praw, nie posiada więc żadnych uprawnień do ich „rewidowania”, „uwspółcześniania” czy „ustalania na nowo”, aby były „bardziej zgodne z duchem czasu”. Najświętszą bowiem powinnością Kościoła, racją jego istnienia -z woli samego Chrystusa -**jest strzec w całości depozytu wiary**, bronić go przed jakimkolwiek zamachem czy zafałszowaniem i wiernie, w całej rozciągłości, bez zmieniania lub przemilczania czegokolwiek, przekazywać go, wraz z łaską sakramentów, następującym po sobie ludzkim pokoleniom tak długo, „aż Pan przyjdzie”. Niezależnie od tego, co o tym myśli świat przeciwny Chrystusowi. Gdyby Kościół katolicki, uwiedziony „nowoczesnością” (ileż tych „nowoczesności” było dotychczas!), sprzeniewierzył się temu zadaniu, tym samym przestałby być prawdziwym Kościołem Chrystusa i straciłby rację bytu; opuszczony przez Boga i „przemierzony przez bramy piekielne” po prostu przestałby istnieć. To się jednak nigdy nie stanie i stać się nie może. Krótkowzroczni pomocnicy Szatana i o tym raczą nie pamiętać. Szkoda. Pracują więc obecnie ze wszystkich sił, rozwijają, uzasadniają, przemycają, narzucają tę swoją „opcję teologii”, którą bezwstydnie i obłudnie odważają się nadal nazywać „katolicką”.

A oto do czego się posunęli:

-Zakwestionowali z rozgłosem niemal wszystkie, nawet najbardziej podstawowe prawdy wiary, niektórzy z nich nawet bóstwo Jezusa Chrystusa, oczywiście w imię „wolności badań naukowych”, w imię „wolności przekonań i słowa”. -Próbują wylansować pojęcia o Bogu, które niewiele albo i nic nie mają wspólnego z Bogiem Objawienia, z Bogiem Prawdziwym.

-Zakwestionowali, jakby unieważnili wiele podstawowych norm moralnych. „Odkryli” mianowicie, że „zasady są dla człowieka, a nie człowiek dla zasad”, z czego wynika, że byłoby nieludzkie, gdyby jakiegokolwiek przykazania, nawet Boskie, obowiązywały zawsze, bez względu na okoliczności. Etyka po prostu zależy i **musi** zależeć od sytuacji, od „sumienia danego człowieka w danej chwili”, swoją zaś sytuację człowiek sam ocenia... co najoczywściej oznacza, że każdy człowiek, niezależnie od prawa Bożego, ma prawo decydować, przynajmniej dla siebie, co jest dobre, a co złe. (Zauważmy, że taka jest właśnie doktryna masonerii i taka też była „przyjacielska rada” Szatana w raju: „...Gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”). -Zachowanie przykazań Bożych jako warunek zbawienia? Po cóż te rygory, to jarzmo dla sumień, dla wolności człowieka, tak odstręczające współczesnych ludzi od Kościoła! Zbawienie jest przecież dane z góry i powszechne... C a ł a ludzkość zmierza ewolucyjnie do punktu Omega, przez „noosferę” do „teosfery” (Teilhard de Chardin)... Czyż Kościół nie jest Kościołem grzeszników?... I czyż Bóg nie jest Miłością, samą Miłością i tylko Miłością?... Postawili nawet pytanie, czy może istnieć coś takiego, jak grzech naprawdę śmiertelny, i odpowiedzieli, że nie, a jeśli już, to praktycznie się nie zdarza. -Zalecają zrozumienie i przyzwolenie w sferze seksualnej. Rozwody, małżeństwa cywilne, „prawdziwa miłość” - nie powinny absolutnie pozbawiać prawa do sakramentów. -Antykoncepcja to współczesna norma współżycia małżeńskiego i niechże się Kościół do tych spraw nie miesza. -Nierozerwalność małżeństwa? Wyjdźmy wreszcie naprzeciw ludzkim problemom i oczekiwaniom. Czyż Kościół nie powinien być Matką?... -Nieomyślny w rzeczach wiary Kościół, Urząd Nauczycielski Kościoła, naucza inaczej? Ta nieomyślność „opcji watykańskiej” to czyste urojenie, absolutystyczna, przestarzała teoria! W żadnym razie nikt niczego nie ma prawa narzucać ani dyktować teologom! -Ale jest przecież władza pasterska w Kościele, władza z ustanowienia Chrystusa! -Czy nie za wiele tej władzy? Czy to nie uzurpacja, z którą czas skończyć? Po pierwsze, jesteśmy, wszyscy na równi, Ludem Bożym, mieszkaniem tego samego Ducha Świętego, a po wtóre, społeczeństwa są dojrzałe, żyjemy w demokracji i pora się przystosować, skończyć z paternalizmem i „Watykanu”, i kleru! A całe zło, nienadążanie Kościoła za ewolucją ludzkości z tego, że brak w nim wolności ducha, miłości i wzajemnego zaufania i wciąż ten dogmatyzm i konserwatyzm, i wciąż ta dyktatura Rzymu, na szczęście coraz mniej uznawana! -Papież, jeśli już zachować - na razie -ten obciążony historycznie tytuł, może być jedynie honorowym przewodniczącym kolegium biskupiego, wybieranym naprawdę demokratycznie, powiedzmy, na 4- lub 6 lat, a wymienianym po upływie kadencji... -Sakramenty? Chrzest niemowląt to nieporozumienie i nadużycie, chrztu powinno się udzielać dorosłym, żeby mieli możliwość wyboru. -Eucharystia? -Nie mówmy nawet o żadnej tam realnej Obecności, nie jest to nic innego jak symbol braterstwa chrześcijan niezależnie od ich wyznania; powinni też otrzymywać ją wszyscy biorący udział w Liturgii... We Mszy świętej? -O, właśnie, poniechajmy już tej nieekumenicznej nazwy z minionej, przedsoborowej epoki! Czyż nie piękniej brzmi „liturgia”, „zgromadzenie eucharystyczne”, jak u braci ewangelików? - Spowiedź? Ach, tylko nie to! **Jest niegodna człowieka i zupełnie niepotrzebna!** Najzupełniej wystarczy ten „akcent pokutny” na początku „liturgii -Co do liturgii w ogóle - nadal za wiele tu rzymskiego formalizmu i sztywnych przepisów. Powinno być w niej dość miejsca dla ewolucji, dla świeżych pomysłów, dla improwizacji, dla działania wreszcie Ducha Świętego, który przecież „technie, kędy chce”**24**... -Przestańmy też bez końca mówić o Bogu i wieczności, tego już nikt nie chce. Chrześcijaństwo, jeśli chce przetrwać, powinno stać się bardziej ludzkie, horyzontalne, humanistyczne, **nie tonąć w abstrakcjach**, lecz zająć się rzeczywistymi problemami ludzi, **sprzyjać ludzkiemu szczęściu**. Mówmy więc nie o prawach Boga, a o prawach człowieka... -A ten przesadny w Kościele kult Maryjny, który tak odstręcza braci protestantów? Podtrzymuje on tylko dewocję i **zacfany, nieaktualny już model kobiecości** i wprawia w słuszne zażenowanie bardziej oświeconych katolików. -Oczywiście trzeba też raz skończyć z nieludzkim, przymusowym celibatem księży, i to jak najprędzej! -Również z dyskryminacją kobiet w Kościele! Co w końcu stoi na przeszkodzie, żeby kobietom, na równi z mężczyznami, udzielać święceń kapłańskich i sakry biskupiej i włączać je normalnie do duszpasterstwa i Hierarchii? Że Chrystus wybrał mężczyzn? **To dowód, że i On ulegał przesądom epoki, ale my nie musimy****25**. -W imię wolności sumienia, którą Kościół wreszcie uznał, **powinno być uprawnione istnienie w Kościele i swobodne działanie opozycji, doktrynalnej i wszelkiej innej**. Na czym w końcu ma polegać demokracja, a także wolność dzieci Bożych?**26**. Takie poglądy i postulaty i **wiele, wiele innych, im podobnych**, były w okresie posoborowym i są **nadal** głoszone, czasem jawnie i zuchwale, częściej podstępnie, z finezyjną wieloznacznością, w rozlicznych periodykach teologicznych, w publicystyce „katolickiej” i dziełach, owszem, jak najbardziej „katolickich”, częstokroć z aprobatą urzędową „świątłych” i „postępowych” biskupów, a jest ich niemało i jakby coraz więcej. Dla ułatwienia sobie bezszmerowego demontażu wiary i moralności katolickiej i podstawowych struktur Kościoła (papiestwa, ale nie tylko), oraz głównie dla stłumienia reszty oporu, mafia wolnomularzy-dywersantów, o których mowa, wprowadziła i z powodzeniem stosuje dogodną dla siebie, a

paraliżującą miłąknie umysły i lęklive charaktery grę słów, mianowicie rozróźnienie między teologią „przedsoborową”, a więc konserwatywną, ciasno konfesyjną, a teologią „posoborową”: naukową, otwartą, ekumeniczną, postępową i jaką tam jeszcze.

A skoro „wczorajszość” i „konserwatyzm” mają konotacje zdecydowanie ujemną (od dziesiątków lat starały się o to sterowane przez masonerię środki przekazu), a „śmiałość”, „oryginalność” i „postępowość” (w obrębie dogmatów wiary!) mają konotację dodatnią, wzmacnianą zgranym chórem progresistów i mass mediów?... I skoro przyszłość, jak na brodę Mahometa przysięga się Hegel, zawsze należy do „antytezy”, do tego, co dzisiaj wydaje się nowe i szokujące, a jutro opanuje świat?... I skoro rozdawcami recenzji, opinii, reklamy, cenzurek i epitetów, możliwości publikowania (często także stanowisk w hierarchii kościelnej...) są „sami swoi”, porozmieszczani, gdzie trzeba, i reklamowani jako najświetlejsze i najtęższe umysły niezaprzeczalnie katolickie (bo i któż miałby odwagę im się wprost przeciwstawić, zdemaskować agentów Nieprzyjaciela, nazwać ich po imieniu?)... Cóż, za bardzo - niestety - „jesteśmy ludźmi”, instykt samozachowawczy jest czujny i przekonywający... W rezultacie niejeden z tych, którzy chcą zabierać głos, publikować, Uczy się z tym, że może zostać pogardliwie przemilczany lub wręcz napiętnowany jako konserwatysta i niedouczeni. Któż by nie pragnął, by jego artykuły i książki miały dobrą prasę, nie zalegały w magazynach księgarskich, nie zapadały w nicość? I oto nawet ludzie nie zaprzędani mafii mówią i piszą nie dla chwały Boga i prawdy, nie dla podtrzymania świętej wiary synów i córek Kościoła, nie zgodnie ze swoim katolickim sumieniem, lecz zgodnie z modną i jakby obowiązującą (prawem kaduka!) Unią modernistyczną, piszą pod kamarylę ukrytych decydentów! Klasycznym dowodem, bynajmniej nie jedynym, jak skuteczne jest działanie swoistego „terroru umysłowego”, mafijnej dyktatury nad umysłami i sumieniami wielu, jest „teologiczna kariera” kogoś takiego, jak nieszczęsny Teilhard de Chardin, jeden z głównych proroków i patronów „New Age”, daleki od katoUczymu jak wschód od zachodu, jak „Wielki Wschód” od Rzymu²⁷. Pierwszym komplementarnym przedstawieniem modernistycznej, heretyckiej wersji wiary katolickiej, zapowiadającym rozdziwienie i ruinę w Kościele, był osławiony „Katechizm holenderski”, zaaprobowany - niestety - przez tamtejszych biskupów, wydany tuż po Soborze (1966), a więc znacznie wcześniej opracowany. Jego ukazanie się spowodowało prawdziwy szok: jednych przeraziło, innych ośmieliło do jeszcze dalej idących kontestacji²⁸. Trzeba dodać, że w okresie, o którym mówimy, powołano do istnienia niezliczone mnóstwo ruchów, klubów, organizacji, nominalnie katolickich, mających jakoby na celu, a jakże, wyłącznie „odnowę” katolicyzmu, w istocie często dwulicowych i dywersyjnych, pozostających w zamaskowanej opozycji, swoiście „charyzmatycznych” i „ekumenicznych”, w rzeczy samej zarażonych protestantyzmem, liberalizmem i gnozą, a sterowanych przez ukrytych w nich ludzi Antykościół. Zadbano też starannie o naszpikowanie swoimi ludźmi **wyższych uczelni katolickich i seminariów duchownych**, co fatalnie rokuje na przyszłość²⁹.

4. Rezultat dywersji

Wszystko to stało się w latach posoborowych tak szybko, niespodziewanie, jakby z zaskoczenia. W znacznej mierze również dzięki temu, że centralne władze Kościoła, jak sparaliżowane, nie reagowały na najbardziej zuchwałę wystąpienia samozwańczych „postępowych reformatorów”.

Zmiana sytuacji rychło dała znać o sobie. Jawna, bezkarna, jakby uprawniona rebelia i kontestacja spowodowała zamęt, dezorientację, niepewność i w szeregach duchowieństwa, i zwłaszcza wśród wiernych. Nie było już w końcu wiadomo, w co Kościół jeszcze wierzy i czego się trzyma, co jeszcze obowiązuje, a co już nie. Wpłynęło to, rzecz jasna, jak najgorzej na wewnętrzny stan Kościoła, na jego zwartość i autorytet, osłabiło wolę praktykowania i obrony wiary i obyczajów. Prędko też w wielu krajach przerzedziły się szeregi duchowieństwa, opustoszały seminaria duchowne i nowicjaty zakonne, młode pokolenie poczęło odwracać się od prawowiernej wykładni wiary (i od samego Kościoła również), świątynie katolickie zaczęły jeszcze bardziej świecić pustkami, otwarło się pole dla inwazji „misjonarzy” protestanckich i sekciarskich (Ameryka Łacińska!).

Jak widzimy, ten drugi front, dywersyjny, wewnątrz Kościoła, zgrany w działaniu z frontem zewnętrznym, umiejętnie i aż nazbyt skutecznie spełnił i spełnia wyznaczoną sobie destrukcyjną rolę. Z rozległości i szybkości tej akcji możemy wnioskować, **od jak dawna i jak starannie była przygotowywana**. Tragiczną prawdę wypowiedział Paweł VI, już przed laty (1972), gdy mówił, iż „spodziewaliśmy się wiosny, a przyszła burza; spodziewaliśmy się odrodzenia, a nastąpiło samozniszczenie Kościoła”. Dodajmy z bólem, iż modernistyczna, otwarcie antykatolicka, **działalność „braci fartuszkowych” w Kościele i proces jego samozniszczenia i rozkładu bynajmniej nie**

zostały dotąd zahamowane, to *wszystko trwa i napór dywersji raczej się wzmacnia, nie napotykając na zdecydowany odpór, nawet na nazwanie rzeczy i spraw po imieniu. Dlaczego? Oto jest pytanie.*

5. Ostateczny cel dywersji

Zapytajmy, jakież w końcu cel przyświeca tym strasznym ludziom, przebranym w „mundury katolickie”, także w szaty duchowne, a przeto trudniejszym do rozpoznania (*zresztą nadal nie widać nikogo, kto by ich chciał identyfikować, by ostrzec nieświadomych*)! Zdradzili oni w swym sercu Jezusa Chrystusa, obrócili się przeciwko Niemu, na swoim poziomie wykształcenia i świadomości muszą „wiedzieć, co czynią”, lecz czyżby sądzili, że można Boga pokonać i zniszczyć Jego Kościół na ziemi, któremu On sam przyobiecał przetrwanie do końca czasów? Jakiegokolwiek by nie były ich motywy i wizje przyszłości, przyświeca im ten sam cel, jaki postawiła przed sobą cała masoneria, z tym, że sposoby jego realizacji mają własną specyfikę, swoisty kamuflaż pojęciowy i słowny. Zdążają oni mianowicie do tego, **by zachowując (na razie) katolicką terminologię religijną i zewnętrzne struktury Kościoła, w sposób zasadniczy odmienić jego duszę, tożsamość i samoświadomość, zmienić, rozmydlić, rozmyć treść jego wiary, system wartości i normy moralne**, doprowadzić do końca d r u g ą , zwycięską już Reformację w jego łonie, to znaczy całkowicie go sprotestantyzować i zliberalizować, co się j u ż w pewnym stopniu dokonało. Gdyby jeszcze udało im się, do czego dążą, osłabić rolę i władzę papieża, Kościół już **tylko z nazwy** byłby katolicki. Jego wpływ na umysły i dusze, i tak malejący, spadłby do zera, **proces zanikania autentycznej wiary katolickiej w świecie doszedłby do punktu krytycznego**, wtedy nastąpiłaby masowa, już nieodwracalna apostazja milionów, a jakaś pozostała reszta quasi -katolików (z nazwy) zostałaby przez swoich „pasterzy” przygotowana do „ekumenicznego” rozpląnięcia się w masońskiej synkretycznej Religii Uniwersalnej, w jakimś „New Age”, gdy przyjdzie na to czas³⁰. Takie są cele rewolucji wewnątrzkościelnej i taki scenariusz wydarzeń znajduje się w trakcie daleko posuniętej realizacji. W kontekście tego scenariusza w kręgach „odnowicieli” mówi się też od dawna o Trzecim Soborze, już niekoniecznie watykańskim, raczej jerozolimskim... Czy do ruiny Kościoła naprawdę mogłoby dojść? Poszukajmy odpowiedzi u św. Mateusza (16,18, także 24,4-14 i 23-24), u św. Łukasza (18, 8) i w Apokalipsie.

W każdym razie ta ocena i to odczytanie działań dywersji wewnątrzkościelnej, ponad wątpliwość związanej z masonerią, nie jest wytworem wyobraźni wziętym z powietrza. Są to nieodparte wnioski, które narzuca dziejąca się na naszych oczach rzeczywistość.

* * * Nie tak dawno temu jeden ze znanych kardynałów, dobrze notowany w kręgach, o których mówimy, w przystępie szczerości tak się wypowiedział: „**Kościół przyszłości widzę jako izolowane grupy i grupki świadków Jezusa w pluralistycznym społeczeństwie**”. Eminencja jest światłym człowiekiem, więc wie, co mówi i co ma na myśli, wie też doskonale, że nawet **samo przetrwanie**, nie mówiąc już o spełnieniu uniwersalnej, Boskiej misji, takich „izolowanych grup i grupki” w umasowionym i nieprzyjaznym społeczeństwie, wcale nie tak „pluralistycznym”, jak sugeruje eminencja, **na dłuższą metę nie jest w ogóle możliwe**. Lecz kardynał św. Rzymskiego Kościoła wcale się nie wydawał przejęty ani zmartwiony zarysowaną przez siebie wizją upadku Kościoła. Być może była ona projekcją jego własnych pragnień? Pytamy ponownie: **czy jednak te zamysły mogą stać się rzeczywistością? Owszem, mogą, w czasach Antychrysta.**

* * *

Uświadamiając sobie całą chwiejną, wieloma podkopami podminowaną sytuację współczesnego świata, bezpośrednio zagrożonego dominacją Zła, obserwując sukcesy niszycielskiej ofensywy Nieprzyjaciela na podstawowe wartości, na ducha i pozycję społeczną Kościoła Jezusa Chrystusa, a zarazem postępy jego wewnętrznego samozniszczenia; przypominając sobie owe butne słowa: „Godzina masonerii wybiła” - powinniśmy, musimy wreszcie się obudzić. Tu naprawdę idzie o wierność do końca Bogu i Chrystusowi, idzie o nas samych, o naszą wieczność, o cały świat, tym razem idzie o wszystko.

PRZYPISY

13 Audiencja publiczna, 15 lipca 1970 r.

14 Patrz: List wysokiej rangi karbonariusza, pseudonim „Vindice”, do podobnego sobie przyjaciela, pseudonim „Nubius”, 9 sierpnia 1838 r. Cyt. A. de Lassus: *Masoneria, czyżby papierowy tygrys?* Warszawa 1994, s. 134.

15 „Rozpoczęła się jedna z tych godzin zmierzchu, które poprzedzają załamanie się całej cywilizacji i **zapowiadają nową epokę**. Dokoła wszystkie układy religijne, polityczne i społeczne istniejącego porządku wydzielają **woń zgnilizny i śmierci**. Pseudocywilizacja tzw. demokracji plutokratycznej i militarystycznej weszła w stadium agonii: agonii niespokojnej i budzącej lęk, w której **zaczęły umierać wszystkie fałszywe wartości moralne** (chrześcijańskie -H.C.), **jakie jeszcze do wczoraj dominowały nad światem**. Wyznawców Parakleta (gnostyków -uw. H.C.) ta agonia nie mogła i nie może trwożyć, ponieważ cii, posiadając Świętą Wiedzę Hermetyczną, dobrze wiedzą, że **zgnilizna i rozpad są konieczne dla dopełnienia Wielkiego Dzieła** i że z każdej nocy wylania się jutrenka”. (Przypomnijmy tu jedno z podstawowych hasel programowych masonerii: Dissolve et coagula -Doprowadzaj do rozkładu i składaj na nowo -H.C.)

Vincenzo Soro: *La Chiesa del Paraclito*, s. 377-378, Todi, 1922.

16 Wśród b. wielu podobnych projektów i uchwał: „Masoneria powinna powziąć inicjatywę organizacji zarówno w Paryżu, jak zwłaszcza na prowincji, świąt świeckich związanych z datami dziejów wolnej myśli, w rocznice naszych wielkich poprzedników -encyklopedystów i tych wszystkich, co byli założycielami Republiki. **Robiliby to oczywiście z dyskrecją**, której nigdy nie powinna się pozbycić. Przy pomocy propagandy i funduszy, jakimi rozporządza, powinna powołać do życia instytucje, które by się zajęły organizacją tych świąt. Jest to propaganda konieczna”. Konwent Wielkiego Wschodu Francji, 1927, s. 242. Cyt.: A.G. Michel: *Państwo w okowach masonerii*, s. 167.

„Byłaby to **świętynia wolnej myśli**, gdzie odbywałyby się wszystkie ceremonie świeckie jak: **święta dzieci** (adoptowanych przez ciała społeczne lub osoby prywatne); **święta narzeczonych i małżonków; obchody żałobne i wspomnienia po zmarłych**”.

Konwent W. W. Francji, 1930, s. 60. Cyt.: A.G. Michel, op. cit., s. 167.

17 „Najgłówniejszym celem naszym jest **oderwanie mężczyzny od rodziny, zepsucie go**. Ze swej natury ma on skłonność do usuwania się od codziennych kłopotów, do uganiania się za przyjemnościami i zakazanymi rozkoszami. Wciągajcie go, przytrzymujcie, obudźcie w nim zniechęcenie do codziennych obowiązków,

a oderwawszy go w ten sposób od żony i dzieci i dawszy mu odczuć cały ciężar rodzinnych powinności, rozbudźcie w nim pragnienie zmiany sposobu życia. **Człowiek rodzi się buntownikiem, podniecacie to pragnienie...** Kiedy już wlejecie w jego duszę pogardę obowiązków rodzinnych i religijnych -jedno idziezazwyczaj z drugim w parze -podsuniecie jakby od niechcenia radę zaciągnięcia się do loży masońskiej...Któryś z naszych przyjaciół powiedział: „Chcąc wytepić katolicyzm, trzeba usunąć kobiety”. W pewnymznaczeniu zdanie to jest słuszne. Że jednak kobiet ze społeczeństwa usunąć się nie da, **należy je zepsuć...** Cel to na tyle piękny, ażeby skusić ludzi nam podobnych. Nie cofajmy się przed tym z tego powodu, że to po części i na nas odbić się może. **Najpewniejszym sztyłem do przebicia serca Kościoła jest zepsucie**. Do dzieła więc, dopóki nie dobijemy do końca” „Piccolo Tigre”, członek Wysokiej Wenty Włoskiej, w liście do swego przyjaciela „Vindice”, r. 1819. Cyt.

Historia masonerii, Warszawa 1904, s. 327-328.

„Trzeba zniszczyć samą religię, zniszczyć wiarę w zabobony i w rzeczy nadprzyrodzone, zniszczyć dogmat.

Aby dojść do tego, trzeba przede wszystkim przejąć kobiety ideami masońskimi”.

„Brat” Cocq na międzynarod. kongresie masońskim r. 1900, cyt. J.S. Pelczar: *Masonerya*, s. 58. Kraków 1914. „**Gdy uwolnimy nasze kobiety i dzieci z więzów przesądu**, dokonamy naszego zadania”.

„Brat” Adriano Lemmi, Wielki Wschód Italii, pismo do „braci” w Rzymie, 20 EX 1886, cyt. J.S. Pelczar:

Masonerya, s. 58.

„Kościół został zdetronizowany. Narody przestały wierzyć. Kościół nie mówi już wiernym o religii, lecz o moralności i o kwestii społecznej... **Mąż, głowa rodziny, tracąc swój prestiż**, który miał wobec swej rodziny, a który odnowiony został przez Kościół katolicki, **przestał być jej kierownikiem. Żona uniezależniła się. Jedność w rodzinie zanika...**”

Żąda się niemal jednogłośnie, by masoneria znowu ujęła w swe ręce kierownictwo ruchu, prowadzonego przeznią w w. XVJTI” „Brat” Aubertie na Konwencie W. W. Francji w r. 1931 (Cyt. Verax, op. cit., s. 54).

„W naszych czasach rozwija się fenomen społeczny, doniosły ze względu na swe konsekwencje w wielu dziedzinach, z których rodzina, tzw. tradycyjne struktury podtrzymywane przez moralność..., okazuje się już niezdolna do utrzymania równowagi społecznej, w jakiej żyliśmy dotąd. **Zmiany komórki rodzinnej powinny spowodować redukcję jej zbyt sztywnych ram**, aby dostosować ją lepiej do **aktualnych imperatywów**. Wikler (specjalista od prawa małżeńskiego) uważa, że z punktu widzenia prawnego **małżeństwo, jako kontrakt definitywny, powinno być ograniczone w czasie i odnawiane co pięć do dziesięć lat**”.

A. de Lassus: *Connaissance élémentaire de la F.M.*, s. 141-142.

18 Voltaire: „(W walce z Kościołem) kłamcie, kłamcie beczelnie, zawsze coś z tego zostanie!” - „Zniszczcie tego nikczemnika!”.

19 Patrz: Aneks I, s. xx.

20 „Jeżeli chrześcijaństwo chce przetrwać... jedna jest tylko możliwa droga, jest nią Jedność. Lecz aby tę Jedność osiągnąć, **czy naprawdę można się spodziewać, że będzie ona dogmatyczna i oparta na dyscyplinie**, lub też przeciwnie -zawsze według myśli kardynała Bea -należy działać etapami i **na razie** zadowolić się **wzajemnym zrozumieniem** i zwłaszcza duchem miłości?”

Yves Marsaudon, op. cit., s. 61.

NOTA AUTORA

W dalszych przypisach wielokrotnie przytaczane będą teksty z dzieł ks. Roca, teksty szokujące w zestawieniu z tytułem „ksiądz”. Kimże był ów „ks. Roca”? Był Francuzem; urodzony w r. 1830, wychowany w karmelitańskiej szkole zakonnej, święcenia kapłańskie przyjął w r. 1858, w r. 1869 otrzymał tytuł kanonika honorowego kapituły w Perpignan (południowa Francja). Wkrótce potem wyjechał do Hiszpanii. Tu dał się pozyskać ideom gnostyckim i stał się apostatą w najgorszym tego słowa znaczeniu. Od r. 1880 podróżuje po Stanach Zjednoczonych i po różnych krajach europejskich. Nawiązuje bliskie kontakty z najwybitniejszymi wolnomularzami owych czasów i zostaje przyjęty do wysokich gremiów wtajemniczonych. Zdolny publicysta i pisarz, oddał się całkowicie namiętej propagandzie idei gnostyckich zwłaszcza wśród duchowieństwa katolickiego i młodzieży. Ekskomunikowany przez Stolicę Apostolską, mimo to w najlepsze, jak gdyby nic nie zaszło, nadal swoje publikacje podpisuje jako ksiądz, posługuje się też z wielką biegłością i zrecznością stylem „eklezjastycznym” (ze względu na adresatów) i cytatami z Pisma św. W swoich pięciu podstawowych dziełach, z wielką pasją i siłą talentu pisarskiego, precyzyjnie i plastycznie rysuje wizję „Nowego Kościoła” przyszłości według wyobrażeń najwyższych kręgów masonerii „mistycznej”.

wizję, która nakreślona przed sta laty, dopiero teraz, to znaczy w ostatnich 30 latach, znajduje się w taka pełnej realizacji.

Oto tytuły tych jego dzieł w kolejności ich ukazywania się: *Le Christ, le Pape et la Démocratie (Chrystus, Papież i Demokracja)*, r. 1884. *La crise fatale (Nieunikniony przełom)*, r. 1885. *La/m de l'Ancien Monde (Zmierzch starego świata)*, r. 1886. *Glorieux Centenaire 1889 (Chwalebne stulecie 1889)*, r. 1889. *Credo de l'abbé Gabriel (Wyznanie wiary ks. Gabriela)*, r. 1890.

„Książd” Roca zmarł w r. 1893. Wyżej wymienione jego dzieła są praktycznie nieosiągalne, niedostępne dla „niepowołanych”. Nawet osoba tego apostaty, mimo iż w swoim czasie był w masonerii człowiekiem znanym, wybitnym i zasłużonym, w masońskich publikacjach okryta jest milczeniem. Być może dlatego, że jego misja wobec Kościoła jeszcze trwa i rozsądniej jest nie ujawniać pewnych źródeł i osób, które ongiś programowały dokonującą się obecnie „odnowę” Kościoła katolickiego. Do niżej cytowanych wyjątków z jego dzieł warto dorzucić jeszcze dwie jego wypowiedzi, jakże znaczące:

1) „*Mój Chrystus nie jest bynajmniej Chrystusem Watykanu!*”; 2) „*Przeście wreszcie, na miłość Boską, piętnować jako rewolucjonistów i łotrów tych, co wam zapowiadają generalną odnowę... Anarchistami będziecie prędzej wy, wstecznicy!*” (Dziś napisałby na pewno: Wy, tradycjonaliści, wy, integraliści, których, gdy na to przyjdzie czas, my usuniemy z Kościoła).

„Księża tworzą obecnie ogniwo, które zostanie przełamane na pół i każda z tych połówek utworzy inne ogniwo. Ów rozłam się dokonuje: **powstanie ogniwo wsteczników i ogniwo postępowców**”.

Roca: *Glorieux Centenaire 1889*, s. 447.

„Nadeszła godzina **chrześcijaństwa otwartego**, wiedzy krytycznej i pozytywnej, metodycznej i racjonalnej, doświadczalnej i praktycznej. Mówi się -i jest to prawda -**że żyjemy w wieku oświecenia, a już nie w wieku wiary.**

Roca: *Glorieux Centenaire 1889*, s. 317.

21 „My pragniemy gorąco, aby się realizowała jedność chrześcijaństwa. Zdecydowanie też popieramy wszystko to, co zbliża, a ubolewamy nad tym wszystkim, co rozdziela... Czytelnik tej książki nie będzie zaskoczony naszą bezwarunkową akceptacją, jakiej udzielamy wysiłkom mającym na celu ekumenizm w obrębie chrześcijaństwa. Mimo to zależy nam bardzo na tym, by czytelnik wiedział, że **dla nas te wysiłki to tylko pierwszy krok na drodze do Ekumenizmu, który według nas powinien być totalny**”.

Charles Riandey, b. wielki mistrz Wielkiej Loży Franq'i, w przedmowie do cytowanego dzieła Yves Marsaudona, s. 14.

„Niech nam wolno będzie dodać, że jeśli to zjednoczenie (Kościołów protestanckich -uw. H.C.) zdaje się być dzisiaj na dobrej drodze, przynajmniej jeśli chodzi o wyznania nie rzymskie, **jest to -w pewnej mierze -zasługą naszego Zakonu.**

Już od czasu pierwszych kongresów ekumenicznych **decydujące znaczenie** miała interwencja naszych braci anglosaskich i skandynawskich, **nadal zresztą działają oni niestrudzenie w kierunku zjednoczenia chrześcijaństwa**”.

„Brać” Yves Marsaudon w *Le Temple*, 1946, s. 31. Cyt. P. Virion, op. cit., s. 131.

22 „Zamiast uciekać z Kościoła, jak ten szaleniec Luter, **on pozostaje w nim, aby go reformować od wnętrza**”.

„Brać” Paul Vulliaud o ks. Melinge, proboszczu w Morigny, diec. wersalskiej, który pod pseudonimem „Dr Alta” przez długie lata współdziałał z masonerią w zwalczaniu Kościoła. Cyt. P. Virion: op. cit., s. 41.

23 „**To wszystko to dopiero początek.** Czego nam dzisiaj potrzeba, to realizacji dekretów soborowych, a potem **wyciągnięcie konsekwencji, które jeszcze nie są zawarte w tych dekretach. ...Teologowie powinni być awangardą Kościoła i w tym sensie powinni** nie tylko nadażać za ludem chrześcijańskim, ale **go wyprzedzać**. Bez wątplenia powinni utrzymywać kontakt z większością ludu chrześcijańskiego, ale dziś wielu świetlejszych chrześcijan uskarża się, że teologowie nie idą naprzód dostatecznie szybko.

...Prawda objawia się tylko w wolności. Jeśli się stłumi wolność, tłumi się też prawdę. Objawienie prawdy potrzebuje wolności. To nie wolność szkodzi prawdzie, ale **arbitralność**... Hans Kùng, wywiad dla *Le Figaro*, 7 m 1967 r., cyt. P. Virion: *Mystère d'Iniquité*, -1967, s. 198-199.

„Czyż **upadek władzy papieskiej w Kościele** nie jest pewnym wskaźnikiem prawdopodobieństwa **zwycięstwa Kościoła Uniwersalnego**, wynikającego z uroczystego uznania **równości i braterstwa wszystkich kościołównarodowych**, zwróconych ku ich żywemu posłannictwu?” Saint-Yves d'Alveydre: *Mission de Souverains (Posłannictwo władców)*, około r. 1880, s. 403.

„**Papiestwo, takie jakie jest, zniknie bez najmniejszej wątpliwości**, gdyż jest ono jedynie kamieniem przydrożnym, załącznikiem organu w stadium ewolucji. Najwyższy Kapłan boskiej Synarchii nie będzie w niczym podobny do papieża epoki współczesnej...”. Saint-Yves d'Alveydre, op. cit., s. 452.

„**Papiestwo epok dawnych nie ma już nic do powiedzenia epoce nowoczesnej**, która nadchodzi i która zresztą niema zamiaru go słuchać. Ono nie ma już nic do roboty w nowym porządku społecznym, który z wyższych racji musiał zacząć funkcjonować, choć jeszcze w sposób niedoskonały **-poza Rzymem, bez Rzymu, pomimo Rzymu i przeciw Rzymowi**...

Stare papiestwo przerwie milczenie w godzinie, gdy zostanie ukończone ewangeliczne dzieło tej chwalebnej palingenezy. Wtedy, przewracając się w grobie, Piotr potwierdzi zapowiedź Chrystusa i „utwierdzi braci swoich”, to znaczy wszystkie ludy chrześcijańskie, na ich nowej drodze, na którą ich Odkupiciel wprowadzi je przed nim. On dokona konsekracji **nowoczesnej cywilizacji, ogłosi ją Córá Świętej Ewangelii, dziedziczką Pańskich obietnic i prawdziwego Ducha przepowiedni. Oznajmiając własny upadek**, papiestwo rzymskie oświadczy urbi et orbi, że kończąc swoją misję i swą rolę kierowniczą, **samo, dobrowolnie, w swoim starym kształcie rozwiązuje się**, aby dać wolne pole wyższemu rzędu działaniom nowego Pontyfikatu, nowego Kościoła i nowego Kapłaństwa, które ono samo kanonicznie ustanowi, zanim wyda ostatnie tchnienie. A potem, do cna wyczerpane, mnie ponownie na śmiertelne łoże i zaśnie na zawsze snem śmierci...” L'abbé Roca: *Glorieux Centenaire*

„Przygotowuje się złożenie krwawej ofiary, która będzie uroczystą ekspiacją... **Papiestwo upadnie; zginie od poświęconego sztyletu, wykutego przez ojców ostatniego Soboru.** Papieski Cezar jest hostią ukoronowaną po to, by ją złożyć na ofiarę". Trawiony nienawiścią do Kościoła, **którego kamieniem węgielnym na ziemi jest papiestwo**, autor dodaje z furją: „Wielka uroczystość jubileuszu (Leona XIII -H.C.), która odbywała się u św. Piotra i która skupiła tyle milionów przy osobie klerikalnego imperatora, mogłaby całkiem dobrze być **pogrzebową galą, którą Sprawiedliwość ofiaruje skazańcowi**, zanim się go zaprowadzi do ołtarza, wzniesionego dla ekspiacyjnej ofiary". Ostatnie zdanie zamieszczone w *Ami de l'Humanité*, 4 III 1888 r., ex-ksiądz Roca cytuje z pełną aprobatą w swoim *Glorieux Centenaire 1889*, s. 455.

24 „Jestem przekonany, że święte obrzędy regulowane przez liturgię, ceremoniał, rytuał i przepisy Kościoła Rzymskiego, ulegną niebawem na Soborze **ekumenicznym** przeobrażeniom, które przywracając im czcigodną prostotę złotego wieku czasów apostołskich, zharmonizują je z nowym stanem świadomości i cywilizacji współczesnej". L'abbé Roca, *Credo de l'abbé Gabriel*. Cyt. P. Virion, op. cit., s. 33.

25 „Prawdziwi i rzetelni pozytywiści... wciąż to powtarzają, że nowy porządek rzeczy, religijny i społeczny, który głoszą, owszem, uważają się za jego pionierów i apostołów, nie jest obaleniem i kresem, lecz raczej wyłonieniem się **w szacie naukowej i postępowym, prawidłowym przedłużeniem katolicyzmu.** Ten pogląd jest jak najbardziej słuszny... Chrześcijaństwo znajduje się w punkcie zetknięcia się z tymi wszystkimi zadaniami ekonomicznymi, społecznymi, religijnymi i pozytywnymi, które Zbawiciel świata miał na uwadze w swoich boskich przypowieściach. **Przystąpienie kobiety do ołtarza, jej wyświęcenie, jej konsekracja** jako upoważnionej ofiarniczki, wszystko to **wyrasta ze świętej Gnozy** i stanowi **istotną część wielkiego depozytu tradycji** (okultystycznej -H.C.). Oto dlaczego o tym wszystkim raz po raz znajdujemy napomknienia **w programach reformatorów naszej epoki**, w dziełach A. Comte'a, Fouriera, Saint-Simona, o. Enfantina i innych. Oni wprawdzie działają na planie wyraźnie świeckim, lecz kapłaństwo, o które upominają się dla kobiety, w ich niewątpliwym przekonaniu wynika z roli Dziewicy Maryi, tak związanej z rolą **Człowieka-Boga**, Jezusa Chrystusa, że te dwa kapłaństwa zlewają się w jedno w momencie najwyższej ofiary na ołtarzu Kalwarii (...). Obecność kobiety przy Tabernakulum Nowego Przymierza nie wykluczy oczywiście obecności mężczyzny, podobnie jak obecność Człowieka-Boga na skrwawionym ołtarzu Golgoty nie wykluczyła obecności Dziewicy Maryi. Tych dwoje stanowili nierozdzielne jedno w tej całopalnej ofierze; obecnie dwoje stanowić będą jedno w nowej świątyni (dans le Temple nouveau). Pod dwiema podobnymi tiarami i w dymie tych samych kadzideł można będzie zobaczyć, jak **razem sprawuje pontyfikat tych dwoje małżonków** świętego dwumianu, dwie siły, męska i żeńska, Duch i Dusza, dwa główne elementy niebiańskiej Diady i **kapłańskiej androgynii**, analogicznie do kapłańskich par małżeńskich u saintsimonistów". L'abbé Roca: *Glorieux Centenaire 1889*, s. 506-508.

26 „Po długich wiekach **rzymskiej centralizacji**, będącej przyczyną sklerotycznego zestarzenia się „bazy”, **co za szczęście widzieć Kościół, który czuje się wolny** i który zwraca własną osobowość ludziom, wchodzącym w jego skład i stanowiącym jego fundament i zasadniczą strukturę... Kościół Holandii **otwiera właśnie drogę całemu Kościołowi i zaiste nie widać niczego, co by go mogło powstrzymać**".

O. Adolphe, teolog holenderski, prezentowany w przeglądzie *Le Courrier Communiste* (r. 1966), cyt. Pierre Virion: *Mystère d'Iniquité*, s. 199-200.

27 „Przedstawiciele różnych dziedzin wiedzy, filozofowie i metafizycy, zbliżają się do siebie. **Między wolnomularską formułą Wielkiego Architekta Świata a punktem Omega Teilharda de Chardin** trudno dostrzec coś, co mogłoby przeszkodzić ludziom myślącym o wzajemnym porozumieniu. Właśnie teraz Teilhard de Chardin jest niewątpliwie najwięcej czytany autorem zarówno w lożach, jak i w seminariach". Yves Marsaudon: *L'Oecuménisme vu par un franc-maçon de la Tradition*, Paris, 1964; s. 60. Patrz także o Teilhardzie de Chardin: A. de Lassus: *New Age -Nowa religia?*, Warszawa, „Fulmen", 1993, s. 62-64.

28 „Oto co stanowi wielką nadzieję Soboru: Sobór nie obraduje sam, cały Kościół będzie go wspierać. Ten Kościół większy i silniejszy, aniżeli Sobór, **chce iść naprzód i pójdzie naprzód.** Nawet gdyby Sobór miał być sztucznie hamowany, **oni nie dopuściliby do tego, by ich zatrzymano**". Hans Küng, z wywiadu dla *Commonweal*, Nowy Jork, 12 lutego 1965 r. cyt. P. Virion: *Mystère d'Iniquité*, s. 152.

„**Czasy despotyzmu i samowładztwa w Kościele przeminęły.** Potrzebne jest współdziałanie wszystkich wierzących w decyzjach Kościoła, bo wszyscy wierzący są Kościołem. Potrzebna jest **kolegialność na wszystkich płaszczyznach** (parafia, naród, Kościół uniwersalny)". Hans Kiing, w wywiadzie dla *Le Figaro*, 7 marca 1967 r. Cyt. P. Virion: dz. cyt. s. 200.

29 „Kościół rzymski zostanie dobitny głównie **dzięki rozkładowi doktrynalnemu wśród kleru**, a to doprowadzi wreszcie do upadku oderwany od życia rzymski sposób myślenia i jego ostatni, zapóźniony bastion integrystyczny... Rozkład Rzymu jest, chwała Bogu, na ukończeniu **dzięki naciskowi młodego pokolenia duchowieństwa**, które wkrótce nie będzie miało nic wspólnego z klerikalnym obskurantyzmem, żywym szczególnie w okresie od XIV do początku XX wieku... Wtedy Rzym chrześcijański zostanie alchemicznie zasztyletowany... krócej niż w ciągu godziny... dzięki nieubłaganemu naciskowi z zewnątrz na Rzym papieski". „Brat" J. Breyer: *Arcanes solaires*, 1959, Éditions de la Colombe. Cyt. P. Virion: *Bientôt un gouvernement mondial?*, 1967, s. 182.

30 „W obecnej sytuacji, pewien akceptacji niemalże powszechnej, stwierdzam, że zbliżamy się **do ostatecznego kresu dawnego ładu religijnego**, politycznego i ekonomicznego, i zapowiadam otwarcie cyklu pod każdym względem **absolutnie nowego -w Kościele**, w państwie, w rodzinie, we wszystkich dziedzinach ludzkiej działalności. Wszyscy widzą, że to nadchodzi". L'abbé Roca: *Glorieux Centenaire 1889*, s. 13-14.

Nowe chrześcijaństwo, wzniosłe, otwarte, głębokie, **naprawdę uniwersalistyczne**, bezwzględnie encyklopedyczne, które w końcu dokaże na pewno tego, że -jak powiedział Victor Hugo -całe niebo zstąpi na ziemię, by **znieść granice, sekciarskie zaścianki, Kościoły lokalne i etniczne**, zawistne świątynie dzielące ludzi, ciasne cele, w których więzione są cierpiące cząstki wielkiego społecznego ciała Chrystusa". L'abbé Roca: *Glorieux Centenaire* 1889, s. 123.

„Saint-Yves d'Alveydre (1842-1909) był kabalistą, przyjacielem Stanisława de Guaita i martynistą; wraz z Papusem otrzymał formację okultystyczną, studiując Fabre'a d'Olivet. „Uniwersalny Kościół” opisywany w jego dziełach jest to synkretyczne połączenie wszystkich religii uważanych za równe sobie, jednak pewną rolę wiodącą i animującą przyznaje on Kabale, a w ostatnich latach życia specjalne znaczenie przypisuje hinduizmowi. Oto religie mające się włączyć do tego „Kościoła Uniwersalnego”:

- 1 **Kościół ewangeliczny** (sic!) z Ewangelią i swymi autorytetami: episkopatem, papieżem i soborem.
- 2 **Kościół mojżeszowy** z Torą i swym autorytetem, gaonem z Jerozolimy.
- 3 **Kościół wedyjski** ze swoim autorytetem, lożą „Agartha”, którą, jak mówi, inspirują bezpośrednio aniołowie.

Dodaje przy tym: „Protestantyzm Lutra, islam Mahometa, buddyzm Sakyamuni, to trzy konary wyrastające z tego troistego uniwersalnego pnia”. (...) Nowy Kościół, inna wiara, inny kult -oto ekumenizm, zaplanowany przez masonerię”. P. Virion: *Mystère d'Iniquité*, s. 7-8.

„**Aby nadal istnieć i pomagać ludzkości** (pobudzając ją do wzmoczenia poszukiwań w pokojowym i wyższym kierunku), **religie muszą szybko znaleźć formułę zjednoczenia**, aby dać w ten sposób przykład „powrotu we wszystkim”. **Religie muszą wyjaśnić, przyznać, że ich bóstwa są podobne**, że są jedynie postaciami głównej zasady, przystosowywanej, zmienianej zależnie od rasy i epoki (co jest prawdą i co pozwoli uniknąć wielu konfliktów)... **Te alchemiczne gody, do których realizacji doprowadzi dzieło Mędrców, są niezbędne**”.

J. Breyer: *Arcanes Solaires (Arkana -Tajemnice Słoneczne)*, Paryż, 1959. Éditions de la Colombe. Cyt. P. Virion: *Bientôt un gouvernement mondial*, 1967, s. 181.

„Niejednokrotnie już słyszeliśmy radosne głosy, które zapowiadają **odnowę Kościoła**, zwiastują nowe kapłaństwo, witają z aplauzem księży przyszlých czasów. Posłuchajcie jeszcze i tego głosu, który dołącza się do chóru: „Syjonie, rozraduj się na nowo! oto na pobliskich górach nogi tych, którzy przynoszą ci wieści szczęśliwe i ogłaszają powszechny pokój” (Nahum 1, 15). **Rzymie, obudź się!** Nastaw uszu na ten całkiem nowy pean chwały: „Oto ja dźwigam moją świątynię, odnawiam moje kapłaństwo. Oto już kroczą naprzód ci, których moja łaska wybrała, ci, których moja miłość uprzedziła, których mój duch oświecił. Przekazując im **wiedzę** (Gnozę -uw. H.C.) sprawiłem, iż są oni współcześni wszystkim epokom, gdyż dałem im w ręce nici wszystkich tradycji, klucz, który otwiera wszystkie sanktuaria. Biblie wszystkich ludów, święte księgi wszystkich Świątyni są otwarte dla ich oczu i rozumiały. Ich myśl pozostaje w ścisłym zjednoczeniu z powszechną myślą ludzkości. Na ich oczach świeci synteza wszystkich zdobyczy ludzkiego geniuszu od początku czasów aż do naszych dni. Nie mają dla nich tajemnic hieroglifów, symbole, figury, przypowieści. Sfinks przemówił, zasłona Izidy opadła, natura się odsłoniła, a Dzieło Stworzenia ukazuje się ich oczom takie, jakie jest w swej prawdzie: boski poemat, którego mowę, rytm, takt i harmonię oni dobrze znają”.

I dalej: „**Teurgia, biała magia, psychurgia, liturgia, alchemia, astrologia, cała wiedza tajemna** -wszystko to ponownie stało się dostępne dla ich doświadczeń i przemyśleń. Oni na nowo odkryli drabinę Jakubowa, wstępują na nią i schodzą po jej szczeblach. Przed ich wzrokiem ukazały się tajemne związki Nieba z Ziemią i niewidzialnego z widzialnym. **Oni to urzeczywistnią na Ziemi głębokie rojenia Wschodu, namiętne aspiracje Zachodu i wszystkie nadzieje Ludzkości. W ich kapłaństwie dopełnią się wszystkie kapłaństwa**, te anielskie i te ludzkie, kapłaństwo księdza i uczonego, pontifeksów i proroków, kapłaństwo ewangelisty, apostoła i króla”. (*Tablice Henocha*, s. 687; ogłoszone razem z *Ewangelią wieczną* w Londynie, r. 1857). L'abbé Roca, *Glorieux Centenaire*, s. 432-433).

„Przyszły świat stworzy **coś nowego po zasymilowaniu chrześcijaństwa i innych współczesnych nam form duchowości** i, być może, przez analogię do fizycznego zjawiska całkowitej kolektywizacji, da początek odmianie **panteizmu**, w którym **stopią się wszystkie obecne myśli i poglądy**, odmłodzone, skierowane **ku jeszcze w tej chwili niepojmowalnym celom**”. Charles Riandey, wielki mistrz Wielkiej Łoży Narodowej Francji, r. 1946. Cyt. P. Virion: *Mystère d'Iniquité*, s. 112.

„To, czego powinniśmy oczekiwać, jak Żydzi czekają Mesjasza, to **papieża odpowiadającego naszym potrzebom...** Papież, jakkolwiek by był, nigdy nie przyjdzie do towarzystw tajnych, to **stowarzyszenia tajne powinny zrobić pierwszy krok w kierunku Kościoła**, aby zwyciężyć jednego i drugi (tj. papieża i Kościół -uw. H.C). Praca, którą mamy przedsięwziąć, nie jest dziełem jednego dnia ani nawet jednego wieku, ale w naszych szeregach żołnierz umiera, lecz walka trwa dalej. Nie chcemy zjednać papieża dla naszej sprawy, uczynić neofitami naszych zasad, propagatorami naszych idei, byłby to śmieszny sen... Aby zapewnić sobie papieża, posiadającego cechy przez nas wymagane, postaramy się

wykształcić pokolenie godne rządów, o których marzymy... Pozostawcie na boku starych i wiek dojrzały; idźcie do młodzieży i, jeżeli to możliwe, **aż do dzieci...** Do młodzieży to iść należy, ją to trzeba zaciągnąć pod nasze sztandary tajnych stowarzyszeń. Aby posuwać się krokiem pewnym po tej drodze niebezpiecznej, ale rokującej nadzieję, starajcie się o dobrą opinię. Gdy raz ustalili się wasza opinia w szkołach, gimnazjach, uniwersytetach i seminariach, starajcie się, **by ci przede wszystkim wstępowali do stano duchownego, którzy lubią rozmowy z wami i was poszukują...** Ta wasza reputacja sprawi, iż **wasze nauki dotrą do grona młodych duchownych i w głąb klasztorów. Zbiegiem lat ci młodzi duchowni siłą rzeczy zajmą wszystkie urzędy kościelne, będą rządzić, będą sądzić, stworzą radę przy papieżu, a ten papież, jak większość jemu współczesnych, będzie z konieczności przeniknięty zasadami humanistycznymi, które my właśnie będziemy propagować...** Niechaj duchowieństwo kroczy pod waszymi sztandarami **zawsze święcie przekonane, że kroczy pod sztandarem kluczy apostoelskich**. Zakładajcie sieci tak jak Szymon bar Jona: **rozciągajcie je w**

głębi zakrystii, seminariów i klasztorów... a jeżeli nie będziecie zbyt pospiesznie działali, **obiecujemy wam połów bardziej cudowny niż jego**. Ułowiecie rewolucję w tiarze i ornacie, rewolucję, którą wystarczy tylko nieco podniecić, aby podpaliła świat na czterech rogach". Z instrukcji „Piccolo Tigre”, członka Wysokiej Wenty, do kierowników Związku Węglarzy Piemontu, luty 1819 r. Cytuje George Virebeau: *Infiltrations ennemies dans l'Eglise*, Paryż, 1970, s. 15-16.

III. ZAMIERZENIA I DZIAŁANIA WSPÓŁCZESNEJ MASONERII NA FRONCIE POLITYCZNYM

1. Cel ostateczny i przewidywane trudności

Z kolei jeszcze krótki rzut oka na ogólnoświatowe zamierzenia Zakonu w dziedzinie politycznej. Tutaj jego celem strategicznym, jak już mówiliśmy, **jest ustanowienie masońskiej Republiki Globu (z dyktatorskim rządem na czele)**³¹.

Aby ten cel osiągnąć, i to w możliwie nieodległym czasie, potrzeba jeszcze niezmiernie wiele przeszkód przełamać i wiele pracy wykonać. Przede wszystkim trzeba narody świata dla tych kosmopolitycznych idei zjednać **albo je obezwładnić i do nich przymusić**. Trzeba doprowadzić do zniesienia granic i uprawnień suwerennych państw narodowych wraz ze

wszystkim, co to oznacza; **być może potrzebne się też okaże wymieszanie licznych populacji**. Oczywiście także ustanowienie sprężystej administracji i środków absolutnego nadzoru i przymusu. Trzeba więc przewidzieć, przygotować, zorganizować wiele, wiele spraw w skali ogromnej, dotąd nieznannej. Masoneria w tak zasadniczej dla świata, a i dla siebie również, sprawie musi się liczyć z ogromnymi oporami. Na jakiegokolwiek etapy byłaby rozłożona w czasie realizacja tego planu, oznaczałaby ona zasadniczą zmianę paradygmatów i form, także treści życia ludzkiego na

ziemi. **Byłby to dla wszystkich zapewne nieodwracalny skok w nieznanne, a właściwie skok w przepaść**, przed którą wzdyga się umysł i sumienie człowieka. Masoneria dla politycznego i duchowego opanowania świata, dla urzeczywistnienia swych utopijnych, antyludzkich zamierzeń, chce - w istocie rzeczy - odebrać całej ludzkości, niezliczonym masom ludzi to, co uważają za najcenniejsze dla siebie: własny grunt pod nogami, własny świat duchowy, religię, ojczyznę, tradycję, swoistą własną kulturę, tożsamość, wreszcie wolność, możliwość stanowienia o sobie i obrony swoich najoczywistszych interesów i praw, poczucie bezpieczeństwa na własnej, ojczystej ziemi. Nie przedłużajmy tej listy wartości dla większości ludzi, nie tylko chrześcijan, stanowiących istotę ludzkiego życia i cenniejszych nad samo życie. **Lecz masy ludzkie w tej gigantycznej grze o przyszłość nie za bardzo się liczą**. Liczą się głównie przywódcy, **liczą się elity**. To dlatego masoneria elity wszystkich krajów, czyli aktualnych i przyszłych przywódców, stara się od szeregu pokoleń skupiać w swoich lożach i odpowiednio urabiać, aby zamysły i wolę Zakonu, jego „nieznanych przełożonych”, także własną karierę i osobiste korzyści, stawiali ponad resztkę swojej wiary i swego sumienia, ponad honor, niezawisłość i dobro własnych narodów i państw.

2. Dotychczasowe osiągnięcia

Pomimo długotrwałych wysiłków „wychowawczych” i propagandowych, pomimo ponawianych inicjatyw, mających na celu realizację tych zamierzeń, a na początek utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, realne wyniki na tym kierunku działań były dotąd nader skromne: udało się jedynie powołać do istnienia nieudaną międzywojenną Ligę Narodów, reszta pozostawała w sferze projektów i kosmopolitycznej, paneuropejskiej retoryki. Warto tu jeszcze wspomnieć o opracowaniu we Francji, w najgłębszej tajemnicy, w latach 1923-1935, „Paktu Synarchicznego”, kompletnego, szczegółowego programu urzędzenia świata po zwycięstwie „sił postępu”. Ówczesne ogólnoświatowe realia nie sprzyjały jednak dalej idącym krokom, a i umysły „profanów” były jak najdalej od zrezygnowania z tożsamości i suwerenności własnych narodów.

3. Aktualny stan rzeczy

Lecz jedną z cech tego Zakonu jest **cierpliwość**, mądra **umiejętność czekania**, aż sytuacja dojrzeje do wykonania następnego posunięcia. Temu dojrzewaniu sytuacji można też czasem dopomóc. I oto ostatnia wojna światowa sytuację radykalnie odmieniła. Nadszedł właściwy moment na wykonanie dawno przygotowanych decyzji. Natychmiast po zakończeniu wojny powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych, tym razem oparta o USA, **załącznia przyszłego parlamentu i rządu światowego**, a wkrótce potem zorganizowano szereg potężnych, międzynarodowych instytucji, których zadaniem jest przygotowanie warunków dla zamierzonego zjednoczenia świata. Do tych prac sztabowych wprężnięte zostały kompetentne zespoły ludzi i nieograniczone środki

finansowe.

Konkretne zadania owych instytucji są cztery: po pierwsze, zjednywać dla Wielkiego Planu wyższe warstwy społeczne zwłaszcza wielkich, przodujących krajów; po wtóre, wypracowywać -w dyskretnej ciszy -potrzebne projekty, programy, formuły prawne itp.; po trzecie, przygotowywać kadry przyszłej światowej Synarchii; po czwarte, dokonywać krok po kroku, we właściwym czasie, odpowiednich posunięć ekonomicznych i politycznych, z gotowością, w razie potrzeby, do użycia siły wobec opornych³².

4. Sprawa najważniejsza: przygotowanie umysłów

W następstwie tych posunięć przede wszystkim propaganda ruszyła całą parą. Środki postawione do dyspozycji są praktycznie nieograniczone. Ukazało się i wciąż się ukazuje mnóstwo dzieł doskonale opracowanych, wiele świetnie robionych periodyków, nie mówiąc już o współdziałaniu wielkiej prasy światowej i innych mass mediów. Wzbudzony tą kampanią propagandową ruch Nowe Ery, inspirowany oczywiście i sterowany przez masonerię, obejmuje już znaczące środowiska. Ten kierunek myślenia nazwano myśleniem planetarnym³³, ten program polityczny - mundializmem lub globalizmem.

Ze wszech stron zapewnia się otóż, i jak elokwentnie, że zjednoczenie świata w jednym państwie, w jednym braterskim związku ogólnoludzkim, stanowić będzie panaceum na wszelkie ludzkości bolączki, niedorozwój, ubóstwo; bezkonfliktowa, racjonalna gospodarka finansami i zasobami naturalnymi całej planety, supertechniką i żywą siłą produkcyjną miliardów wysoko kwalifikowanych ludzi zapewni wszystkim niewyobrażalny dzisiaj dobrobyt i komfort; żadnych wojen, żadnych wydatków na zbrojenia, pokój wieczysty; zwalczenie wszelkich epidemii, chorób i szkodliwości; uzdrowienie warunków ekologicznych jako troska pierwszoplanowa; ujawnienie i spotęgowanie ukrytego dotąd potencjału umysłu i ducha ludzkiego dla wspólnego dobra i rozwoju; w bezpiecznym, rozumnym świecie bez podziałów i granic, w świecie powszechnej, humanistycznej i dynamicznej cywilizacji -wolni, oświeceni i szczęśliwi ludzie! Zaiste, „Ludzie jak bogowie"! Zaiste, „Nowy wspaniały świat"!³⁴.

Czyżby wreszcie raj na ziemi? Tak właśnie, Nowa Era stoi w uchylonych drzwiach! Na tej pięknej planecie, na Gai, Matce naszej, w światłach Nowej Ery wspólnie zbudujemy raj na tysiąclecia, którego już żaden Bóg zjednoczonej i ubóstwionej Ludzkości nie odbierze! Grająca kolorami rajską wizją Nowej Ery, Nowej Cywilizacji, rozpina się nad horyzontem jak tęcza (tęcza właśnie jest symbolem tej Nowej Ery-New Age, jak krzyż był symbolem minionej rzekomo i przewyciężonej ery chrześcijańskiej... wymowne przeciwstawienie!). Tęcza ta wskazuje kierunek i wzywa. Ale droga do celu jeszcze daleka. Chociaż można by ją skrócić, gdyby ludzie zechcieli zawierzyć Mędrcom i ufnie na nią wkroczyć.

5. A jeśli, mimo wszystko, opór?

Niestety, narody świata niezbyt się kwapią do tego totalnego zjednoczenia i władzy Mędrców nad sobą. Wciąż wolą swoje niezawisłości, swoje zaścianki, swoje ojczyzny, swoje ciasne patriotyzmy, swoje zatechłe tradycje i zbutwiałe korzenie, swoje wsteczne przesady i fobie! Światło rozumu i postępu nie przenika do Ciemnogrodu z dostateczną siłą! Lecz to się musi zmienić. Przed egoizmami i niedorozwojem umysłowym cofnąć się nie wolno. Po to właśnie adepci Zakonu są awangardą Ludzkości i nosicielami Światła, aby je jak najrychlej -nawet wbrew oporom -zapalić na Wschodzie Ludzkości. Trzeba więc wzmóc walkę idei. Trzeba „profanom" cały ten zbędny i już tylko zawadzający bagaż przeszłości i staroświecczyny ośmieszyć i unieważnić, do tych zamkniętych w swoich skorupach, niewydolnych już ojczyzn zniechęcić, ich wsteczne, rzekome autorytety zdyskredytować i pozbawić wpływu. A jednocześnie trzeba ich wpędzić w takie skłócenie i rozbitcie, w taką powszechną destabilizację, nieład i chaos, w takie klincze i niemożności, przy tym tak dalece ekonomicznie ich uzależnić od prawdziwych panów świata³⁵, od prawdziwych dysponentów wiedzy, pieniądza i władzy, żeby wreszcie zrezygnowali ze swoich już tylko pozornych suwerenności³⁶, ze swoich ciasnych ojczyzn, zwietrzałych wartości i tradycji, z tych przeżytków, we współczesnym świecie nie dających już oparcia i żadnych perspektyw! Musi przyjść moment, że sobie to wszystko uświadomią i zgodzą się, by rządili nimi, i całym światem, lepsi i mądrzejsi od nich. Ten cel jest tak wielki, tak doniosły, że dla jego osiągnięcia wszelkie środki są dobre, byle były skuteczne. No, właśnie! A gdyby się jednak -wbrew wyższej logice rynku i kapitału, wbrew „logice Historii" -przy swoich fanaberjach upierali? Gdyby się mimo wszystko na oddanie Mędrcom władzy nad sobą i nad światem dobrowolnie zgodzić nie chcieli? Otóż Mędracy, wyłącznie z dobrego serca przejmujący odpowiedzialność za dalsze losy świata, pomyśleli i o tym. Jeden z ich grona, senator Stanów Zjednoczonych z dynastii bankierów, którzy tonami złota współfinansowali rewolucję komunistyczną w Rosji w r. 1917, Paul Warbourg, już w r. 1950 oświadczył przed senatem amerykańskim: „Będziemy mieli rząd światowy, czy ktoś się na to zgodzi, czy nie. Jedyłą kwestią, nad

którą można się zastanawiać, jest pytanie, czy ten rząd światowy zostanie utworzony w wyniku porozumienia, czy podboju" (podkreśl. - H.C.)³⁷.

Może więc być tak, że trzecia wojna światowa może się komuś wydawać oplącalna?

Nawet nieodzowna?...

6. Pierwszy etap: Europa spod znaku Maastricht

Jesteśmy właśnie na etapie dość zaawansowanej realizacji Wielkiego Dzieła. Po fiasku utopii komunistycznej, poprzez którą próbowano opanować i „uporządkować” świat nie bez udziału wiadomych Mędrców, a która kosztowała morze krwi ludzkiej i bezmiar ludzkiego cierpienia, podejmuje się od nowa utopijną próbę „zjednoczenia świata”, na razie w Europie spod znaku Maastricht, w Europie bez granic, jawnie liberalnej i laickiej, jawnie masońskiej. Dziwna rzecz, dodam nawiasem, **jak nieznany i trudno dostępny** jest tekst tego tajemniczego układu, wysmażony w wiadomej kuchni. **I jakimi metodami i naciskami ten układ narodom Europy się narzuca, dosłownie narzuca.** Jednak to pewne, że ta na wpół tajna władza Synarchii, usadowiona na razie w Brukseli, gdy raz zostanie uprawomocniona, wejdzie w swoje prerogatywy i zacznie funkcjonować, będzie władzą nad euroregionami absolutną, o żadnej „Europie ojczyzn”, o żadnych tam lokalnych suwerennościach, odmiennościach, sprzeciwach i oporach nie będzie mowy. „Równiejsi” będą decydować. „Neues Europa, ein Volk, ein Raum”?... Ej, coś pokręciłem?... Nie, raczej coś mi się przypomniało... A realizowana obecnie (1993), choć z trudem, Unia Europejska, czyli Stany Zjednoczone Europy, **marzone i przygotowywane w lożach europejskich od pani set lat**, pod rządami najoświecieńszych i najbardziej kompetentnych elit, zapewne i pod batutą Niemiec, będą miały zaszczyt być **polem doświadczalnym** przed podjęciem nowego etapu, już ostatniego, mianowicie **zagarnięcia pod dyktando masońskiego, antychrześcijańskiego rządu światowego wszystkich kontynentów świata**³⁶. Może nawet bez zastosowania podboju, którym pogroził mądry i przewidujący senator Stanów Zjednoczonych?...

7. Rola Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej

I oto znowu, szczęśliwym trafem, wypływa nam nazwa Stanów Zjednoczonych, tego najwspanialszego kraju świata, posiadającego na swym terytorium **najbardziej drogocenny skarb ludzkości: cztery miliony regularnej masonerii, nie licząc wielomilionowych jej przybudówek...** Ani słowa więcej! Wszystkie słowa wędzną wobec wielkości i blasku Ameryki! To przecież Ameryka obecnie dyktuje. Ameryka upomina i rozdaje cenzurki, Ameryka doradza, Ameryka świeci przykładem -taka „biblijna” i taka postępową i laicką! i taka tolerancyjna i taka zdrowa w sobie, moralna i wzorowa pod każdym względem! taka przy tym bezinteresowna, całemu światu gotowa - z dobrego serca -przychylić nieba własnej demokracji i... własnego eksportu! Otóż wielki prezydent Stanów Zjednoczonych, Ulysses Simpson Grant, w uroczystej proklamacji do narodu amerykańskiego w r. 1872 (zważcie Państwo, ponad sto lat temu!) zamieścił taką oto wypowiedź: „Świat cywilizowany zmierza ku demokracji, ku rządowi ludu poprzez swych reprezentantów, **a nasza wielka Republika jest przeznaczona, by przewodzić wszystkim innym...** Nasz Stwórca **przygotowuje świat do przekształcenia się, w odpowiednim czasie, w wielki naród, który będzie mówił tylko jednym językiem, a w którym armie i floty wojenne nie będą już potrzebne**”³⁹. Drodzy Państwo! Czyżby prezydent Grant był prorokiem? Nie, on tylko wiedział więcej, niż inni w owym czasie wiedzieli. Otóż **jego słowa dobitnie potwierdzają wszystko, cośmy dotąd powiedzieli.** Zawierają jasny program łóż, aktualny do dziś, konsekwentnie i twardo wypełniany przez ponad sto lat. Jak z tych słów i z łańcucha późniejszych wydarzeń wynika, jest jeszcze na świecie ta ciągłość idei (masońskiej), ta wierność tradycji pokoleń (masonów), ta zachowywana tożsamość (wolno-mularska), to poczucie posłannictwa (imperialistycznego) na arenie świata, to wiosłowanie i pod prąd! ten marsz i pod wiatr! To jeden z nich powiedział: „W naszych szeregach pojedynczy żołnierz umiera, ale walka trwa dalej!”

8. Końcowe wnioski

Uczmy się, Panie i Panowie! Jest czego i jest od kogo! „Wiedza to potęgi klucz!” A my, Polacy, musimy się jeszcze wiele nauczyć! Świat bowiem (także polski świat) należy i będzie należał do ludzi inteligentnych, dzielnych i twardych, którzy wybrali Chrystusa, a przy tym szanują siebie, cenią swoją tożsamość i są jej wierni, których stać na wielki program i wspólny front, którzy rozumieją, o co toczy się walka, nie obawiają się twardych reguł gry i są zdecydowani iść i pod wiatr, wiosłować i pod prąd! I nie dać się obalić żadnym wichurom, i nie dać się unieść żadnym prądom, nie dać się zwieść żadnym lucyferiańskim fatamorganom! Nie bójmy się ciemnych potęg świata, nie dajmy się zdominować! W tej sprawie nie ma żadnego fatum, wynik walki nie jest przesądzony, zależy on również od nas! Możemy i mu-simy obronić się przed dyktatem, możemy i musimy zwyciężyć!

Oto nasze zadanie: otrzymać i utwierdzić królewską i życiodajną obecność Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła

wśród nas i na całym świecie, utrzymać i utwierdzić wolność, niepodległość i ducha naszej Ojczyzny Polski, dopomóc też narodom świata w „ocaleniu swej duszy” (S.O.S.) i zachowaniu swych praw. Tym zadaniom musimy sprostać! Nie może zapaść nad nami noc dyktatury masońskiej! Masoneria nie zrealizuje swoich zamierzeń, nie osiągnie swoich złowrogich celów! Masoneria nie zniszczy Kościoła, masoneria świata nie opanuje!

Pamiętajmy: Bóg nie umiera, Bóg nie przegrywa, Bóg nie da się wypchnąć ze świata!

PRZYPISY

- 31** „Idealem Masonerii będzie próbauczynieniazalegoświatajednejwielkiejniepodzielnejrodziny, gdzie bez żadnych przeszkód panować będzie najdoskonalsza harmonia i najściślejsza solidarność, w zażyłej jedności umysłów i serc. Z tego głębokiego ukochania ludzkości, które ona potrafi zaszczyć wszystkim swoim członkom, zrodzi się braterstwo powszechne... Masoneriazapanujenadświatem, a jej nieśmiertelne zasady, przekazywane z pokolenia w pokolenie... okażą się solidną opoką, na której stanie ludzkośćwswaimcalokształcie doskonalsza,idealnespoleczeństwo, gdzie ludzie będą nazawsze zjednoczeni przez nierozzerwalne już więzy braterstwa, czułości i miłości”.
Konwent Wielkiego Wschodu Francji, 1929, s. 258-259. Cyt. A.G. Michel: *Państwo w okowach masonerii*, s. 367.
- „Dla Zakonu, który nawszystkichludzi rozciągnąć pragnie więzy braterskie, łączące między sobą masonów, nadchodzi więc czas, by do pracy dokonanej w przeszłości dodać wysiłki skierowane ku nowym postępom, ale niechżeżoninieukrywająprzedsobątrudności czekających na nich przy spełnianiu zadania”.
Konwent W. Wsch. Francji, 1929, s. 264. Cyt. A.G. Michel: *Państwo w okowach masonerii*, s. 365-366. „Wnoszę zdrowie Republiki Francuskiej, córki Masonerii francuskiej, zdrowie Republiki Powszechnej jutra, córki Masonerii powszechnej!” (żywe oklaski). Konwent W. Wsch. Francji, 1923, s. 403. Cyt. A.G. Michel: *Państwo w okowach masonerii*, s. 387.
- 32** „Dzieło to (ustanowienie rządu światowego -H.C.) ma być całkowicie dokonane, kiedy cały świat uzna autorytet jedyne go uniwersalnego czynnika, uniwersalnego regulatora i koordynatora. Jakim sposobem ówczynnik narzuci się światu? Prawdopodobniepoprzez wojnę, trzeci-i miejmy nadzieję -ostatni wstrząs na skalę światową, ponieważ ludzkość, jak wszystko, co żyje, skazana jest na to, by rodzić w bólu i krwi”. „Brat” Charles Riandey, *Le Temple*, 1946, s. 50. Cyt. P. Virion: *Bientôt un gouvernement mondial?*, 1967, s. 255.
- 33** „Wielu jest takich, którzy zrozumieli, że świadomość planetarna, o której wszędzie się mówi, nie będzie mogła tolerować żalonych przegródek duchowych, moralnych i społecznych, w których żyliśmy dotąd odizolowani od siebie, ale że dla pełnego jej rozwoju potrzeba będzie realizowania przez nią sfery Jedności”.
L'Initiation, IV, 1964. Cyt. P. Virion, *Mystère d'Iniquité*, s. 129.
- 34** Tytuły dwóch głośnych powieści: Herberta George'a Wellsa (1866-1946) i Aldousa Huxleya (1894-1963).
- 35** „Ci nieliczni (wielka finansjera -H.C.) nie będąc nawet właścicielami, spełniają taką rolę, jak gdyby nimi byli, i dzierżą w swym ręku całą strefę gospodarczą do tego stopnia, żeby nikt, wbrew ich woli, nie mógł nawet oddychać”.
Papież Pius XI, *Quadragesimo anno*, 1931.
- „Demokracja dała takie pełnomocnictwa nowożytnym finansistom, jakich nie posiadali dotąd nawet absolutni władcy. Istnieje, dzięki krążeniu pieniądza, absolutna nadwładza niewielkiej grupy nad przemysłem, a więc nad życiem i śmiercią ludzi, stosowana bezwzględnie wobec narodów, władców, ministrów. Narody uprzemysłowione są tak zadłużone, że ich przemysł jest całkowicie w rękach wierzycieli, jak zbankrutowane przedsiębiorstwo. Shylock (chciwy żydowski lichwiarz ze sztuki Szekspira „Kupiec wenecki” -H.C.) trzyma w swoich szponach robotnika, rzemieślnika, rolnika, księdza, uczonego, wynalazcę; wszyscy są pod władzą i kontrolą scentralizowanej potęgi finansów”.
Dr F. Soddy, laureat nagrody Nobla: *A Statement of the World* etc, cytowany w *Merkuryuszu Polskim*, nr 11/1938, s. 262.
- 36** „Konieczność zrewidowania Karty Narodów Zjednoczonych powinna wydawać się logiczną tym, którzy obecnie zdają sobie sprawę, że pojęcie suwerenności nie tylko jest przebrzmiałe, ale że jest nonsensem, że federalizm jest jedyną istniejącą opcją”. Lord Beveridge, Konferencja nt. rewizji Karty Narodów Zjednoczonych, 26 II 1955 r.
- 37** Słowa P. Warbourga przytoczone przez P. Viriona: *Bientôt un gouvernement mondial?*, 1967, s. 255.
- 38** „Czyż nie z łona Masonerii wytrysnęła iskra, co spowodowała wyklucie się Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy i wszystkich instytucji międzynarodowych, które tworzą znojny, ale owocny zarys Stanów Zjednoczonych Europy, a może i Świata?”.
Konwent W. Wsch. Francji, 1932, s. 111. Cyt. A.G. Michel: *Państwo w okowach masonerii*, s. 398.
- 39** Wypowiedź prezydenta USA Ulyssesa Granta, cytuje P. Virion: *Bientôt un gouvernement mondial?*, 1967, s. 27.

ANEKS I

1. WPROWADZENIE

Poniższy nie tylko arcyciekawy, lecz wprost rewelacyjny tekst jest d o s ł o w n y m przedrukiem dwudziestu stron z dzieła *Kilka słów o Masoneryi przez F.E.*, Warszawa, Wydawnictwo „Kroniki Rodzinnej”, 1901; s. 73-94. Nie chcę dołączać żadnego komentarza do tekstu, który aż nadto wyraźnie i dobitnie mówi sam za siebie. Chciałbym tylko zapewnić, że jest to tekst autentyczny, a stanowi jak gdyby protokół narady w sprawach bardzo istotnych wtedy, gdy się ta narada odbyła, i równie istotnych do dzisiaj. Dzieło, którego streszczenie, za *Przeglądem Katolickim* (rocznik 1873), zamieściła F.E. w swoich *Kilku słowach o Masoneryi*, wyszło w Wenecji. Jest to naturalne, ponieważ z różnych podtekstów wynika, że ta narada „filozofów” i „teologów” musiała się odbyć we Włoszech, nie gdzie indziej, i to przed kasatą Jezuitów, którą papież Klemens XIV ogłosił w r. 1773. Skąd autor tego dziełka *Przymierze nowoczesnej* (podkreśl. -H.C.) *teologii z filozofią ku obaleniu religii Chrystusowej* zaczerpnął te z natury rzeczy poufne informacje? Niepodobna dziś na to odpowiedzieć. Któż wie, może należał do grona uczestników narady i zawartego w czasie niej przymierza, lecz z biegiem lat opuścił grono spiskowców i uznał za obowiązek sumienia tym anonimowym świadectwem ostrzec przynajmniej włoską opinię katolicką i władze Kościoła przed zagrożeniem, czającym się nie tylko w łóżach „filozofów” (tj. wolnomularzy), ale i w podziemiach samego Kościoła, w których „teologowie” już wtedy prowadzili swą diabelską robotę. Powyżej określiłem zamieszczony w Aneksie I tekst jako arcyciekawy i rewelacyjny. Jest to określenie nieadekwatne. Tekst, który przedkładałem do bardzo uważnego przestudiowania, jest właściwie piorunujący, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę czas jego powstania -ponad dwieście lat temu!

2. CIEKAWY DOKUMENT Z KOŃCA XVIII WIEKU WYJĘTY Z „PRZEGLĄDU KATOLICKIEGO” Rocznik 1873

W 1787 r. ukazała się we Włoszech niewielka książka pod tytułem

Przymierze nowoczesnej teologii z filozofią ku obaleniu religii Chrystusowej. Do obecnej chwili nie wiadomo, kto jest autorem tego dzieła; że był to wszakże człowiek niepospolitego umysłu, każdy przyznać musi, komu książka ta w ręce się dostała. Niedawno przełożył ją na język niemiecki biskup Paderborn, a poprzednio jeszcze wyszło tłumaczenie francuskie. W krótkim wyciągu wziętym z *Historisch-Politische Blätter* (rok 1823, zeszyt 3) postaramy się przedstawić treść tego wielce pouczającego dziełka. Zwięzłość naszego sprawozdania będzie odbiciem zwięzłości wykładu samego autora.

Pewien rodzaj „filozofów”, czytamy tam, już od dawna wszelkich środków nadaremnie próbował ku zaprowadzeniu ogólnej religii „czysto ludzkiej”. Niestrudzonym zabiegom około szerzenia „oświaty, religijnej wolnomyślności i powszechnego braterstwa” zawsze stawała na przeszkodzie surowa i w żadne układy z doktrynami nie wdająca się religia Kościoła katolickiego. W walce z nią okazały się bezskuteczne nie tylko tak zwana nauka, lecz nawet podstęp i pochlebstwo, a do użycia siły „filozofowie” nie chcieli się jeszcze uciekać z tego niby powodu, że przywołanie siły na pomoc nie zgadza się z wzniosłymi zasadami filozoficznej mądrości. Lecz istniała już wtedy **pewna szkoła teologiczna, która nie mogła w żaden sposób pogodzić się z zasadami Kościoła Rzymskiego**. Najwięcej nie przypadła do jej gustu **niezmienność nauki, odpychająca od siebie wszelkie wymagania „ducha czasu”**. Owa szkoła teologiczna bowiem postawiła sobie za cel przeprowadzić **„postępową reformę Kościoła”, to jest jego dogmaty i urzędzenia tak przykroić, aby w zupełności odpowiadały „potrzebom duchowym epoki”**. Na tak przygotowanym gruncie miało nastąpić **połączenie wszystkich wyznań chrześcijańskich**. Postępowe zabiegi nie odnosiły wszakże pożądanego skutku, jakkolwiek „nowoczesna szkoła teologiczna” większymi rezultatami szczycić się mogła od owoców zebranych przez całe zastępy „filozofów”. W tym zakłopotaniu obu stron powstała **myśl połączenia się ze sobą i wspólnego dla jednej sprawy działania**. Na propozycję przymierza „filozofowie” chętnie przystali. Widzieli oni wprawdzie, że tym sposobem naukę swoją na czas niejaki w poniżenie podają, **lecz jasno i to rozumieli, że własnym siłom zostawieni niezbyt świetnych zdobyczy spodziewać się mogą**. „Teologom” **uśmiechała się nadzieja prędszego urzeczywistnienia swoich idei przy pomocy „filozofów” i potężnego zastępu ich popleczników**.

Rozpoczęto więc układy celem obmyślenia planu wspólnej kampanii (**książka wydana w 1787 r.!**). Pierwszy głos dano „teologom” jako tym, którzy większymi triumfami niż „filozofowie” w walce przeciwko Kościołowi już się odznaczyli. „Filozofowie” zaś w słusznym poczuciu niższości względem swoich „teologicznych mistrzów” zgodzili się na odgrywanie roli wykonawców tego, co doświadczeńsi zalecą.

I. Nim przystąpiono do dalszych rokowań, przyjęto za maksymę, której nigdy spuszczać z uwagi nie mieli, żeby prace ich nie były jawne. Wszystkie bowiem zamachy na Kościół dlatego się nie udawały, że ich kierownicy zawsze występowali z podniesioną przyłbicą. Losy Wiklefa i Husa, Lutra i Kalwina przekonują o potrzebie odmiennej taktyki względem Kościoła.

II. Na jakie terytorium należy przenieść działania wojenne? **Odpowiedź: na terytorium samego Kościoła.** My wszyscy, głosi przywódca „teologów” (r. 1787!), nawet wy, „filozofowie”, którzy w nic nie wierzycie, musimy tak rozprawiać i taką przybrać postawę, **jakbyśmy mieli głęboką i niewzruszoną wiarę** w to wszystko, czego Kościół katolicki naucza. **Niczym nie należy zdradzić zamiaru zerwania z Kościołem.** „Pozostańmy na jego łonie, jakbyśmy dziećmi jego byli. Kościół nie może nas od siebie wyłączyć: **dla tym skuteczniejszej zguby Kościoła trzymajmy się go tak, jak oset trzyma się ciała, do którego się przyczepi.** Podobnie jak prawdziwi jego wyznawcy, ciągle powoływać się będziemy na Pismo św. i tradycje, z jak największym namaszczeniem i ujmującym serca ludzkie zapalem. Głęboko opłakiwać będziemy upadek karność i wiary w Kościele. Konieczną jest rzeczą, abyśmy prześcigali samych katolików w utyskiwaniach nad coraz groźniejszym zamieraniem dobra w świecie, **a to celem zamącenia w głowach ludziom, którzy w końcu nie będą wiedzieli, czego się trzymać należy.** Ponieważ w powszechnym zamieszaniu walki obie wojujące strony używać będą jednakowej broni, jednakowych oznak i chorągwi, **niepodobieństwem więc stanie się odróżnić przyjaciół od nieprzyjaciół.** Burzyć tedy będziemy Kościół własną jego bronią. **Zniszczymy fundamenty, przekonując ludzi, że je tylko wzmacniamy. Obalimy cały budynek, byleśmy nie przestali głosić, że nam jedynie o naprawę jego chodzi.** Powoli, jeden za drugim, przecinać będziemy węzły wiążące katolików z Kościołem, lecz ani na chwilę nie przestaniemy ich przekonywać, **że pomimo to ciągle prawdziwymi są katolikami”.** Oznaczywszy więc cel walki i terytorium, na którym zapasy toczyć się miały, zabrano się do wypracowania szczegółowego planu. „Filozofowie”, choć ufni w przenikliwość swoich teologicznych kierowników, powątpiewać zaczęli o możliwości dopięcia zamierzonego celu, gdyż na sercu ich, niby ciężki kamień, zaległa myśl o władzy papieskiej. Z godną pochwałą szczerością wypowiedzieli „teologom” troskę swoją pod tym względem.

III. Przywódca „teologów” ze zdumiewającym spokojem wysłuchał wątpliwości „filozofów”, niezmiernie się dziwiąc ich naiwności. Zdaniem jego, właśnie **pierwszy atak powinien być wymierzony przeciwko władzy papieża**, gdyż usunięcie tej przeszkody, jakkolwiek bardzo trudne, decyduje wszakże o losie kampanii. Jeżeli się uda ten cios skutecznie zadać, reszta pójdzie bez trudności. **Lecz przede wszystkim strzec się trzeba otwartej napaści!** Tylko o tym nie wspominać, że postanowiono obalić władzę papieską! W początkach należy zachowywać wszystkie pozory posłuszeństwa względem papieża, później dopiero wystąpić z żądaniem usunięcia nadużyć, **a następnie zbijać przesadzone pojęcia o jego dostojeństwie.**

Trzy są sposoby zadania tego ciosu, które, umiejętnie stosowane, doprowadzą do zupełnego zniweczenia wszelkiej władzy w Kościele. W tym celu musi nastąpić podział pracy.

1) Wy „filozofowie” pierwsi ruszycie w ogień. Idzie bowiem głównie o to, aby rozszerzyć przekonanie, **że władza papieska jest niebezpieczna dla społeczeństw cywilnych.** Ponieważ macie wstęp do możliwych, musicie więc przejąć na siebie tę część zadania. Kiedy ich już ostatecznie urobicie, pełni wątpliwości i wahania zwrócą się do nas „teologów” z żądaniem o radę. Wtedy my łatwo sobie poradzimy. Z pomocą teologicznych rozumowań (Pismo Święte dostarczy niewyczerpanego materiału, a reszta znajdzie się w historii kościelnej), **potrafimy ich przekonać, że można pozostać dobrym katolikiem i jednocześnie opierać się władzy papieskiej.** Nie dosyć na tym: wyłożymy im bowiem następnie, **że obowiązkiem ich sumienia jest opierać się powadze papieskiej** zarówno w interesie dobra oraz bezpieczeństwa publicznego, **jak i w obronie prawdy objawionej.** „Nawiasem mówiąc i to dodać winienem, prawil dalej przywódca „teologów”, że jednym z najskuteczniejszych środków do osiągnięcia naszego celu jest umiejętne korzystanie z historii Kościoła. Potrzeba tylko pewne wypadki w naszym świetle przedstawić, pewnych pisarzy naprzód wysunąć, przeciwników pokryć milczeniem, a następnie kwestie te wprowadzić do rodzin, na place publiczne i zgromadzenia ludowe, a rezultatów dla nas pomyślnych możemy być zupełnie pewni. Nic nie oddziaływa więcej na wpółwykształconych ludzi, jak takie historyczne wywody, i nie tylko świeccy ludzie stawać będą po naszej stronie, lecz nawet wielu z duchowieństwa do nas przejdzie”.

2) „Drugim środkiem będzie podburzanie biskupów przeciwko Stolicy Apostolskiej. **Z nimi najłatwiej sobie poradzimy, drażniąc ich miłość własną** i usiłując wzbudzić w nich jak największe pojęcie o władzy, którą sprawują. Im przychylniejsze ucho nadstawiać będą biskupi naszym radom, im więcej przywłaszczają sobie będą nieprzynależne im uprawnienia, tym większa stąd wyniknie szkoda dla przemożnej powagi papieskiej, tym

pewniejszy i prędszy będzie upadek samej nawet władzy biskupiej, sztucznie przez nas rozdętej ku ich własnej zgubie".

3) „Podobnież powinniśmy się starać o **podniecanie duchowieństwa, zwłaszcza parafialnego, przeciwko biskupom**. To będzie trzeci i najskuteczniejszy środek obalenia dyscypliny Kościoła, gdyż tym sposobem uczynimy duchowieństwo przedmiotem pogardy w oczach ludu i pozbawionym woli narzędziem przewrotu religijnego. Nie może być najmniejszej wątpliwości, że oględnie i roztropnie krocząc powyższymi trzema drogami, zdołamy zniszczyć wielką i na pozór nieprzewyciężoną tamę Kościoła katolickiego, spójność jego hierarchii, a **nade wszystko przewagę papieską**".

IV. „Dlatego, mówił inny „teolog”, gdy przywódca po wypowiedzeniu owych wzniosłych myśli, obsypany oklaskami, spoczął na krześle przydzielonym, dlatego jednocześnie zając się winniśmy drugą częścią naszego zadania, a mianowicie **obaleniem istniejącej karności i urzędzeń kościelnych**. Drażliwa to wprawdzie materia, lecz wielkiego znaczenia". I ze słodkim uśmiechem, właściwym tego rodzaju ludziom, zaproponował postępowy „teolog” także trzy drogi ku urzeczywistnieniu owej drugiej części zadania.

1) „Przede wszystkim należy odwołać się do cnót i dobrych stron natury ludzkiej. Jeżeli więc rozpowiadać będziemy, że naszym zamiarem jest przywrócić obyczaje i obrzędy pierwotnych czasów Kościoła, tak wysoko cenionych przez wszystkich prawdziwych katolików, to łatwo pojmiecie, czcigodni „filozofowie”, że po naszej stronie będą wszystkie szlachetniejsze i bardziej religijne charaktery. Jak zaś tylko ich sobie zyskamy, rozpoczniemy cały szereg skarg i lamentacji nad ciągle rosnącymi nadużyciami współczesnego Kościoła, a z każdą taką skargą nad obecnym upadkiem połączymy porywające opowieści o dawnych świętych obyczajach. Przemawiać zaś będziemy zawsze językiem św. Hieronima lub Bernarda, przekonywając ludzi, że **przyczyną wszystkiego złego jest istniejąca karność kościelna** i że duch pierwszych czasów wygasnąć musiał **wskutek wzmoczenia się czysto zewnętrznej strony**, różańców, nowenn, bractw, pielgrzymek, procesji itp. Taka metoda prowadzi do wytkniętego celu, jeżeli tylko zachowamy ostrożność, że ciągle powołując się na „pierwotne wspaniałe życie kościelne”, unikać będziemy wszelkich bliższych objaśnień co do tej lub owej instytucji pierwotnego Kościoła. I to jest pierwsze.

2) Po drugie, powinniśmy ognistymi słowy proroków i świętych, gorliwych w sprawie Bożej, głosić i rozszerzać surową moralność. Nie powinniśmy szczędzić wyrażen oburzenia i wzdrywania ku tej nędznej, luźnej moralności jezuickiej, która zatruwa cały Kościół. Samą pobożność, wiarę i sumienie powołamy do walki przeciwko zgubnej moralności Kościoła. Będziemy przedstawiać częste spowiedzi, nie wywołujące widocznej poprawy, częste komunie, łatwe do odprawienia pokuty, jako przyczyny zguby dusz ludzkich. W majestatycznych obrazach kreślić będziemy grozę kar Bożych, **konieczność zastąpienia niezliczonych nabożeństw**, spowiedzi i komunii **dzielami cnoty oraz miłości bliźniego** i „miłym Bogu nabożeństwem”. Nadto nie pominiemy żadnej sposobności, aby nie wygłaszać, że właśnie jezuicka ta moralność oplatała cały Kościół. W ten sposób, oprócz osłabienia powagi Rzymu, coraz więcej upadać będzie chrześcijańskie życie, przyjmowanie sakramentów, cześć dla służby Bożej. Jeżeli zaś komu przyszło do głowy wystąpić do walki przeciwko nam na tym polu, to zdruzgoczemy go, wpośród oklasków ludzi najbogobojniejszych, tym jednym okrzykiem: „O, nędzny, przewrotny stronnik jezuitów! Uwodziciel dusz ludzkich, który zasiewa kąkol na roli Pana!” Łatwo pojmiecie, że **taka surowość, która wreszcie nas samych nie obowiązuje**, pożądane musi przynieść owoce. Tym pewniej, jeżeli nie przestaniemy wzdychać i z goryczą napomykać: „A wszakże Rzym nie chce widzieć tego upadku w nauce i życiu Kościoła, nie chce słyszeć ostrzeżeń zewsząd się podnoszących, gdyż myśli on o jednym - o rozszerzeniu swojej potęgi politycznej”.

Od spełnienia tych warunków zależy pomyślny koniec kampanii.

3) Jednakże, aby wymagania powyższe niezbyt ludziom ciążyły, **musimy pozostawić im swobodę w pojmowaniu zasad i nauk religijnych**. I będzie to trzeci środek ku obaleniu karności i urzędzeń kościelnych! Środka tego należy wszakże z wielką ostrożnością używać. Nie trzeba bowiem zbyt dużo dawać kłosa na gorejące ognisko, gdyż stąd zanadto straszny dla wszystkich pożar powstać może. Lecz działając oględnie, wytrwale, z pomocą słodkich frazesów, do świetnych dojdziemy rezultatów. Cała więc tajemnica sposobu, w jaki ma być zadany ów drugi cios, spoczywa w tym, aby już to przez odwoływanie się do surowej moralności, już to **przez szerzenie wolnomyślnych pojęć o wierze, najpierw w życiu i praktyce, odstręczyć katolików od Kościoła, gdyż potem jak najłatwiejszą będzie rzeczą umyślić ich skierować, gdzie się nam spodoba**".

Głęboko obmyślony plan nie zjednał wszakże mówcy gorących oklasków, którymi obsypano jego poprzednika, nie z tego wprawdzie powodu, aby „filozofowie” nie oceniali głębokości jego pomysłów, lecz że całkowite

przeprowadzenie radykalnej przeciw Kościołowi kampanii niejaką trwogą ich przejęło. „Filozofowie” bowiem są to ludzie roztropni, a więc omijający drogi, na których jakowy szwank spotkać ich może. Oblicza ich zachmurzyły się bardzo. „Bardzo to wszystko dobre, zaczęli szeptać między sobą, lecz czy nie narazimy się na zbyt wielkie niebezpieczeństwa tak dalece się posuwając? A jeżeli przeciwnik, domyślając się naszych zamiarów, pierwszy nam wojnę otwartą wypowie, co wówczas nastąpi? Rzym już tyle razy rzucał klątwy i wyroki potępienia, a prawie zawsze rokoszanie do posłuszeństwa względem niego wracali”.

V. Powyższa uwaga wprawiła mówcę w pewne zakłopotanie. „Rozumiem was, odrzekł podrażniony, piosenkę tę nie po raz pierwszy słyszymy. Lecz mamy niepłonną nadzieję, że i z trudnościami, o których wspominaliście, łatwo sobie poradzimy. Toć przecież nasza „teologia” nie jest tak mizerna i ciasna! Potężne i zdumiewające znajdziemy w niej zasoby. Czyż więc możecie przypuszczać, że nie przygotowaliśmy się na wszelkie przygody, rozpoczynając walkę z Kościołem?”

Zamiarem naszym nigdy nie było otwarcie i wprost występować przeciwko powadze Kościoła. **Otwarty rokosz przeciwko Kościołowi był wielkim błędem dotychczasowych jego przeciwników. My w zupełnie odmienny sposób operować będziemy.** Nie lękajcie się o to, że doprowadzi się nas do poddania się: posłuszeństwo jest cnotą właściwą tylko słabym umysłom. Jeżeli Kościół powstał przeciwko nam, to użyjemy środków, które nieuniknioną jego zgubę spowodować muszą. Lecz i pod tym względem trojaką zmierzać będziemy drogą.

1) Najprostszym środkiem udaremnienia wszelkich ataków Rzymu będzie powoływanie się na słynną różnicę „quaestio juris et facti”. Z tym orężem nie umiano się dotychczas obchodzić. Z pomocą „quaestio juris et facti” **przyprawimy Kościół Rzymski o zupełną niemoc, nie ściągając na samych siebie zarzutu odstępstwa.** Gromy Kościoła przeciwko nam miotane nie dotkną nas. Z najzupełniejszym spokojem przyznawać mu będziemy prawo wyklinania nas, a wszakże klątwom poddawać się nie będziemy. **Opór nasz będzie wyraźny, a pomimo to Kościół nie będzie mógł nazwać nas opornymi.** W najuroczystszych wyrazach i formach głosić będziemy, że Kościół posiada prawo i obowiązek karcenia błędu; jeżeli zaś tego prawa przeciwko nam użyje, z pokorą oświadczymy, że nagana i kara nie do nas się stosują, gdyż Kościół nie zrozumiał słów naszych. **To nam wystarczy. Taką drogą postępując, odrzucimy nawet Objawienie, jeżeli się tego okaże potrzeba, nie pozbywając się nazwy katolików.** Pomimo wszelkich uchwał władz kościelnych będziemy mogli szerzyć nasze pojęcia w zupełnym spokoju i bezpieczeństwie do chwili, kiedy subiektywizm zasiądzie na tronie życia moralnego i dzieło przez nas przygotowane do pomyślnego końca doprowadzi.

2) Jednak nie poprzestajemy na wyżej podanym środku. Nie od dzisiaj pracujemy nad wykorzenieniem wiary w nieomylność papieską, do której taką wagę przywiązywały ciemnota i barbarzyństwo ubiegłych wieków. Od dawna wszelkich usiłowań dokładaliśmy ku rozszerzeniu przekonania, **że można pozostać katolikiem odrzucając wiarę Kościoła i będąc w wyraźnej sprzeczności ze Stolicą Apostolską.** Powoływać się będziemy np. na Kościół gallikański, który na jednym ze swoich zgromadzeń podobne zasady publicznie wygłosił, co nam wybornie się nadaje, bo możemy się nimi zasłaniać -i nikt nie będzie nam mógł robić zarzutu kacerstwa. Przeciwko powszechnej zgodzie wszystkich innych Kościołów świata: hiszpańskiego, włoskiego, belgijskiego, polskiego, niemieckiego - powoływać się będziemy na biskupów francuskich, których nauki, pobożności i znajomości historii Kościoła nie będziemy się mogli dosyć nawysławiać. Z pomocą pochlebstw uda nam się tego i owego biskupa zaślepić. **Zyskani w ten sposób sprzymierzeńcy staną się w rękach naszych posłusznymi narzędziami do obalenia powagi papieskiej.** Dopiąwszy tego **za pomocą uwiedzionych biskupów, zwrócimy się następnie przeciwko nim samym.** Nasi sprzymierzeńcy mogą sobie rzucać gromy na nas w swoich odezwach i Ustach pasterskich: to wszystko najmniejszej szkody już nam nie przyniesie. Gdyż na tym, szanowni panowie, największa sztuka polega, aby przez czas niejaki zręcznie wyzyskiwać tych, którzy mogą nam być pomocni, a następnie, skoro zaczynają przeszkadzać, umieć łatwo się ich pozbyć. Lecz nie na tym koniec. Pozostaje jeszcze jeden środek, który **na zawsze bezpieczeństwo i bezkarność nam zapewni** -sobór powszechny. Sobór powszechny! wołacie z przerażeniem? Tak, panowie „filozofowie”. Właśnie sobór powszechny, ani mniej, ani więcej. Jeżeli inne drogi będą przed nami zamknięte, nie tylko bez obawy, lecz z największą ufnością odwołamy się do niego. Żadne niebezpieczeństwo z tej strony nam nie zagraża. Gdyż jeżeli papież niższy jest od soboru, jak tego naucza „zdrowa teologia”, to możemy i powinniśmy od wyroków Rzymu odwoływać się do wyroków soboru. Powiadacie nam, że dostaniemy się wtedy z deszczu pod rynnę. Panowie „filozofowie”, przenikliwość wasza pod tym względem niedaleko sięga. Każdemu wiadomo, że sobór powszechny nie tak łatwo przychodzi do skutku. I to już jest jeden bardzo ważny powód naszej apelacji do soboru. Tym sposobem najpierw wygrywamy w czasie, rzeczy wielce kosztownej, a po wtóre sprawę stawiamy na tym punkcie, że **tymczasem nie będzie dla nas w Kościele**

widzialnego i stałego sędziego, który by stanowczo o nas mógł wyrokować.

Przypuśćmy nawet, że sobór powszechny przychodzi do skutku. Cóż wtedy? Zakłopotane oblicza wasze, lękliwi „filozofowie”, rozjaśnią się, skoro usłyszycie o niewyczerpanych zasobach lekceważonej niekiedy przez was „zdrowej teologii”. Pokażemy wam bowiem, jak ani jeden włos z głowy nam i wam nie spadnie, chociażby nawet sobór miał się rzeczywiście zebrać. Otóż wystawimy najpierw „teologiczne” warunki prawomocności soboru i jego uchwał. Wszyscy biskupi muszą w nim wziąć udział. Bez zupełnej jednomyślności albo raczej bez moralnej jednomyślności (termin „moralna jednomyślność” lepiej odpowiada celowi, jako nieokreślony), nie może być mowy o „prawomocnych” postanowieniach soboru. **Im więcej zaś będzie głosujących, tym większa prawdopodobnie różnica zdań.** Przypuszczając nawet, co najmniej jest prawdopodobne, że wszyscy zabiorą głos przeciwko nam, to wtedy wystąpimy z następującą argumentacją: że nauki i opinie starszych i znakomitszych Kościołów mają pierwszeństwo przed twierdzeniami wszystkich innych Kościołów, że zdarza się niekiedy, iż prawdę przechowuje mniejszość, kiedy tymczasem większość ob staje za błędem, że w każdej uchwale powszechnej zbadać należy wewnętrzną wagę dowodów, a przede wszystkim, że potrzeba pilnie rozważyć wartość i znaczenie każdego członka soboru. Argumenty powyższe można porównać do wałów, murów i wysuniętych naprzód fortyfikacji, które nawet wobec powszechnego soboru pozycję naszą czynią niemożliwą do zdobycia. Oprócz tego na rozmaitych innych drogach możemy stawiać skuteczny opór. I tak, jeżeliby nas wyrugowano z warowni, co jest prawie niemożliwe, to oświadczymy krótko i stanowczo, że **przecież biskupi nie są panami Kościoła, że i pozostałe duchowieństwo ma swoje prawa z Bożego ustanowienia, że i jemu przysługuje prawo świadczenia o wierze Kościoła, że i świeccy ludzie są świadkami tradycji, a w końcu, że prawomocność soboru zależy od zgody i przychylenia się wiernych.**

Jeżeli najprzód takie warunki postawimy sobie, jeżeli postaramy się o ich rozszerzenie między katolikami (a szczególnie między duchowieństwem), to niechaj wtedy zwołują sobie choćby najpowszechniejszy i najdostojniejszy sobór, wszystko to na niczym spełźnie. I czy po tym wszystkim, co wyłożyliśmy wam, dostojni „filozofowie”, mamy się jeszcze czego obawiać ze strony Kościoła? A choćby nas zaczepił, to zobaczycie dopiero, jakim triumfem okryje się nasza sprawa. Całe więc nasze rozumowanie można ująć w następującą formułę: **„Prawiąc o Kościele, soborach, życiu kościelnym, moralności, pierwotnych prawach biskupów, Bożym ustanowieniu proboszczów, tradycji, historii Kościoła i Piśmie Świętym, pozbedziemy się w końcu i Pisma Świętego i historii Kościoła, tradycji i proboszczów, biskupów i papieży, życia kościelnego i moralności, soborów i samego Kościoła”.**

„Filozofowie”, zawsze miłością prawdy odznaczający się, nie mogli oprzeć się przekonywającym dowodom „teologów”. Z pokorą więc wyznali, że **wszystkie ich pisma i zabiegi nie doprowadziłyby do niczego, gdyby „teologowie” nie wsparli ich umiejętną pomocą.** Czynili nawet sobie wyrzuty, że tak późno przejrżeli prawdę, i aby nieudolność dotychczasową choć w części wynagrodzić, w sposób uroczysty zobowiązali się **popierać i rozszerzać wszystkimi środkami „zdrową i postępową teologię”.**

VI. „Właśnie tego pragniemy, odrzekł przywódca „teologów”, na nowo zabierając głos, aby wyłożyć, jak należy zapewnić owoce kampanii. „Gdyż jeżeli my, „teologowie”, z wielkim mozołem i niebezpieczeństwem do tego doprowadzimy, że sami katolicy z soboru naigrawać się będą, to już **wtedy** zostanie odniesione stanowcze zwycięstwo. **Ze zwycięstwa tego trzeba wszakże pospiesznie wszelkie pożytki wyciągnąć, obawiać się bowiem należy, aby w przeciwnym razie nie wymknęło się z rąk naszych.**

Idzie więc teraz o wyjaśnienie czwartego i ostatniego punktu, a mianowicie o to, aby przezornie rozważyć, **jak postępować po odniesieniu zwycięstwa.**

1) Nie potrzebujemy się rozwodzić nad tym, jak pośpiech jest nieodzownie potrzebny w podobnych sprawach. Jeżeli w sposób wyżej podany Kościół w swoich podstawach zachwiany zostanie, to trzeba, o ile można jak najprędzej, **składowe części owych podstaw wyrwać i na bok uprzętać,** gdyż w przeciwnym razie przebiegły i wytrwały Kościół Rzymski nie omieszkałby zebrać nagromadzone przez nas ruiny i wznieść nową budowlę, być może mocniejszą jeszcze od poprzedniej. **Ani na chwilę nie należy go więc zostawiać w pokoju, lecz wszyscy przeciwnicy ze wszystkich stron wszystkimi siłami uderzyć nań powinni.**

2) Aby zaś przeciąć Kościołowi wszelkie drogi do odzyskania utraconego stanowiska, głośić będziemy nieustannie zasadę powszechnej religijnej wolności i tolerancji. Stąd wielkie wypłyną korzyści. Mówić będziemy: **„Religia jest kwestią przekonania. Kościół nie ma prawa w jaki bądź sposób przynaglać ludzi do wyznawania swojej nauki i wolno mu przekonywać, lecz nie zmuszać”.** Tym sposobem zyskujemy zupełną swobodę do rozszerzania naszych nauk. **Lecz nie możemy się sami trzymać tych zasad w stosunku do Kościoła!** Tak dalece **nieodzownie potrzebna jest nam siła dla utrzymania Kościoła w karbach posłuszeństwa,** że bez niej wszystkie nasze przewyborne zasady mało skutkowałyby.

3) Wy zaś, „filozofowie”, starać się macie, aby Kościół swoich przekonań nie był w możności przeprowadzić. Pracować więc winniście nad przeprowadzeniem zasady, że jeżeli wyłącznie sługom Kościoła powierza się nauczanie wiary i moralności, pomyślność społeczeństwa na ciężkie bywa narażona niebezpieczeństwa i spokój społeczny dotkliwie na tym cierpi. **Jest to ustanowieniem „państwa w państwie”, co koniecznie prowadzi do zawichrzeń i nieporządków. Następnie będziemy dowodzić, że „władza Kościoła rozciąga się tylko do rzeczy czysto duchowych i wewnętrznych, pod żadnym zaś pozorem nie rozciąga się do żadnych spraw zewnętrznych”.**

4) Największe usługi przyniesie nam zasada, że „Chrystus nie po to przyszedł na świat, aby społeczny porządek naruszać, a niektóre nauki Kościoła katolickiego zakłócają ten porządek. Nie od Chrystusa więc biorą one swój początek i nie mogą stanowić przedmiotu wiary”. Powtarzam, że takim rozumowaniem zupełnie pobijecie przeciwników. Katolicy bowiem jednozgodnie przyjmują pierwszą część powyższego rozumowania. Zaprzeczają tylko drugiej części, tj. twierdzeniu, jakoby niektóre nauki Kościoła rzeczywiście zagrażały porządkowi społecznemu. Należy więc umieć argumentować. Jeżeli się będziecie powoływać na zasady, z pewnością przegracie całą sprawę, gdyż mają oni na swoją obronę liczne dowody. Trzeba wam tedy, co do tego twierdzenia, opierać się więcej **na sile waszego przemawiania**. Nie pozwalajcie im więc zapuszczać się w objaśnienia i dowody, utrzymujcie, że ponieważ zasada wasza wszystkim jest znana i przez wszystkich przyjęta, byłoby więc czystą stratą czasu dłużej się nad nią rozwodzić, a gdyby ktoś i na to zgodzić się nie chciał, zamknijcie mu usta wykrzyknikiem: **„Jesteś wrogiem porządku publicznego!”**

Tu jeszcze raz zakłopotali się „filozofowie”. Uciekanie się do gwałtu czy nie okaże się szkodliwe i uwłaczające sprawie oświaty i wolności, której jesteśmy przedstawicielami? Czy godzi się wrywać z serc ludzkich najdroższe dla nich przekonania? Na te słowa „teologowie” nie mogli się powstrzymać od uśmiechu politowania. „Nigdy nie przypuszczaliśmy, rzekli, aby wasza wniosła filozofia mogła taką delikatnością się odznaczać. Jeżeli mówimy o sile, to czyż przez to rozumieć się ma otwarta i gruba siła? Czyż więc Jo tylko użyciem siły się nazywa, jeżeli chwytemy kogo za gardło, a następnie dusimy go i zabijamy? Tak pojmowano te rzeczy w czasach barbarzyństwa. Czyż nie ma delikatnego użycia siły? Czyż nie można w sposób przyjacielski w złotym pucharze zatruty napój podawać naszym nieprzyjaciołom? **Pewna będzie, choć powolna ich śmierć**, a co najważniejsza, nikt, **nawet ci, których o powolne konanie przyprawimy, nie będą mogli nam o zabójstwo czynić zarzutów**. Tak można i należy postępować. Oczywiście jest wszakże, że nie należy mówić, iż dzieje się to z powodu religii, lecz z przyczyny dobra społecznego i postępu świata!

5) Z pomocą więc dobrej, rozumnej, a nawet katolickiej zasady, że jedność nauk jest konieczna i że niezgodność pod tym względem jest wielce szkodliwa, można ułatwić sobie robotę. **Katedry dogmatyki i innych teologicznych przedmiotów obsadzi się ludźmi naszej partii, stosując w obiorze wielką oględność, aby nie dopuścić nikogo, kto nie złożył licznych dowodów swego usposobienia. Niewiele będzie wtedy potrzeba czasu na to, aby duchowieństwo i wykształceńsza część społeczeństwa przejęły się naszymi teoriami.**

6) Jest jeszcze wiele innych środków, których na przemiany używać trzeba dla dopięcia naszych zamiarów. Patrzeć powinniśmy, z kim mamy do czynienia. Do tego lub owego środka uciekać się będziemy w miarę różnego usposobienia osób. Słabym umysłem twierdzić będziemy, że niestety Kościół dzisiejszy odstąpił od ducha łagodności i słodyczy swego Założyciela. Taka argumentacja bardzo szybko sprowadza religijny indyferentyzm w ludziach, w których rozum niezbyt daleko sięga. Jeżeli będziemy mieli przed sobą ludzi wątpliwych obyczajów i moralności, to pamiętajmy na zdanie, że każdy tym chętniej podejrzewa innych o zdrożności, im więcej sam im ulega, i że więcej zawsze zabieramy się do poprawy innych niż siebie samego. **Będziemy tedy gadać na księży, zakonników i zakonnice i w jaskrawych kolorach przedstawiać ich ułomności, ospalstwo i hipokryzję. W słuchaczach naszych znajdziemy grunt, na który rzucony posiew obfite wyda nam owoce.** Mowa nasza będzie słodką ochłodą dla ich serca. W ludziach, którzy nienawidzą wszelkich praktyk religijnych i nie lubią, aby zaglądano do ich sumienia, najłatwiej wzbudzimy zaufanie, **występując przeciwko jakimkolwiek praktykom religijnym**. Będziemy powtarzali słowa Ewangelii: „Duchem jest Bóg, a ci, którzy Go chwala, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i prawdzie” (Jan 4, 24). Później uda nam się odstręczyć od Kościoła sam lud prosty, tak rozmiłowany w religii i jej praktykach. Do tego nie będzie potrzeba wielkich wysiłków. Po co te nabożeństwa, ta służba Boża, które tyle pieniędzy kosztują? Czyż nie lepiej byłoby użyć tych pieniędzy na filantropijne cele? Kościół pod tym względem zostaje w sprzeczności z duchem nauki chrześcijańskiej, gdyż samo Pismo Święte mówi, że Bóg chce miłosierdzia, a nie ofiary (Mat. 12, 7). **W miarę zaś tego, jak służba Boża tracić będzie na okazałości, jak domy Boże coraz będą uboższe, zamierać będzie w ludzie prostym przywiązanie do religii. Przede wszystkim oburzać się trzeba na dotychczasowe przywileje księży i wszelkimi sposobami odstręczać**

młodych ludzi od wstępowania do stanu duchownego. Im mniej będzie księży, tym lepiej.

7) Jeszcze raz przypominamy, że jeżeli chcecie najskuteczniej działać przeciwko Kościołowi i **zupelnie przytłumić wiarę w jego niezmiennosc i nieomylnosc**, to nie przestawajcie wyrzekać przeciwko najgorliwszym obrońcom Kościoła -Jezuitom". Rozumie się, mówić należy, że jezuitów jest bardzo wielu, daleko więcej, niż powszechnie się sądzi. Tym sposobem podacie w podejrzenie każdego, kto by cokolwiek śmieiej przeciw wam wystąpił, obudzicie więc niedowierzanie jednocześnie i do osób, i do nauki, którą przedstawiają. Jeżeli zaś bez ustanku głosić będziemy, w wyrażeniach o ile można jak najbardziej uderzających (najlepiej do tego posługiwać się cytatami z Pisma Świętego, a szczególnie z Proroków), że jezuita zawładnęli Kościołem, duchowieństwem i biskupami, że Kuria Rzymska już od dawna myśli i robi to tylko, na co oni jej pozwolą lub co rozkażą, to można z całą pewnością stwierdzić, że wiara w Kościół wytępiona zostanie do szczytu nawet z serc najwierniejszych jego synów". „Oto, zakończył mówca, ogólny rys planu naszej kampanii przeciwko Kościołowi, owoc głębokich studiów i długiego rozważania, rezultat naszych spostrzeżeń nad biegiem rzeczy ludzkich. **Co nie udało się wszystkim naszym poprzednikom, którzy zbyt wyraźnie przeciwko Kościołowi występowali, tego możemy i musimy dopiąć z pomocą subtelności. Kościół uważa nas za swoje podpory, lecz właśnie przez to upadnie. Na ustach mieć będziemy najpiękniejsze słowa i zapewnienia, w sercu zaś szydzić będziemy z niego. Cytatami z Objawienia wyprzemy się całego Objawienia, bronią z wiary wziętą wytępimy wiarę na ziemi, wracając do pierwotnego Kościoła, obalimy Kościół.** Skończyłem".

„Filozofowie" już ani słówka dodać nie mogli do tego, co im „teologowie" wyłożyli. Dziwili się tylko w duszy, jak mogli tak długo uważać „teologię" za swoją nieprzyjaciółkę. Z szczerym żalem za swą pomyłkę, **zawarli serdeczny, wieczny sojusz z „teologami"**. **Obie strony zobowiązały się udzielać sobie wszelkiej pomocy w obopólnych pracach i zabiegach, a przede wszystkim wspierać się w zyskiwaniu korzystnych miejsc i urzędów, oraz w zjednywaniu sobie rozgłosu i znaczenia.** Następnie uroczyście przyjęto plan nakreślony przez „teologów" i postanowiono natychmiast zabrać się do wprowadzenia go w życie. To nam przedstawia mała książeczka z r. 1787 w prostych i pełnych treści wyrazach. Tu wspomnieć należy, że owi „teologowie" i „filozofowie", których nieporównaną charakterystykę podaje książeczka, postarali się o całkowite jej zniszczenie zaraz po ukazaniu się w druku, tak że oryginał należy teraz do bibliograficznych rzadkości. Ten sam los spotkał francuskie tłumaczenie z 1825 r. Okazuje się stąd, że owi „teologowie" i „filozofowie", o których tu mowa, wcale nie byli tylko „straszydłem dla dzieci", lecz że byli to ludzie z ciała i kości i że istotnie wielki wpływ wywierali oraz rozporządzali niepospolitymi środkami. „Teologowie" ci odżyli teraz w starokatolikach niemieckich (po Soborze Watykańskim I - uw. H.C.). Ażeby dopełnić wiadomości o losach tej pouczającej książeczki, dodam, że wydawca *Analecta Juris Pontificii* umieścił na swoich szpaltach francuski jej przekład (*Analecta*, 1868, seria X, zeszyt 84, s. 1-32), aby ją ocalić od zupełnej zagłady.

ANEKS II

1. WPROWADZENIE

Komputer jest jednym z najdonioślejszych wynalazków ostatnich dziesięcioleci, być może najbardziej doniosłym. Komputeryzacja wielu, właściwie niemal wszystkich dziedzin życia szybko postępuje naprzód. Przynosi to ogromne korzyści dla rozwoju ludzkich społeczeństw, zmienia zarazem ich oblicze cywilizacyjne, zmienia -do pewnego stopnia oczywiście - typ cywilizacji ogólnoswiatowej. Powiada się, że po erze rolniczej, po erze przemysłowej nastaje era informatyczna, oparta właśnie na powszechnym stosowaniu wszechobecnych już dziś komputerów różnych rodzajów. Technika komputerowo-informatyczna, jak każda, ma jednak dwie strony: może być przyjazna i korzystna lub niebezpieczna i szkodliwa. Zależy to od użytku, jaki się z niej czyni. Poniższy materiał pomoże nam uświadomić sobie, jak groźnym narzędziem uzależnienia i zniewolenia społeczeństw mogą się okazać te korzystne z tyłu względów „komputery i kodyfikacje", co się w tym zakresie planuje i co się realnie i konkretnie wypróbowuje i przygotowuje. Trzeba być świadomym tych ważnych spraw także dlatego, że mają one realny i bezpośredni związek z zamierzeniami tajnych stowarzyszeń wolnomularskich, u których mówiliśmy w krzeszowickiej prelekcji. Ukazują nam te informacje, prawdziwe i w stu procentach pewne, jak zdecydowanie mamy przeciwstawiać się Złu, dopóki jeszcze niecałkowicie zapanowało nad światem. Poniższy tekst to wierne tłumaczenie artykułu, zamieszczonego we włoskim miesięczniku katolickim *Chiesa Viva*, nr 201 i 202/1989 (25123 Brescia, via Galileo Galilei 121, Italia), pod tytułem: „**Computer e Codici**", owero: **U dominio sugli uomini, owero: L' altera zionę delia Creazione di Dio.**

2. KOMPUTERY I KODYFIKACJE

czyli: **Władza nad ludźmi, czyli: Deformacja Dzieła Stworzenia Bożego**
(Opracowanie: Centrum Badań Historycznych „AD UNUM” we Włoszech, specjalnie dla *Chiesa Viva*).

1. SuperkomputerwBrukseli: „Bestia”

W siedzibie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) w Brukseli znajduje się obecnie (r. 1989 -uw. tłumacza, H.C.) superkomputer, zdolny opracować 2 miliardy numerów. Celem programistów tych numerów jest oznakowanie nimi wszystkich ludzi należących do świata uprzemysłowionego. Oznacza to, że każda z tych osób ma przygotowany dla siebie własny, osobisty numer, dzięki któremu można mieć o niej wszystkie dane. Ten superkomputer nazwano „Bestią”, a numery, które zawiera, mają jeden **wspólny numer kierunkowy: 666. Toteż jeśli ktoś -rząd, administracja, dyktator, słowem ktokolwiek by to był -zażyczy sobie wiedzieć wszystko o danej osobie, wystarczy mu wykręcić numer 666, a potem jej numer osobisty.**

Dawno już, bo w lutym 1975 r., dr Charles Ducombe z Urzędu Informacji w Jerozolimie złożył oświadczenie, że „dr Hanrick Eldeman, naczelny analityk EWG, publicznie potwierdził istnienie, w Brukseli, superkomputera o nazwie „Bestia”, zajmującego trzy piętra gmachu i zdolnego oznakować numerami wszystkich mieszkańców Ziemi”. Z kolei w dzienniku *San Jose Mercury* ukazała się notatka, w której napisano dosłownie: »„Bestia” jest wielkim komputerem, zajmującym trzy piętra w kwaterze głównej Wspólnego Rynku. Naukowcy, którzy go obmyślili, **wykonali tę pracę celem zrealizowania wielkiego planu, mianowicie by oznakować określonym numerem każdego mieszkańca Ziemi. Ta operacja ma jeden, dokładnie określony cek kupno i sprzedaż**«. Dr Gaverluk, naukowiec i prezes Południowo-Zachodniego Radia, w wywiadzie, którego udzielił dr Patrickowi Fisherowi, wybitnemu uczonemu kanadyjskiemu, zadał mu, między innymi, pytanie: „Doktorze Fisher, czy można powiedzieć, że każda osoba ze świata uprzemysłowionego jest już zarejestrowana w komputerze zwanym «Bestią»? - „Tak -odpowiedział dr Fisher -jest zakodowane nie tylko jej nazwisko, ale również to, czym zajmowała się w ciągu swego życia, to znaczy praca, uzdolnienia, kierunek myślenia i wszystko, co może być przedmiotem zainteresowania”. Na powtórne pytanie, czy więc wszyscy mamy swoje „fiszki” w komputerze brukselskim, dr Fisher raz jeszcze dał odpowiedź twierdzącą.

2. Superkomputer w Luksemburgu

Oprócz „Bestii” istnieje inny jeszcze komputer, znacznie od niego większy, a mieści się on w Monet Building w Luksemburgu. Jest to superkomputer tak potężny, że może wykonać wyznaczone sobie zadanie: pomieścić w sobie numery dla oznakowania wszystkich mieszkańców Ziemi. Nikt nie ujdzie SPOD JEGO KONTROLI! Numer kierunkowy to wciąż numer 666. Rzecz uderzająca, że gdy się pod litery wyrazu „computer” podstawia wartości numeryczne alfabetu angielskiego (w postępie arytmetycznym), otrzymujemy taki oto wynik:

C	O	M	P	U	T	R	
						E	
18	90	78	96	126		108	Razem 666
			120	30			

M	A	R	K	O	F	B	E	A	S	T	
78	6	108	66	90	36	12	30	6	114	120	Razem 666

Analogicznie, gdy chodzi o „znamię Bestii” („Mark of Neast”):

3. Rzeczywistość dawno przepowiedziana?

Superkomputer EWG jest pierwszym krokiem do zastosowania w praktyce „znamienia Bestii”. „Nadejdą czasy, kiedy zabronione będą i kupno, i sprzedaż, a to dla zablokowania dostępu do żywności »dysydentom«, to znaczy tym, którzy nie zechcą być lojalni wobec Systemu”. To zdanie jasno zapowiadające praktyczną realizację kontroli i panowania nad światem, potwierdzają dwie kluczowe w tej kwestii osobistości: ks. Adam Clark i dr Eldeman. Pierwszy, ks. Adam Clark, w swoim komentarzu biblijnym w r. 1798 napisał: „Znamię Bestii będzie to liczba składająca się z 18 cyfr, podzielonych na sześć grup po 3 cyfry w każdej, to znaczy: 6 + 6+6”. Drugi, **dr Hanrick Eldeman, naczelny analityk EWG**, już w r. 1977 oznajmił, że **każdy**

człowiek na świecie otrzyma numer składający się z 18 cyfr, czyli taki właśnie, jaki przepowiedział ks. Clark 200 lat temu. Istotnie, zarówno jeden, jak drugi, przewidzieli, mówiąc przykładowo, numer tak złożony:

666 125 428 110 221 117

W tym zestawieniu numer pierwszy, **666**, służy jako kierunkowy dla uruchomienia superkomputera międzynarodowego; numer 125 uruchamiałyby komputer danego kraju; 428 - komputer regionu; 110 -określonej strefy; 221 -miejscowości zamieszkania; i wreszcie numer 117 byłby numerem osobistym, to jest numerem osobistej identyfikacji.

*

Uwaga tłumacza: Znanych nam skądinąd promotorów dokonującego się Jednoczenia ludzkości" (na początek Europy) prerażałiwie jasno identyfikuje fakt, że pierwszemu z superkomputerów, temu w Brukseli, w siedzibie EWG, nadali miano „Bestia”. Jest to niewątpliwie świadome, zuchwałe i uciążliwe nawiązanie do znanego tekstu z Apokalipsy św. Jana (13,15-18): „I dano jej, by ducha dała obrazowi **Bestii**, tak iżby nawet przemówił obraz Bestii i by sprawił, że wszyscy zostaną zabici, którzy nie oddadzą pokłonu obrazowi Bestii.

I sprawia, że wszyscy: mali i wielcy, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy, **dadzą sobie znanie na rękę swą prawą lub na swe czok), i że nikt nie będzie mógł kopić ni sprzedać, kto znamienia nie ma** -imienia Bestii lub liczby jej imienia. Tu jest mądrość. Kto ma rozum, niech liczbę Bestii przeliczy: liczba to bowiem człowieka. A liczba jego: sześćset sześćdziesiąt sześć”).

4. Karta kredytowa

Równocześnie z pojawieniem się i upowszechnieniem komputerów pojawiła się i upowszechniła również **KARTA KREDYTOWA**.Jeśli komputer jest arcydziełem Technologii Elektronicznej, karta kredytowa jest arcydziełemRewolucji Bankowej ostatnich dziesięcioleci.Pierwsze karty kredytowe zostały wprowadzone przez wielkie banki w latach 1960-1970. Ich celem było powiększenie wolumenu sprzedaży, usprawnienie handlu i, zarazem, zwiększenie dochodów wielkiej finansjery, co z kolei miało wzmacniać ich potęgę ekonomiczną i finansową.Karta kredytowa eliminuje gotówkę. Dzięki niej można nabywać wszystko: dobra i usługi;wystarczy wejść do magazynu, który jest podłączony do systemu, żeby kupić wszystko, co się tylko chce.W samych Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie (r. 1989) ponad 700 milionów kartkredytowych, które obsłużyły wolumen interesów na sumę powyżej 200 miliardów dolarów.Wielcy bankierzy docenili dobre wyniki tej „rewolucji”, wyeksportowali ją za granicę i trzeba przyznać, że dobrze wyszli na jej umiędzynarodowieniu!We Włoszech, co nas bliżej dotyczy, karty kredytowe są bardzo rozpowszechnione. Wystarczy przejść się po wielkich miastach odwiedzanych przez turystów, a zobaczymy, że prawie wszystkie magazyny mają wywieszone symbole kart kredytowych.Wszystkie te karty: Eurocard, Bank Americacard, Master Card, American Express Card, Diner Gub International itd., są oznakowane numerem „osobistym”, który w przyszłości ma być zastąpiony numerem *wyznaczonym* dla każdej osoby przez superkomputer z Brukseli.

5. Karta magnetyczna

Wielkie banki -nie małe, ponieważ te nie mogłyby stanąć do konkurencji -zachęczone powodzeniem kart kredytowych, zaprogramowały już i opracowały nowy system tej karty, która w praktyce jest kartą należności. Jest to KARTA MAGNETYCZNA podobna do poprzednich, która może, za pośrednictwem skomplikowanych urządzeń elektronicznych, dokonywać wypłat w parę sekund, na duże odległości, bez żadnych przekazów i jakiegokolwiek dokumentacji bankowej. Wystarczy włożyć kartę magnetyczną do aparatu elektronicznego, który oznaczoną sumę automatycznie, w paru sekundach przekazuje na przykład z Rzymu do Londynu. Podobnego przelewu dokonano już w odległym roku 1981, gdy Stany Zjednoczone dla uwolnienia 52 Amerykanów, zatrzymanych jako zakładnicy przez Iran Chomeiniego, wypłaciły „okup”, przelewając z banku w Londynie żądaną sumę pieniędzy.

Pionierem tego systemu jest wielki bank nowojorski: Chase Manhattan Bank (jego właścicielem, nie przypadkowo, jest ROCKEFELLER!), który przeprowadził uwieńczone powodzeniem próby zastosowania systemu. Wiele zakładów przemysłowych, klientów tego banku, rozsianych w różnych rejonach Stanów Zjednoczonych, dokonało wzajemnych rozliczeń za pośrednictwem aparatów elektronicznych bez żadnej dokumentacji, ot tak, w ciągu jednej sekundy!

6. „Cashless Society” - „Społeczeństwo bezgotówkowe”

Ten system, nazwany przez Amerykanów „Electronic Fund Transfer” (Elektroniczny Transfer Pieniądza), stanowi wielki krok na drodze ku społeczeństwu bez gotówki (CASHLESS SOCIETY), którego życzą sobie i którego powstanie przewidują wielu bankierzy międzynarodowi. Wtórują im socjologowie, ekonomiści, moralisci, każdy z odmiennych powodów, lecz wszyscy zgodni co do tego, że powinno powstać społeczeństwo, w którym pieniądź nie będzie odgrywał roli środka wymiany. W tym celu wprowadza się system, w którym dla dokonania zakupu lub sprzedaży nie będzie już potrzeba gotówki, wystarczy bowiem jedna karta, za pomocą której można będzie dokonywać operacji bankowych lub handlowych wszelkiego rodzaju. Eksperci tego programu dążą obecnie do wprowadzenia KARTY MIĘDZYNARODOWEJ, jednakowej dla wszystkich, która zastąpi karty już istniejące. Kanadyjski naukowiec, elektronik, dr P. Fisher, w związku z tą kwestią oświadczył w wywiadzie: „Do dzisiaj łatwo było zamienić jedną kartę na inną, lecz wkrótce będzie nowa, jednakowa dla wszystkich. W każdym razie jest ona już gotowa i przed rokiem dwutysięcznym zostanie przekazana Ludzkości. Przeprowadzi się wielką kampanię propagandową, by ją spopularyzować, i wszyscy uwierzą w jej przydatność i dogodność. Zostanie wprowadzona najpierw dzięki odpowiedniej reklamie, a potem i pod przymusem, a jej numer będzie nie inny, jak ten wyznaczony przez komputer z Brukseli!” Kampania propagandowa na rzecz tej nowej „Karty” będzie więc prowadzona ostro. Będzie się mówiło, że wyeliminuje ona biurokrację bankową, „brudne pieniądze”, napady bandytów, fałszerstwa itp., **a przemilczysz, iż staniesz się narzędziem kontrolowania nasiwmontowania wnumeryczny system finansowy ekonomiczny, który nas wójsposób „odczłowieczy człowieka” ispreparuję według własnych wymagań.**

Do praktycznego zastosowania tej karty potrzeba będzie dwóch rzeczy:

1) Po pierwsze, mnogości komputerów. Konieczne jest, by sklepy i wszelkie inne miejsca sprzedaży posiadały podłączony system elektroniczny, liczniki kasowe dla sprzedawców, komputery we wszystkich prawie urzędach. Lecz obecnie nawet poszczególne rodziny mają już własne komputery. Wszystkie te rzeczy, do niedawna nieznanne, rozpowszechniają się coraz bardziej, tak iż można przewidywać - w najbliższej przyszłości - społeczeństwo, w którym wszelkich rozliczeń będzie się dokonywać elektronicznie.

2) Po wtóre, międzynarodowy system kart kredytowych będzie się domagał specjalnego urzędu, kierownictwa, władzy centralnej uznanej z konieczności przez wszystkich. W tym, co dotyczy Europy, jesteśmy już na drodze do Unii Europejskiej z obaleniem wszelkich granic we wszystkich zakresach, na pierwszym miejscu w zakresie ekonomii, bankowości i waluty. Parlament, już wybrany w głosowaniu powszechnym, wyposażony we władzę uchwalania praw obowiązujących we Wspólnocie, z całą pewnością zatwierdzi również „Międzynarodową Kartę Powszechną”! Numer karty każdej osoby będzie, według projektantów systemu, identyczny z numerem już przyznanym każdemu przez superkomputer z Brukseli (mała kwadratowa kostka, właściwie minikomputer, zawierający wszystko, co się powinno wiedzieć o posiadaczu karty). Wystarczy więc włożyć ją do jakiegokolwiek aparatu w jakimkolwiek miejscu sprzedaży, aby móc kupić lub sprzedać wszystko, czego się zapragnie.

7. Metody identyfikacji osoby

Jeśli superkomputer z Brukseli będzie pierwszym krokiem w kierunku ustanowienia kontroli osobistej i jeśli międzynarodowa karta kredytowa będzie drugim, czeka nas krok trzeci, gdy ten sam numer będzie tatuowany w mikrooperacji chirurgicznej na prawym ręku lub na czole. Superkomputer ze swymi miliardami numerów dostarczy szczegółowych informacji o wszystkich mieszkańcach świata. Lecz wiedzieć wszystko o jakimś człowieku nie oznacza jeszcze, że się go ma pod kontrolą. By móc kontrolować każdą czynność danej osoby, trzeba by mieć agenta, który by wciąż szedł za nią i ją identyfikował. A ponieważ jest to niemożliwe, problem zostanie rozwiązany przez umieszczenie na prawej ręce lub na czole numeru osobistej identyfikacji, tego samego, który zostanie umieszczony na międzynarodowej karcie kredytowej. Ten sam numer będzie zapisywany promieniem laserowym, lecz nie na powierzchni skóry, a pod nią. Dzięki temu numer nie będzie widoczny, nie da się go odczytać gołym okiem, nie będzie więc szpecił wyglądu człowieka. Dla jego odczytywania umieści się aparaty elektroniczne, pracujące na promieniach podczerwonych, we wszystkich miejscach podlegających kontroli, to znaczy w magazynach handlowych, supermarketach, bankach itp. W ten sposób każdy z nas będzie nosił z sobą własnego agenta osobistej kontroli. Będzie on wierny, nieznużony i będzie szedł za nami - wszędzie! Ta technika identyfikacji została już wypróbowana z powodzeniem tu i ówdzie. Powołamy się na jeden tylko przykład: pewna spółka przemysłowa w Connecticut (USA) wyprodukowała aparat elektroniczny zdolny „zapamiętać” obraz dłoni ludzkiej do najdrobniejszych szczegółów. Po sprawdzeniu, oznaczył on te szczegóły cyfrą zapisaną na osobistej

karcie kre-dytowej. Gdy ów aparat umieszczono w supermarkecie, bez żadnej trudności zidentyfikował klienta, właściciela karty, który udał się tam dla dokonania zakupu. Otóż gdy klient dotknął prawą ręką płyty aparatu i włożył w jego szparę swoją kartę kredytową, automatycznie zapaliło się kolorowe światelko na znak, że numer karty odpowiadał charakterystyce dłoni. Tak więc dopiero po zidentyfikowaniu ów człowiek mógł uregulować należność!

8. Inne systemy identyfikacji

Istnieją także inne systemy stwierdzania tożsamości człowieka. Powiedzieliśmy, że numer wypisany na rękę lub na czole można odczytywać dzięki promieniom elektronicznym. Otóż jeśli się to urządzenie umieści na przykład w progu domu, w rezultacie można zidentyfikować każdego, kto przychodzi nas odwiedzić, odczytując cyfrę, jaką ma na czole. Ten system działa poprzez komputer, który wkrótce będzie tak wszechobecny, jak telewizor. Będzie go miał każdy. A gdy już zacznie funkcjonować w domu, będziemy mogli z góry wiedzieć, dzięki podczerwonym promieniom, kto puka do naszych drzwi, i decydować, czyje otworzyć, czy nie. Ponadto poza wejściem do domu mogą być umieszczone inne aparaty, zdolne identyfikować charakterystyczne linie dłoni osoby, która przyjdzie nas odwiedzić i dotykając dłonią aparatu, automatycznie, poprzez komputer, przekaże charakterystykę dłoni panu domu, a ten zadecyduje, czy gościa wpuścić czy nie wpuścić. Pewna firma z Ohio (USA) opatentowała wynalazek umożliwiający „odczytywanie” nawet wibracji naszego ciała, które, jak wiemy, wysyła fale dźwiękowe, słyszalne tylko dla specjalnych, superczułych aparatów. Dzięki temu, jeśli ktoś naciśnie dzwonek lub zapuka do drzwi, jego dotknięcie spowoduje przesłanie wibracji jego ciała do aparatu elektronicznego, znajdującego się naturalnie w mieszkaniu. Ten zarejestruje wibracje i powie nam, czy pochodzą od osoby znanej nam i oczekiwanej. Jeśli tak, to będzie mogła wejść. Wyobraźmy sobie, na przykład, okres prześladowań, gdy mianowicie wyjdzie zakaz wpuszczania katolików do domu. Ten system okaże się wówczas bardzo skuteczny, aby odepchnąć (lub przyjąć) kogoś, kto do nas się zwraca.

9. Międzynarodowa kodyfikacja wszelkiej produkcji

Opisanym systemom kontroli osobistej towarzyszy inny system -kontroli wyrobów. Widzimy otóż, że prawie wszystkie artykuły, jakie kupujemy w sklepach lub supermarketach, są oznakowane cyframi i wiązkami Unii białych i czarnych. Te linie stanowią znak, który identyfikuje wyrób rum oznaczony. Ten właśnie system nazwano „Międzynarodową Kodyfikacją Produkcji”. Wiadomo powszechnie, jak bardzo wszystko zmierza ku umiędzynarodowieniu. Mamy już Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju, Światową Organizację Zdrowia, Światową Organizację Pracy, Międzynarodową Unię Telekomunikacji i nieskończone mnóstwo ruchów mundialistycznych i tajnych stowarzyszeń.

* [Uwaga tłumacza: Opuszczamy wywód autorów tego materiału, dotyczący konstrukcji oznakowania wyrobów, jego celów pozornych i prawdziwych i handlowych jego zastosowań. W ciągu dalszym dosłowny przekład tekstu]. Idąc dalej, stwierdzamy otóż, że znajdują się już na rynku produkty z międzynarodowym oznakowaniem bardziej kompletnym. Mianowicie, u dołu normalnego oznakowania zamieszczone są dodatkowe linie z dwiema literami: „F” i „H”. Litera „F” oznacza „Forehead”, to znaczy czoło, a litera „H” oznacza „Hand”, to znaczy ręka. Ta dalsza ewolucja Międzynarodowej Kodyfikacji Produkcji jasno ukazuje nam rolę, jaką będzie ona miała do spełnienia w czasie, gdy zacznie funkcjonować „znanie Bestii”! Zastosowanie kodyfikacji jest tak pomyślane, by uniemożliwić w przyszłości producentowi lub komuś, kto by chciał spod tej kontroli się uchylić, wprowadzenie swego produktu do sieci handlowej. Rzecz tak się ma, że z chwilą, gdy wszystkie w ogóle wyroby zostaną skodyfikowane, wszelkie systemy transakcji zostaną oparte na Międzynarodowej Kodyfikacji Produkcji. Lecz celem ostatecznym, do którego, poprzez Rząd Światowy, będzie zmierzać **Światowa Władza Ekonomiczna**, wiedzmy wreszcie o tym jak najwyraźniej, będzie **utworzenie pewnego typu społeczeństwa, w którym całkowicie skasowane będzie używanie gotówki, a to dla lepszego kontrolowania i podporządkowania sobie ludzi: wszystkich i każdego z osobna!** Przejdźmy do praktyki: jak będzie wyglądała procedura przy regulowaniu należności za nabyte towary? Załóżmy, że robimy zakupy w sklepie lub w innym podobnym miejscu. Po wybraniu artykułów, które są nam potrzebne, idziemy do kasy, żeby zapłacić. Kasjerka bierze te artykuły, a promienie elektroniczne, odczytując linie białe i czarne, identyfikują je. Przy uiszczeniu zapłaty nie będzie potrzeba ani gotówki, ani żadnego czeku. Wystarczy okazać międzynarodową kartę walutową, a w tym samym momencie „elektroniczne oko” dzięki swym promieniom odczyta nasz numer na prawej ręce lub na czole. Gdy numer zostanie zidentyfikowany, komputer danego sklepu prześle elektronicznie informację do komputera banku, w którym posiadamy konto, i obciąży je sumą należną za nabyte artykuły. Jednocześnie, tą samą „komputerową drogą”, suma ta wniesiona zostanie na rzecz właściciela sklepu w banku, w którym on swoje

konto posiada. Tak oto przelew pieniędzy dokona się wyłącznie elektronicznie i niemal w ułamkach sekundy. **Dzięki więc wyeliminowaniu obiegu pieniądza i stworzeniu tak zwanej „społeczności ludzi i rzeczy” do końca i bez wyjątku ponumerowanych, Wielki Pasożyt, Wielki Lichwiarz, Wielki Brat (... Wolnomularz), Wielka Oligarchia Kosmopolitycznych Bankierów będą mogli łatwo pozbywać się każdego oponenta czy dysydenta, czy jakiegokolwiek osoby niepożądaney. Wystarczy tylko pozbawić tego człowieka numerowanej karty, unieruchomić jego „kostkę” osobistą w superkomputerze w Brukseli, zablokować możliwość dysponowania własnym kontem. Człowiek tak potraktowany nie będzie miał żadnej możliwości nawet zaspokojenia głodu, a więc i przeżycia, będzie po prostu skazany na pewną śmierć!**

* [Uwaga tłumacza: Przypomnijmy tu sobie raz jeszcze słowa Pisma Św., Apokalipsy św. Jana (13,16-17): „Bestia sprawia, że wszyscy: wielcy i mali, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy dadzą sobie znamię na rękę swą prawą lub na swe czoło, i że nikt nie będzie mógł kupić ani sprzedać, kto znamienia nie ma - imienia Bestii lub liczby jej imienia”].

10. Podsumowanie

Na zakończenie pragniemy powiedzieć, że bodźcem, który nas ponaglił do przestudiowania tego problemu, szukania informacji i zbierania danych w tym kierunku, było poczucie obowiązku, ponieważ rzeczywiście leży nam na sercu LOS LUDZKOŚCI. A wszystko się zaczęło od encykliki społecznej *Quadragesimo anno* Piusa XI (r. 1931). Przede wszystkim od słów papieża, gdy po artykułach 105, 106 i 109 Najwyższy Pasterz wskazuje dobitnie prawdziwą TAJNĄ WŁADZĘ (nieliczną wtedy!), czyli międzynarodówkę bankierów i międzynarodowy imperializm pieniądza, a swój wywód zamyka taką dosłownie konkluzją:

„Ci nieliczni, nie będąc nawet »właścicielami«, spełniają taką rolę, jakby nimi byli, i dzierżą w swym ręku całą strefę gospodarczą do tego stopnia, żeby NIKT, wbrew ich woli, nie mógł NAWET ODDYCHAĆ!”

Dlatego właśnie nic innego nam nie pozostaje, jak z jednej strony błagać Boga o ratunek, a z drugiej -ujawniać te diaboliczne „plany” i szeroko o nich informować, zanim będzie naprawdę za późno!

[Uwaga tłumacza H.C: Autorzy powyższego materiału podają bibliografię zagadnienia, zawierającą 20 znaczących pozycji, której nie załączamy, gdyż w większości jest u nas niedostępna].

ANEKS III

1. WPROWADZENIE

Wydaje mi się (nie do końca jestem pewien, czy słusznie), że w kontekście omawianych zagadnień warto, w formie aneksu, dołączyć i ten osławiony utwór włoskiego poety, rewolucjonisty i wolnomularza: *Hymn do Szatana*. Zapewne z racji napisania tego hymnu Carducci znalazł się, jako zasłużony „brat” Zakonu, we francuskiej wielkiej encyklopedii masońskiej (*Dictionnaire de la Franc—Maçonnerie*, Paris, 1987, s. 195).

Wstrząśnie czytelnikiem jego nienawiść względem Boga i wszystkiego, co chrześcijańskie, i jego krótkowzroczne, zaślepione uwielbienie dla Szatana, także dla „potęgi” rozumu ludzkiego, niestety, rozumu, który staje się posługaczem namiętności i dlatego wścieka się i szaleje w nierozumnym, bo bezpodstawnym (i bezsilnym) buncie przeciw Bogu. **Pycha i Zmysłowość, bunt ducha i bunt ciała, ubóstwienie własnego Ja i ubóstwienie Materii i Urody Życia -oto przybrana szychem więzienna klatka**, która krótkowidzowi z własnej woli wydaje się być nieograniczonym wszechświatem, w którym on sam -złudnie i na chwilę -czuje się bogiem! Wciąż i wciąż to samo! Słowa Hymnu zdają się drgać życiem, mienić się barwami, buchać ogniem, niemal uwodzić dla idei i pasji autora, ale za nimi czai się **falsz, pustka i śmierć**, „śmierć druga”, śmierć wieczna i drwiący, okrutny grymas Szatana. To nieprawda, przede wszystkim, że Szatan jest „il principio dell'essere” -zasadą (lub początkiem) istnienia; to nie on stworzył świat i wszystką jego piękność. To nieprawda również, że „zamarzył piorun w rękę Jehowy”, skądże znowu! To nieprawda, że Szatan „dzierży władzę”, że jest „panem”, i to „dobroczynnym”, że „pokonał Jehowę kapłanów”! Ten potok szaleństwa to tylko zaprzeczające Prawdzie, zuchwałe i bluźniercze, ale też **bezsilne i puste słowa!** Pogaństwo przekładać ponad religię Jezusa Chrystusa, Szatana ponad Boga -cóż za obłąd! Prawdą w tym wybuchu

szaleństwa jest tylko to, że Szatan, **posługując się wyłącznie darami Boga**, bo sam nie posiada nic prócz trawiącej go nienawiści i woli szkodzenia, ma jednak zdolność uwodzenia i ustawiania przeciw Bogu ludzi, powiedziałbym: **tych ludzi, którzy tego uwiedzenia pragną, którzy na nie czekają.**

Treść i tonacja uczuciowa *Hymnu do Szatana*, w różnych językach i wersjach śpiewana do niedawna na masonskich manifestacjach, powinna pomóc nam zrozumieć - i zdecydowanie odrzucić! - sposób myślenia i ducha masonerii, **który jest absolutnie duchem bontu przeciw Bogu i Jezusowi Chrystusowi, wcieleniem antychrześcijaństwa, w rzeczy samej duchem Antychrysta.** Choć nie każdy z pysznych (i nieszczęsnych) masonów zdaje sobie z tego sprawę do końca.

Z tej właśnie racji wydawało mi się, że warto ten tekst, mimo że tak bluźnierczy, a może właśnie dlatego, przełożyć na język polski i zamieścić go w tej rozprawce o „aktualnych zamierzeniach masonerii”, a częściowo i o jej duchu.

2. HYMN DO SZATANA

Ku tobie, coś jest zasadą istnienia - duch i materia, rozum i czucie kiedy w kielichach perli się wino, tak jak się dusza iskrzy w źrenicy; gdy uśmiechają się ziemia i słońce i wymieniają słowa miłości, a z gór dreszcz spływa tajemnych godów i drży radośnie płodna równina, ku tobie zrywa się strofa zuchwała: o, przyjdź, Szatanie, królu biesiady! Precz mi już, księżo, z kropidłem, z hymnami! O, nie, nie, księżo, nie cofa się Szatan! Patrz, rdza przegryza mistyczny oręż w rękach Michała; wierny archanioł, z piór swych odarty zapada w pustkę. I zamarzył piorun w ręku Jehowy. Jak mdłe meteory, jak zgasłe planety, spadają z nieba anielskie zastępy. Wewnątrz materii, co nie zna spoczynku, jako król zjawisk, król nowych kształtów, sam żyje Szatan. On dzierży władzę w drżącym połysku czarnej źrenicy, która, gdy słabnie, wymyka się chytrze, gdy ostra i żywa, podnieca, przynagla. We krwi gron winnych skrzy się radosnej i stąd ta warotka radość nie gaśnie, co dniom ulotnym przydaje życia, odsuwa boleść, miłość ożywia. Twój duch, Szatanie, tchnie w strofach moich gdy rwą się z wnętrza i szyszczą bogagrzesznych papieży, królów okrutnych - ty jakby piorun wstrząsasz umysły. Wam, Arymanie, Adonisie, Astarte, marmury żyły i płótne, i księgi, kiedy to jońską aurę pogodną uszczęśliwiała kąpiąca się Wenus. Tobie szumiały drzewa Libanu, gdy boskiej Cyprydy ożywał kochanek; ciebie sławiły tańce i chóry, ciebie panieńskie szczere miłości pośród pachnących palm Idumei, tam, gdzie bieleją cypryjskie piany. I cóż, że dziki szal nazareński, zrodzony wśród agap o rycie bezecnym, świętą pochodnią spalił ci chramy i rozmiótł po ziemi ślad Argolidy? Ciebie wygnańca między swe lary przyjął lud wierny do chat wieśniaczych.

Stąd czarownice, strażniczki wierne, ślesz, by wspomogły zwątlalą naturę. Ty pod skupionym wzrokiem alchemika, ty pod spojrzeniem hardego maga otwierasz gnuśnych klasztorów kraty, odślaniasz promienne niebiosy nowe. W piaskach Tebaidy, przed tobą się chroniąc, szukał ukrycia rój mnichów posępny. Lecz za twą sprawą dusza się rozdwoja: Szatan jest miły - świadkiem Heloiza. Próżno się dręczysz w szorstkim habicie: on szepce wiersze dawnych poetów wśród dawidowych nędznych zawodzeń formy delfickie przy tobie obokmówią - różane - pośród szkaradnej kompanii czarnej - o pięknie życia. Innymi scenami z epok piękniejszych zaludnia się nieraz bezsenna cela. On z kart Liwiusza dzielnych trybunów, konsulów wskrzesza, tummy kipiące; uniesionego dumą italską zmusza cię, mnichu, biec na Kapitol. A wy, których stos nie spopielił, głosy prorocze, Wiklefie, Husie, rzućcie w świat cały swój czujny okrzyk: wiek się odnawia, pełnia epoki. Już drżą w popłochu mitry, korony - z klasztoru nagły pomruk rebelii, walkę, wyzwanie głosi spod stuy fra Girolamo Savonarola. Zrzucił sutannę ksiądz Marcin Luter - zrzuci swoje więzy, o myśli ludzka! W ogniach stająca syp piorunami! Materio, w górę, Szatan zwyciężył. Piękny i straszny smok rwie okowy, przebiega morza, lądy przebiega, w błyskach i dymach jakby wulkanów, przesadza góry, pochłania równiny, mknie nad otchłanie; potem się skrywa w pieczarach tajnych, na drogach skrytych, ale wychodzi! Nieposkromiony, z potęgą burzy okrzyk swój rzuca, z potęgą burzy tę wieść roznosi: Ludy, nadchodzi Szatan, Pan wielki, Pan dobroczynny! Jawi się wszędzie na niewstrzymanym ognistym rydwanie. Cześć ci, Szatanie, duchu rebelii, o siło mściwa, siło rozumu! Niech płyną ku tobie kadzidla i dary, boś ty pokonał Jehowę kapłanów!

[Hymn powstał we wrześniu 1863 r.]

ANEKS IV

PAPIEŻE - LEON XIII ŚWIĘTY PIUS X - O ANTYKOŚCIELE

„...W czasach zaś obecnych zdaje się, że ci wszyscy, którzy są po stronie zła, łączą siły i sprzysięgają się do najzaciętszej walki, a to za sprawą i przy współdziałaniu szeroko rozpowszechnionego i silnie zorganizowanego stowarzyszenia tzw. masonów. Wcale już bowiem nie ukrywając swych zamiarów, zuchwale zachęcają się oni do walki przeciw majestatowi Bożemu, całkiem otwarcie godzą na zgliszcza Kościoła, a to w tym celu, by ludy chrześcijańskie, jeśliby to było możliwe, ograbić do szczętu z tych wszystkich dóbr, które nam wysłużył nasz Zbawca, Jezus Chrystus. ... Wśród tak bliskich zagrożeń, wśród tak zuchwałych i uporczywych napaści na chrześcijaństwo jest Naszą powinnością odsłonić niebezpieczeństwo, wskazać nieprzyjaciół i z całą mocą stawić opór ich zamiarom i podstępom, aby wieczną śmiercią nie ginęli ci, których zbawienie Nam jest poruczone, aby królestwo Jezusa Chrystusa Naszej pieczy powierzone nie tylko trwało i pozostało nienaruszone, lecz aby wciąż wzrastając rozszerzało się po całym świecie. Biskupi Rzymu, Poprzednicy Nasi, w czujnej trosce o zbawienie ludu chrześcijańskiego rychło rozpoznali tego najgorszego wroga wychodzącego z mroków tajnej konspiracji, kim mianowicie był i czego chciał. Czytając niejako w przyszłości, uderzyli na alarm, by ostrzec i władców, i narody przed jego zasadzkami i podstępnymi zamiarami. ... Otóż owoce, które sekta masońska rodzi, zabójcze są i gorzkie. Z najpewniejszych danych, na któreśmy się wyżej powołali, narzuca się jeden wniosek, iż mianowicie ostatecznym celem ich zamierzeń jest: obalić doszczętnie ład religijny i społeczny powstały na gruncie instytucji chrześcijańskich i zastąpić go nowym ładem, uformowanym według ich założeń, których podstawowe zasady i prawa zaczerpnięte zostały z naturalizmu. ... Głównym zaś założeniem naturalistów, jak już sama ich nazwa wskazuje, jest to, że natura ludzka i rozum ludzki mają być we wszystkich sprawach naszym nauczycielem i przewodnikiem. Przyjąwszy takie założenie, albo mniej dbają o obowiązki względem Boga, albo też pojmowanie tych obowiązków wypaczają błędnymi i chwiejnymi teoriami. Zaprzeczają bowiem, jakoby jakkolwiek tradycja Boska miała początek, nie uznają w religii żadnego dogmatu, żadnej prawdy, która byłaby niezrozumiała dla ludzkiego umysłu, nie przyjmują żadnego nauczyciela, któremu obowiązani byłiby wierzyć dla samego autorytetu jego urzędu. Ponieważ zaś szczególnie, jemu tylko właściwym zadaniem Kościoła katolickiego jest naukę od Boga sobie powierzona, jak również autorytet Urzędu Nauczycielskiego wraz z innymi środkami zbawienia w całej pełni posiadać i w stanie nieuszczerplonym przechowywać, stąd też przeciwko niemu zwraca się najgwałtowniej nienawiść i napastliwość nieprzyjaciół. ... Czym więc są i jaką drogę obierają wolnomularze, dostatecznie pokazuje się z tego, cośmy pokrótce przedstawili. Główne ich dogmaty tak całkowicie i tak oczywiście uchybiają rozumowi, że nie można sobie wyobrazić czegoś bardziej przewrotnego. Istotnie, chcieć zniszczyć religię i Kościół, które sam Bóg założył i którymi aż do skończenia świata opiekować się obiecał, po to, by po osiemnastu stuleciach przywrócić na nowo obyczaje i instytucje pogańskie, to szczyt szaleństwa i najzuchwalszej bezbożności. (...) W tych szalonych i godnych napiętnowania zamiarach widoczna jest ta sama nieubłagana nienawiść i żądza odwetu, jaką szatan pała przeciw Jezusowi Chrystusowi”.

Leon XIII, z encykliki *Humanum genus* (1884).

* * * „...Oczywistymi buntownikami są ci, którzy w przebiegłych słowach głoszą i powtarzają monstrualne błędy, dotyczące ewolucji dogmatów, powrotu do czystej Ewangelii, to znaczy do Ewangelii oczyszczonej, jak mówią, z komentarzy teologii, z definicji Soborów, z zasad ascetyzmu; błędy dotyczące emancypacji w Kościele. A czynią to na swój nowy sposób: nie buntując się, żeby ich nie wygnano, i nie podporządkowując się, żeby nie wyrzec się swoich przekonań. Wreszcie głoszą błędne przystosowanie się we wszystkim do dzisiejszych czasów: w sposobie mówienia, pisania i głoszenia miłości oderwanej od wiary, bardzo wyrozumiałej dla niewierzących, lecz otwierającej dla wszystkich drogę wieczystej zagłady”.

Św. Pius X, z encykliki *Pascendi dominici gregis* (1907).

INFORMACJA O AUTORZE

Ks. kanonik Henryk Czepułkowski (ur. w Wilnie w r. 1911), swą formację duchową zawdzięcza głównie Towarzystwu Salezjańskiemu, żyjącemu duchem swego założyciela, św. Jana Bosko. Istotne tego ducha znamiona to m.in. całkowite oddanie Kościołowi i Stolicy Apostolskiej, także obrona autorytetu, praw i prawo wierności Kościoła.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ks. Czepułkowski był proboszczem jednej z parafii i dziekanem w Olsztynie. Po przejściu na emeryturę (z racji zdrowia i wieku) zainteresował się bliżej działalnością antychrześcijańskich związków mafijnych w świecie. Przez szereg lat był chętnie zapraszany i słuchanym prelegentem w zakresie tzw. problematyki współczesnej. Publikowany obecnie tekst to również prelekcja, poszerzona jedynie o przypisy i aneksy. Chociaż nie wyczerpuje ona tematu pułapek i zagrożeń, w które uwikłany jest współczesny świat i współczesny Kościół, jest jednak aż nadto alarmująca. Dlatego właśnie ogłaszamy ten materiał -w nadziei, że otworzy on oczy wielu na to, co się w świecie naprawdę dzieje i co przygotowuje, że

wywoła odzew i zmobilizuje do realizacji i obrony podstawowych wartości, nieodzownych pierwiastków ludzkiego życia. Przede wszystkim do zachowania i obrony Prawdy, której uosobieniem i źródłem jest Bóg objawiony w Jezusie Chrystusie, a głosicielem-Kościół katolicki: **jeden, święty, powszechny i apostołski**. Uważamy, że odsłonięcie i nazwanie po imieniu poruszonych w tej broszurze spraw jest jak najbardziej na czasie, tym więcej, że są one w naszym katolickim kraju wciąż za mało obecne w zbiorowej świadomości katolików. Ogłaszana przez nas wypowiedź ks. kan. H. Czepułkowskiego, dopowiedzmy to, jest nie tylko przekazem prawdziwych i niezwykle ważnych informacji, jest ona również osobistym świadectwem Autora, świadectwem wiary, zaangażowania i odwagi. Niechże więc służy sprawie Bożej!